



22

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

Wesele

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

Wesele

DRAMAT W TRZECH AKTACH

OSOBY:

- GOSPODARZ
- GOSPODYNIA
- PAN MŁODY
- PANNA MŁODA
- MARYSIA
- WOJTEK
- OJCIEC
- DZIAD
- JASIEK
- KASPER
- POETA
- DZIENNIKARZ
- NOS
- KSIĄDZ
- MARYNA
- ZOSIA
- RADCZYNI
- HANECZKA
- CZEPIEC
- CZEPCOWA
- KLIMINA
- KASIA
- STASZEK
- KUBA
- ŻYD

- RACHEL
- MUZYKANT
- ISIA

OSOBY DRAMATU:

- CHOCHOŁ
- WIDMO
- STAŃCZYK
- HETMAN
- RYCERZ CZARNY
- UPIÓR
- WERNYHORA

DEKORACJA:

Noc listopadowa; w chacie, w świetlicy¹. Izba wybielona siwo, prawie błękitna, jednym szarawym tonem półbłękitu obejmująca i sprzęty, i ludzi, którzy się przez nią przesuną.

Przez drzwi otwarte z boku, ku sieni, słyszać huczne weselisko, buczące basy, piskanie skrzypiec, niesforne klarnet, hukania chłopów i bab i przygłuszający wszystką nutę jeden melodyjny szum i rumot tupotających tancerzy, co się tam kręcą w zbitej masie w takt jakiejś ginącej we wrzawie piosenki....

I cała uwaga osób, które przez tę izbę—scenę przejdą, zwrócona jest tam, ciągle tam; zasluchani, zapatrzeni ustawicznie w ten tan, na polską nutę... wirujący dookoła, w półświecie kuchennej lampy, taniec kolorów, krasych² wstążek, pawich piór, kierezyj³, barwnych kaftanów⁴ i kabatów⁵, nasza dzisiejsza wiejska Polska.

A na ścianie głębnej: drzwi do alkierzyka⁶, gdzie łóżko gospodarstwa i kołyska, i pośpione na łóżkach dzieci, a górą zszeregowani Święci obrazkowi. Na drugiej bocznej ścianie izby: okienko przysłonięte⁷ białą muslinową firaneczką; nad oknem wieniec dożynkowy z kłosów; — za oknem ciemno mrok — za oknem sad, a na deszczu i słońcu krzew otulony w słomę⁸, w zimową ochronę okryty.

Na środku izby stół okrągły, pod białym, sutym obrusem, gdzie przy jarzących brązowych świecznikach żydowskich⁹ suta zastawa, talerze ponieczone tak, jak dopiero co od nich cała weselna družba wstała, w nieładzie, gdzie nikt o sprzątaniu nie myśli. Około

¹światlica — izba jasna, reprezentacyjna, gdzie m.in. przyjmuje się gości; także salę królewską w „dworcu Bolesławowym” nazwie Wyspiański w dramacie *Bolesław Śmiały* „światlicą”.

²krasy — barwny.

³kierozja albo karazja — sukmana granatowa z czerwonymi wyłogami i szerokim kołnierzem, ozdobionym haftami i błyszczącymi blaszkami, opadającym nisko na plecy; kierozja i rogatywka czerwona, „krakuska”, należały do szczególnie charakterystycznych składników chłopskiego stroju spod Krakowa.

⁴kaftan — noszony pod sukmaną (kierozją) żupanik z rękawami, granatowy na czerwonej podszewce, nasywany frędzlami i metalowymi guziczkami.

⁵kabat — wcięta w pasie kurtka czerwona albo jasnoblękitna, z dwiema fałdami z tyłu, niekiedy nasywana.

⁶alkierzyk — izdebka przylegająca do większej izby, zwykle bez okien.

⁷przysłonięte — dziś popr.: przysłonięte.

⁸krzew otulony w słomę — tzw. chochoł albo chachół; motyw u Wyspiańskiego powtarzający się; występuje np. w obrazie (pastelu) *Chochoły* już w 1898 r., także w *Nocy listopadowej* (1904) mowa jest o „krzewach w słomianej uwięzi”. *Słownik języka polskiego*, tzw. warszawski, z 1900 r. objaśniał, podając formy oboczne: *chochoł*, *chachół* etc.: „a) wierzch spiczasto okrągły, wierzchołek spiczasto wypukły [...]; b) najwyższy snop w mendlu [...] (snop rozczapierzony i opuszczony w okap, niby daszek); c) snopek przykrywający ul [...]”; d) okrycie słomiane, używane przez pasterzy w polu” i inne. Znaczenie, w jakim wyrazu używa Wyspiański, było, jak się okazuje, opracowującym *Słownik* (przed *Weselem*) nieznane.

⁹świeczniki żydowskie — siedmioramiennie o charakterystycznym kształcie; świece w nich zapalali Żydzi w świąteczny wieczór piątkowy (przed szabatem); z uwagi na piękny kształt przyjęły się również poza środowiskiem żydowskim.

stołu proste drewniane stolki kuchenne z białego drzewa; przy tym na izbie biurko, zarzucone mnóstwem papierów; ponad biurkiem fotografia Matejkowskiego „Wernyhory”¹⁰ i litograficzne odbicie Matejkowskich „Raclawic”¹¹. Przy ścianie w głębi sofa wyszarzana; ponad nią złożone w krzyż szable, flinty, pasy podróżne, torba skórzana. W innym kącie piec bielony, do maści¹² z izbą; obok pieca stół empire¹³, zdobny świecącymi resztami brązów, na którym zegar stary, alabastrowymi kolumnkami¹⁴ dźwigający złożony krąg godzin; nad zegarem portret pięknej damy w stroju z lat 1840 w lekkim muślinowym zawoju przy twarzy młodej w lokach i na ciemnej sukni.

U boku drzwi weselnych skrzynia ogromna wyprawną wiejską, malowaną¹⁵ w kwiatki pstre i pstre desenie; wytarta już i wyblakła. Pod oknem stary grat, fotel z wysokim oparciem.

Nad drzwiami weselnymi ogromny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej¹⁶ z jej sukienką srebrną i złotym otokiem promieni na tle głębokiego szafiru; a nad drzwiami alkierza takż ogromny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej¹⁷, w utkanej wzorzystej szacie, w koronach i koronie polskiej Królowej, z Dzieciątkiem, które rączkę ku błogosławieniu wzniosło.

Strop drewniany w długie belki proste z wypisanym na nich Słowem Bożym i rokiem pobudowania.

RZECZ DZIEJE SIĘ W ROKU TYSIĄC DZIEWIĘĆSETNYM.

¹⁰Matejkowski „Wernyhory” — obraz Jana Matejki z 1883 r.; według relacji świadków jego reprodukcja wisiała w domu Włodzimierza Tetmajera w Bronowicach Małych. Wernyhory to legendarna (lub na pół legendarna) postać Kozaka—wróżby, którego przepowiednie miały się spełnić w drugiej połowie XVIII i w początkach XIX wieku. Wróżby Wernyhory łączono z dalszymi losami Polski i Ukrainy, widząc w nim w szczególności proroka „zmarłychwstania” Polski i rzecznika pojednania między narodami obu krajów. Postać Wernyhory zyskała dużą popularność w literaturze romantycznej — u S. Goszczyńskiego, L. Siemieńskiego, M. Czajkowskiego, J. Słowackiego. *Sen srebrny Salomei* z występującą w nim postacią Wernyhory grano właśnie w teatrze krakowskim w 1900 roku (premiera 24 marca). Sam Wyspiański pisał (nieukończony) rapsod *Wernyhory* począwszy od kwietnia 1900 r. i rysował jego postać (projekty witraży).

¹¹Matejkowskie „Raclawice” — obraz J. Matejki *Kościuszkę pod Raclawicami* (dziś w Muzeum Narodowym w Krakowie), przedstawiający znany moment powitania „naczelnika w sukmanie” przez podkrakowskich kosynierów z Bartoszem Głowackim po zdobyciu przez nich rosyjskich armat. Motyw ten, popularny i nasycony treścią ideową w XIX w., był przedmiotem poematu T. Lenartowicza *Bitwa raclawicka* (1858) i później sztuki W. L. Anczyca *Kościuszkę pod Raclawicami*.

¹²do maści — do koloru, w tym samym kolorze.

¹³empire (fr.) — styl cesarstwa; styl architektury, mebli itp., rozwinięty najpierw we Francji na początku XIX w., właśnie za cesarstwa Napoleona I, nawiązywał do form sztuki Rzymu cesarów. W meblarstwie charakterystyczne były formy proste, przejrzyste, ozdoby z brązu.

¹⁴alabastrowe kolumnki — „klasyczne” kolumnki należały do znamiennych elementów konstrukcji zegarów w stylu cesarstwa; alabaster — biały marmur, prześwieclony, jakby przejrzysty.

¹⁵skrzynia [...] malowana — takie skrzynie były sprzętami znajdującymi się w niemal każdym podkrakowskim domu, należąc do wyprawy ślubnej; były barwne, malowane głównie w stylizowane kwiaty.

¹⁶obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej — kopia obrazu z Ostrej Bramy w Wilnie.

¹⁷obraz Matki Boskiej Częstochowskiej — kopia obrazu z Jasnej Góry w Częstochowie. Wyspiański sam namalował sobie szkic tego obrazu dla potrzeb scenografii *Wesela* (lecz na scenie zawieszono jego specjalnie przygotowaną kopię).

AKT I

SCENA I

Czepiec, Dziennikarz

CZEPIEC¹⁸

Cóż tam, panie, w polityce?

Chińczyki trzymają się mocno!¹⁹

DZIENNIKARZ

A, mój miły gospodarzu,
mam przez cały dzień dosyć Chińczyków.

CZEPIEC

Pan polityk!

DZIENNIKARZ

Otóż właśnie polityków
mam dość, po uszy, dzień cały.

CZEPIEC

Kiedy to ciekawe sprawy.

DZIENNIKARZ

A to czytaj, kto ciekawy;
wiecie choć, gdzie Chiny leżą?

CZEPIEC

No, daleko, kajsi²⁰ gdzieś daleko;
a panowie to nijak nie wiedzą,
że chłop chłopskim rozumem trafi,
choćby było i daleko.
A i my tu cytomy gazety
i syćko wiemy.

DZIENNIKARZ

A po co — ?

CZEPIEC

Sami się do świata garniemy.

DZIENNIKARZ

Ja myślę, że na waszej parafii
świat dla was aż dosyć szeroki.

¹⁸Czepiec — jedna z postaci, mających — wraz z nazwiskiem — prawzór w rzeczywistości. Błażej Czepiec, wówczas pisarz gminny w Bronowicach, był starostą weselnym na weselu L. Rydla. Oczywiście, jak i w innych wypadkach, postać w dramacie Wyspiańskiego nie jest odtworzeniem osoby rzeczywistej, lecz konstrukcją o określonej funkcji w kompozycji utworu.

¹⁹*Chińczyki trzymają się [...]* — jesienią 1899 r. wybuchło w Chinach tzw. powstanie bokserów, skierowane przeciw cudzoziemcom, właściwie przeciw imperialistycznej dominacji mocarstw europejskich na obszarach „Cesarstwa Nieba”. Interwencja wojskowa w 1901 r. tych państw (między nimi również monarchii Austro-Węgier) doprowadziła do stłumienia ruchu rewolucyjno-niepodległościowego i do zwiększenia zależności Chin od mocarstw. Z końcem 1900 roku — a w *Weselu* „rzecz dzieje się w roku tysiąc dziewięćsetnym” — rząd chiński jeszcze opierał się ich naciskowi, kiedy spotkał się z żądaniem krwawych represji na powstańcach. Pytanie Czepca ma zatem treść najzupełniej aktualną.

²⁰*kajsi* (gw.) — gdzieś.

CZEPIEC

A tu ano i u nas bywają,
co byli aże dwa roki
w Japonii; jak była wojna²¹.

DZIENNIKARZ

Ale tu wieś spokojna. —
Niech na całym świecie wojna,
byle polska wieś zaciszna,
byle polska wieś spokojna²².

Sielanka, Wieś

CZEPIEC

Pon się boją we wsi ruchu.
Pon nos obśmiwajom w duchu. —
A jak my, to my się rwiemy
ino do jakiej bijacki.
Z takich, jak my, był Głowacki²³.
A, jak myślę, ze panowie
duża by już mogli mieć,
ino oni nie chcom chcieć!

SCENA II

Dziennikarz, Zosia

DZIENNIKARZ

Pani to taki kozaczek;
jak zesiądzie z konika, jest smutny.

Flirt

ZOSIA

A pan zawsze bałamutny.

DZIENNIKARZ

To nie komplement, to czuję i tego bynajmniej nie tłumię.

ZOSIA

Dobrze, że przynajmniej pan umie
zmiarkować, kiedy uczucie,
a kiedy salonowa zabawka —
ale w tym razie...

DZIENNIKARZ

To sprawa
pani wdzięku, pani jest bardzo miła,
pani tak główkę schyliła...

²¹ *w Japonii; jak była wojna* — w latach 1894–1895 toczyła się wojna japońsko–chińska; państwa europejskie wysłały tam również swoje oddziały wojskowe dla zabezpieczenia własnych interesów.

²² *wieś zaciszna [...] wieś spokojna* — zapewne, mimo woli Dziennikarza, ironiczna parafraza słów Panny XII z *Pieśni świętojańskiej o sobótce* J. Kochanowskiego „Wsi spokojna, wsi wesola, / Który głos twej chwale zdola?”. Czepiec tłumaczy sobie zdanie Dziennikarza lękiem przed „ruchem” mas chłopskich (por. wiersz następny).

²³ Głowacki — Wojciech Głowacki (ok. 1758–1794), inaczej Bartosz, Bartos, bohater kościuszkowskiego powstania, chłop z podkrakowskich Rzędowic. Zbrojny w kosę (osadzoną „na sztorc” na 5–łokciowym drągu) odznaczył się pod Raclawicami zdobywając armatę i przyczyniając się do opanowania całej baterii artylerii rosyjskiej, za co od Kościuszki otrzymał stopień oficerski. Zmarł po bitwie pod Szczekocinami wskutek odniesionych w niej ran. W postaci chłopą–kosyniera pozostał Głowacki w tradycji symbolem udziału ludu w walce o niepodległość kraju. Pisali o nim poeci, jak Lenartowicz i Anczyc, przedstawiali go malarze, jak Matejko i W. Kossak.

ZOSIA

Prawda? Tak jakbym się dziwiła,
że mnie tyle honoru spotyka;
pan redaktor dużego dziennika
przypatruje się i oczy przymyka
na mnie, jako na obrazek.

DZIENNIKARZ

A obrazek malowny, bez skazek,
farby świeże, naturalne,
rysunek ogromnie prawdziwy,
wszystko aż do ram idealne.

ZOSIA

Widzę, znawca osobliwy.

DZIENNIKARZ

I czemuż pani się gniewa?

ZOSIA

Że pan jak Lohengrin²⁴ śpiewa
nade mną jak nad łabędziem,
że my dla siebie nie będziem,
i po cóż tyle śpiewności?

DZIENNIKARZ

Oto tak, tak z rozlewności
towarzyskiej.

SCENA III

Radczyni, Haneczka, Zosia

HANECZKA

Ach, cioteczko, ciotusieńko!

RADCZYNI

Co, serdeńko?

HANECZKA

Tamci tańczą, my stoimy;
chcemy tańczyć także i my.

Chłop, Mieszczanin,
Młodość, Taniec

RADCZYNI

Może który z panów zechce?

ZOSIA

Z nikim z panów tańczyć nie chcę.

RADCZYNI

Potańcujcie trochę same.

²⁴Lohengrin — bohater z kręgu legend o Graalu, syn Parsifala. Pospieszył z pomocą Elzie z Brabantu na łodzi, którą ciągnął po wodzie łabędź. Spopularyzowała tę postać opera (dramat muzyczny) Ryszarda Wagnera pt. *Lohengrin*; tam to śpiewa bohater tytułowy słynną — zwłaszcza na przełomie wieków — arię do łabędzia.

ZOSIA

My byśmy chciały z družbami,
z tymi, co pawimi piórami
zamiatają pulap izby²⁵.

RADCZYNI

Poszłybyście tam do ciżby?

HANECZKA

To tak miło, miło w ścisku.

RADCZYNI

Oni się tam gniotą, tłoczą
i ni stąd, ni zowąd naraz
trzask, prask, biją się po pysku;
to nie dla was.

ZOSIA

My wrócimy zaraz.

RADCZYNI

Cóżeś ty dziś tak wesola?
Odgarnij se włosy z czoła.

ZOSIA

Raz dokoła, raz dokoła!

HANECZKA

Ciotusienka zła okropnie,
zła okrutnie — a przelotnie —
zaraz buzię pocałuję.

RADCZYNI

Hanka zawsze swego dopnie.
Niech się panna wytańcuje.

SCENA IV

Radczyńi, Klimina

KLIMINA

Pochwalony, dobry wieczór państwu²⁶.

RADCZYNI

Pochwalony — gospodyni...

KLIMINA

Tu wsiosko²⁷ od małego, Klimina,
po wójcie wdowa.

²⁵*pawimi piórami* — pękami pawich piór przybierano czerwone rogatywki, „krakuski”; szczególnie zdobne w pawie pióra i długie, powiewające wstążki, białe i czerwone, były czapki družbów weselnych.

²⁶*Pochwalony* — zwyczajowy skrót tradycyjnego powitania „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, tu połączony charakterystycznie z „miejskim” *dobry wieczór państwu*.

²⁷*wsiosko* (gw.) — wsiowska, wiejska, ze wsi.

RADCZYNI

jestem z Krakowa. Radczyni²⁸

KLIMINA

Macie syna.

RADCZYNI

Tańcuje tam.

KLIMINA

Niech się bawi;
som ta dziwki, niech nie stoją.

RADCZYNI

Jakoś mu nie idzie sporo,
bo się ino pogapuje.

KLIMINA

Panowie dziwek się boją;
zaraz która co przyniesie,
ino roz się przetańcuje.

RADCZYNI

Wyście sobie, a my sobie.
Każden sobie rzepkę skrobie.

KLIMINA

Myślałam, pomówię z matusią,
toby wnuczka kołysała — ?

Matka, Starość

RADCZYNI

A toście wy skora, kumosiu;
ledwo że wkoło spojrzała,
już by mi synów swatała — ?

KLIMINA

Hej, jo sie bawiła wprzódzi,
teroz bym lo inszych chciała.
Coraz więcej potrzeba ludzi.
Żeniłabym, wydawała!

SCENA V

Zosia, Kasper

ZOSIA

Drużba tańczy, proszę ze mną.

Taniec

KASPER

Panienka obcesem²⁹ wpada.

ZOSIA

A w kółeczko...

²⁸*Radczyni* — żona radcy, radnego (m. Krakowa) albo posiadającego ceniony w monarchii austro-węgierskiej tytuł radcy (np. niem. *Hofrat* — „radca dworu”).

²⁹*obcesem* — obcesowo, gwałtownie.

KASPER

Dookoła.

Panienka se ta wesoła.
Ano Kaśka będzie rada,
jak przestoi.

ZOSIA

Kaśka, jaka?

KASPER

Ano ta, co w kącie taka...

ZOSIA

Druhna?

KASPER

Juści, druhna pirso³⁰,
co mi ją na żone rają.

ZOSIA

Raz dokoła, raz dokoła...

KASPER

Panienka się nie zgniwają,
że ją lepiej gabne³¹ w pasie,
ano Kaśka w sobie syrso.

ZOSIA

Pewno družba kocha Kasię — ?

KASPER

Panienka se ta wesoła.

ZOSIA

Raz dokoła, raz dokoła...

SCENA VI

Haneczka, Jasiek

HANECZKA

Jakby Jasiek chciał tańcować,
tobym z Jaśkiem tańcowała — ?

JASIEK

A mogę się ofiarować,
by ino panienka chciała — ?

HANECZKA

Proszę, proszę, chwilkę w koło,
jak wesoło, to wesoło.
Jasiek dzisiaj pierwszy družba.

JASIEK

Najmilso mi tako służba.

³⁰*pirso* (gw.) — pierwsza.

³¹*gabne* (gw.) — gabnę, ujmę.

SCENA VII

Radczyni, Klimina

RADCZYNI

Cóż ta, gospośiu, na roli?
Czyście sobie już posiali?³²

KLIMINA

Tym ta casem sie nie siwo.

RADCZYNI

A mieliście dobre żniwo — ?

KLIMINA

Dzięką Bogu, tak ta bywo.

RADCZYNI

Jak złe żniwo, to was boli,
żeście się napracowali — ?

KLIMINA

Zawszeć sie co przecie zgarnie.

RADCZYNI

Dobrze sobie wyglądacie.

KLIMINA

I pani ta tyz nie marnie.

RADCZYNI

Jeszcze się widzicie młoda.

KLIMINA

Jak po Marcinie jagoda³³.

RADCZYNI

Może jeszcze się wydacie — ?

KLIMINA

A cóz sie ta tak pytacie?!

SCENA VIII

Ksiądz, Panna Młoda, Pan Młody

PAN MŁODY

Ksiądz dobrodziej łaskaw bardzo.
Proszę nas nie zapominać.

KSIĄDZ

Są i tacy, co mną gardzą,
żem jest ze wsi, bom jest z chłopa.
Patrzą koso — zbędą prędko,
a tu mi na sercu lentko.
Sami swoi, polska szopa,
i ja z chłopa, i wy z chłopa.

Chłop, Kobieta,
Mieszczanin

Chłop, Ksiądz, Mieszczanin

³²już posiali? — takie pytanie Radczyni zadaje... w listopadzie!

³³Jak po Marcinie jagoda — żartobliwie: po św. Marcinie (w listopadzie) jagody już powiędły.

PAN MŁODY

Książd dobrodziej już niebawem
będzie nosić pelerynkę³⁴ — ?

KSIĄDZ

Może i należy mi się;
lecz pewnego nic nie wi się.
Inni także robią ślinkę!
Może sprawię pelerynkę —

PAN MŁODY

Może z konsystorza³⁵ przecie
popatrzą okiem łaskawem;
życzę bardzo.

PANNA MŁODA

Choć co dadzą;
ino te ciarachy³⁶ tworze,
trza by stoć i walić w mordę.

PAN MŁODY

Moja duszko, tu sie mówi
o kościelnej dostojności,
którą mają przyznać Jegomości.

PANNA MŁODA

Jo myślała, że co inne.

KSIĄDZ

Naiwne to i niewinne.

SCENA IX

Pan Młody, Panna Młoda

PANNA MŁODA

Ciggiem ino rad byś godać,
jakie to kochanie będzie.

Mąż, Miłość, Żona

PAN MŁODY

A ty wolisz całowanie —
będziesz kochać, a powiédźże — ?

PANNA MŁODA

Przeciem ci już wygołała.
Przecież ci mnie nikt nie wydrze.

PAN MŁODY

Serce do kochania radsze.
Toś już moja! Radość, szczęście!
Nie myślałem, że tak wiele.

Wesele

PANNA MŁODA

Ano chciaeś, masz wesele.

³⁴*pelerynka* — narzucona na sutannę, była oznaką kanonika, wyższej godności kościelnej.

³⁵*konsystorz* — urząd podległy biskupowi, kancelaria diecezjalna.

³⁶*ciarach* — pogardliwe przezwanie ludowe szlachcica lub mieszczanina.

PAN MŁODY

Ach, nie patrzę, jak całuję;
nie całuję, kiedy patrzę,
a lica masz coraz gładsze.

PANNA MŁODA

A krew się tak zesumuje³⁷.

PAN MŁODY

Pocałujże, jeszcze, jeszcze,
niechże tobą się napieszczę:
usta, oczy, czoło, wieniec...

PANNA MŁODA

Takiś ta nienasyceniec.

PAN MŁODY

Nigdy syty, nigdy zadość;
taka to już dla mnie radość;
całowałbym cię bez końca.

PANNA MŁODA

A to męcąco robota;
nie dziwota, nie dziwota,
żeś tak zbladnął, taki wrzący.

PAN MŁODY

Nie chwałący, nie chwałący,
spokoju mi nie dawały.

PANNA MŁODA

A bo chciałeś.

PAN MŁODY

Same chciały.

PANNA MŁODA

Cóż ta za skaradne štuki³⁸?

PAN MŁODY

Myśmy takie samouki;
kochałem się po różnemu,
a ciebie chcę po swojemu,
po naszemu.

PANNA MŁODA

A no z duszy;
jak ci dobrze, niech ta będzie.

PAN MŁODY

Teraz ci mnie nic nie zwiedzie.
Takem pragnął, zboża, słońca...

PANNA MŁODA

Mos wesele! — Pódź do tońca!

Wesele

³⁷*krew się [...] zesumuje* (gw.) — sumować się, szumować się; burzyć się.

³⁸*skaradne štuki* (gw.) — szkaradne kobiety.

SCENA X

Poeta, Maryna

POETA

Żeby mi tak rzekła która,
sercem już dysponująca,
tak po prostu: „no, chcę ciebie”,
jak jaka wiejska dziewczyna...

MARYNA

To niby ja ta dziewczyna,
ja oświadczyć się mająca?
Skądże taka pewna mina?

POETA

Wcale insze miałem plany
jeźlim plany miał w ogóle —
chciałem coś powiedzieć czule,
chciałem zapukać w serduszko,
coś usłyszeć, coś podsłuchać:
jak się to tam musi ruchać,
jak się to tam musi palić — ?!

MARYNA

Muszę panu się pożalić,
w serduszku nie napalone;
jak kto weźmie mnie za żonę.
będzie sobie ciepło chwalić;
muszę panu się pożalić:
choć zimno, można się sparzyć.

POETA

Amor mógłby gospodarzyć.

MARYNA

Amor ślepy, może zdradzić.

POETA

Amor: duch skrzydlaty, gończy.

MARYNA

Pretensji do skrzydeł wiele.

POETA

Więc się na pretensjach kończy.

MARYNA

A nie kończy się w kościele.

POETA

Byłby to już Amor w klatce.

MARYNA

Lis w pułapce.

POETA

Motyl w siatce.

Flirt, Kobieta, Kochanek,
Miłość, Małżeństwo, Poeta

MARYNA
Paż królowej³⁹ na usługach.

POETA
Ślub po zapłaconych długach.
Miłość nęci rozmaita.

MARYNA
A, to z nami kwita.

POETA
Kwita —
nie myślałem, że coś świta,
pani prawie obrażona — ?

MARYNA
Czegóż to pan jeszcze szuka?

POETA
Że nie poszła w las nauka.

MARYNA
Któż się uczył?

POETA
Tak wzajemnie
Ja od pani, pani ze mnie.

MARYNA
A na cóż mnie tej nauki?

POETA
Na nic.

MARYNA
Więc?

POETA
Sztuka dla sztuki.

MARYNA
Zawrót głowy, wielka chwała;
niech pan sztuki płata różne,
bylebym ja spokój miała.

POETA
Rozmowa z panienką młodą,
jak ją zwykle młodzi wiodą
w takim stylu skrzydełkowym;
rozmowa z panną upartą:
o miłości, o Amorze,
o kochaniu, co w tym, owym
z nagle się przejawić może; —
szepty z panną czarującą,
przez pół serio, przez pół drwiąco —
zawsze jeszcze studium warto.

³⁹Paż królowej — motyl wielkiej piękności, spotykany w Polsce; tu, oczywiście, żartobliwa gra słów (por. wiersz poprzedni, na tle całego błyskotliwego dialogu).

MARYNA

Przez pół drwiąco, przez pół serio
bawi się pan galanterią⁴⁰.

POETA

Ale gdzie ta, ale gdzie ta.

MARYNA

Pan poeta, pan poeta.
Coś, jak liryzm, struna brzękła:
ja o pana się przelekła,
że ta strzała niespodziana
może trafić, ale pana.

POETA

Bawię panią galanterią
przez pół drwiąco, przez pół serio;
stąd się styl osobny stwarza:
nikt nikogo nie dosięga,
nikt nikogo nie obraża —
na łokcie różowa wstęga —
nie prowadzi do ołtarza. —
Tajemnicą jest kobieta.

Kobieta

MARYNA

Słucham, co to za wymowa!

POETA

Słowa, słowa, słowa, słowa.

MARYNA

Ale gdzie ta, ale gdzie ta!

POETA

Jakaż znów refleksja nowa?

MARYNA

Pan poeta, pan poeta.

SCENA XI

Ksiądz, Pan Młody, Panna Młoda

KSIĄDZ

Zwracam się do panny młodej,
pijąc do pana młodego...

Ksiądz, Małżeństwo, Mąż,
Miłość, Żona

PANNA MŁODA

Cóż takiego, cóż takiego?

KSIĄDZ

Może, hm, po pewnym czasie,
bo to człowiek jest człowiekiem,
ot, przykładem tylu ludzi —
bo to człowiek jest człowiekiem,
usiada się tylko z wiekiem...

⁴⁰*galanteria* (z fr.) — tu dworność, elegancja względem pań.

PANNA MŁODA
Niby jak to kwaśne mliko.

KSIĄDZ
Wyście młodzi, wyście młodzi,
choć się dzisiaj wszystko godzi,
przyjdzie czas, co was ochłodzi.

PAN MŁODY
Dzięki, niech się ksiądz nie trudzi,
niech nie trudzi się dobrodziej,
wdał się Pan Bóg już w tę sprawę
i ten wszystko załagodzi;
byliśmy rano w kościele,
braliśmy ślub u ołtarza.

KSIĄDZ
No, ale to tak się zdarza;
ogromnie przypadków wiele,
i przypomnieć pożytecznie.

PAN MŁODY
Podziękujże za obawę.

PANNA MŁODA
Zdarłabym jej łeb, jak krosna!

PAN MŁODY
A kocha, bo jest zazdrosna.

KSIĄDZ
Ach, kolorowa bajecznie⁴¹!

SCENA XII

Pan Młody, Panna Młoda

PAN MŁODY
Kochasz ty mnie?

Chłop, Mąż, Mieszczanin,
Miłość, Żona

PANNA MŁODA
Może, może —
ciągiem ino godos o tem.

PAN MŁODY
Bo mi serce wali młotem,
bo mi w głowie huczy, szumi...
moja Jaguś⁴², toś ty moja?!

PANNA MŁODA
Twoja, jak trza, juści twoja;
bo cóż cie ta znów tak dumi?
Ciągiem ino godos o tem.

PAN MŁODY

Kobieta, Literat, Mężczyzna

⁴¹*kolorowa bajecznie* — żartobliwie ironiczny (ze strony autora) wyraz zachwyty estetycznego „barwnością” ludu, niemal przytoczenie tytułu powieści Sewera *Bajecznie kolorowa*, której wątku użyło małżeństwo Włodzimierza Tetmajera z Anną Mikołajczykówną.

⁴²*Jaguś* — forma spieszczona imienia Jadwiga; takie było imię młodej z Mikołajczyków Rydlowej.

A ty z twoim sercem złotem
nie zgadniesz, dziewczyno–żono,
jak mi serce wali młotem,
jak cię widzę z tą koroną⁴³,
z tą koroną świecidełek,
w tym rozmaitym gorsecie,
jak lalkę dobytą z pudełek
w Sukiennicach, w gabilotce⁴⁴:
zapaseczka⁴⁵, gors, spódnica,
warkocze we wstążek splotce;
że to moje, że to własne,
że tak światłem gorą lica!

PANNA MŁODA
Buciki mom trochę ciasne.

PAN MŁODY
A to zezuj, moja złota.

PANNA MŁODA
Ze sewcem tako robota.

PAN MŁODY
Tańcuj boso.

PANNA MŁODA
Panna młodo?!
Cóż ta znowu?! To ni można.

PAN MŁODY
Co się męczyć? W jakim celu?

PANNA MŁODA
Trza być w butach na weselu.

SCENA XIII

Ksiądz, Pan Młody

PAN MŁODY
Któż komu czego zabroni?

Ksiądz

KSIĄDZ
Zależy, za czym kto goni.

PAN MŁODY
Tak cudzego pilnujecie — ?

KSIĄDZ
Nie każdy ma jedno na świecie,
a każdy ma swoje osobne,
co go trzyma — a te drobne
rzeczki, małe, niepozorne
składają się na jedną wielką rzecz.

⁴³z *tą koroną* — chodzi tu o wieniec ślubny panny młodej: „jakby jakaś mitra wysoka, upleciona z trzęsidel złocistych i z błyskotek, z kolorowych paciorków i wstążek” (z listu L. Rydla do Vondračka).

⁴⁴w *Sukiennicach, w gabilotce* — w gablotce kramu w hali krakowskich Sukiennic.

⁴⁵*zapaseczka* — zapaska, w stroju chłopek była zarazem fartuchem i pelerynką, zależnie od uwiązania.

PAN MŁODY

Książd sobie, jako chcesz, przecz. —
Szczęście każdy ma przed nosem,
a jak ma, to trzeba brać —
trzeba iść za serdecznym głosem
i nie pozwolić się kpać⁴⁶.

KSIĄDZ

No, mój panie,
nie każdemu jednakie wołanie.
A jak kto ręką sięgnie po co, a nie dostanie?

SCENA XIV

Radczyni, Maryna

RADCZYNI

A panny już bez pamięci,
widzę, hulają.

Chłop, Kobieta,
Mieszczanin, Taniec

MARYNA

Do smaku.
Jak mnie Czepiec chwycił wpół,
jak zawinął i obleciał w kółko,
tóm w oczach zobaczyła gwiazdy,
jakby jakieś napowietrzne jazdy,
kręcące się zawrotem kół.

RADCZYNI

Pot oblewa całe czółko;
możesz się zaziębić wnet.

MARYNA

A tak — teraz to sobie myślę:
co insze złoto, a co insze miedź.

RADCZYNI

Nie pleć, spocznij, cicho siedź.

MARYNA

A myśl moja het, het, het...

SCENA XV

Maryna, Poeta

POETA

Elektryczność z oczu bije.

Flirt, Miłość, Poeta

MARYNA

Zgrzałam się przy tańcowaniu.

POETA

Pani marzy o kochaniu —
co tam pani serce czyje.

⁴⁶kpać — wykpić, oszukać.

MARYNA
Może pańskie serce zatem — —?

POETA
Umie pani strzelać batem — —?

MARYNA
Jak to, co to — tak przez kogo?

POETA
Tak w powietrze, a szeroko.

MARYNA
Co tam panu serce czyje; —
a umie pan kopnąć nogą — —?

POETA
Tak przez kogo — ?

MARYNA
Nie tak srogo —
tak w powietrze, a wysoko.

POETA
Na co, po co?

MARYNA
Dla niczego.

POETA
To nic złego.

MARYNA
I nic z tego.

POETA
To zagadka?

MARYNA
Sfinks⁴⁷.

POETA
Meduza⁴⁸.

MARYNA
Może z tego pan odgadnie
nowoczesny styl harbuza⁴⁹;
tak jak ja odgadłam snadnie:
próżność na wysokiej skale,
w swojej własnej śpiącą chwale.

POETA
Zeus i Pan Bóg mieszka w niebie,
przedsię obaj są u siebie.

⁴⁷Sfinks — mitol. istota o ciele lwa i ludzkiej głowie; według mitu greckiego Sfinks stawiał pytania, od których zależał los człowieka: kto nie umiał odpowiedzieć, ginął. Przenośnie — oznacza osobę zagadkową.

⁴⁸Meduza — w mitol. gr. jedna z trzech siostr Gorgon, miała na głowie węże zamiast włosów, a jej wzrok mógł przemienić w kamień tego, kto na nią spojrzał. Przenośnie — osoba wzbudzająca lęk (tu żartobliwie).

⁴⁹harbuz — arbuż, przenośnie: odmowa, rekuza, odrzucenie starającego się.

Psyche⁵⁰ to najczulej pieści. —
O tym, gdzie kto śpi wysoko,
pani wie coś z głuchych wieści;
nie dosięgło jeszcze oko.

MARYNA

Rozumiem coś z wielką biedą;
nie dosięgło jeszcze oko,
nie zawlokłam się na turnie;
tak tam dumnie, szumnie, chmurnie.
Bałamuctwa w wielkim stylu,
które już przeżyło tylu,
różni więksi, mniejsi, niscy;
wszystko bardzo wyjątkowe,
bardzo dziwne, bardzo nowe,
tylko że tak robią wszyscy.

POETA

Słucham, co to za wymowa — ?

MARYNA

Słowa, słowa, słowa, słowa.

POETA

To uczucia tak się garną;
szkoda, żeby szły na marno.

MARYNA

Ale gdzie ta, ale gdzie ta.
Pan myśli, że ja zajęta?

POETA

Widzę, że pani pamięta,
jaka komu etykieta⁵¹
przylepiona i przypięta.

MARYNA

Szkoda, żeby szły na marno
te uczucia, co się garną:
Pan poeta, pan poeta.

POETA

Otóż to, to etykieta.

SCENA XVI

Zosia, Haneczka

ZOSIA

Chciałabym kochać, ale bardzo,
ale tak bardzo, bardzo, mocno.

HANECZKA

To ta muzyka gra tak skoczno
i pewno serce tobie skacze.

Cierpienie, Kobieta, Miłość,
Młodość

⁵⁰Psyche — w mitol. gr. ukochana Erosa, boga miłości, wyobrażana w postaci dziewczyny o skrzydłach motyla, oznaczała też duszę ludzką.

⁵¹etykieta — kartka z napisem o charakterze stałego zaklasyfikowania do odpowiedniej grupy przedmiotów.

Jeszcze się dosyć, dość napłaczę,
nim go kochanie ułagodzi.
Pociesz się, serce, pociesz, miła,
jeszcze niejedna łza, mogiła,
od tej miłości ciebie grodzi.

ZOSIA

Że to tak losy szczęściem gardzą,
że tak nie sypią szczęściem w oczy,
tylko tak zaraz błyski gasną,
ledwo się w oczach świt roztoczy?

HANECZKA

Musisz przejść wprzód cierpień koło;
przejść musisz wprzód nędzę, bole,
a potem kiedyś będzie wesoło,
jak ci ból serce dość nakole.

ZOSIA

Ja, gdybym była losów panią,
na przykład taką, wiesz: Fortuną⁵².
tobym odarła złote runo⁵³,
żeby dać wszystko ludziom tanio;
żeby się tak nie umęczali,
w takim gonieniu ciężkiem, długiem:
każden, jak więzień, za swym pługiem;
żeby się syto nakochali,
żeby się wszystko im kręciło:
jakby się złote nitki wilo.

HANECZKA

A tu są takie Parki stare⁵⁴,
co nożycami tną przedziwo...

ZOSIA

A chyba to za jaką karę
Miłość jest taką nieszczęśliwą.
Za czyjąż winę, czyjąż karę
rwać chcą przedziwo Parki stare...?
Ach, tak bym chciała kochać bardzo!

HANECZKA

Musisz się wprzód dość naszlochać,
napłakać, zbeczeć, razy wiele,
aże postawią cię w kościele,
a potem sobie możesz kochać.

ZOSIA

Ach, tym uczucia moje gardzą —
nie to, nie jeszcze miałam w myśli:
chciałabym, żeby się kto zjawił,
kto by mi nagle się spodobał,
żebym się jemu też udała

⁵²Fortuna — w mitol. rzym. bogini losu i szczęścia.

⁵³złote runo — w mitol. gr. złote runo owcze, po które do Kolchidy wyprawił się Jazon (wyprawa Argonautów); tu przenośnie — szczęście i dostatek.

⁵⁴Parki — w mitol. rzym. trzy prądkie snujące nić ludzkiego życia; jedna z nich, najstarsza, przecinała ją ostatecznie.

i byśmy równo na to przyszli.
Widzisz, takiego bym kochała,
i to tak bardzo, bardzo, bardzo.

HANECZKA

Ach, tym uczucia moje gardzą;
przecie trza wprzód wypróbować,
trza coś przecierpieć, coś przeboleć,
żeby móc miłość uszanować.

ZOSIA

Już ja tam swoje będę woleć.

SCENA XVII

Szlachcic, Żyd

Pan Młody, Żyd

PAN MŁODY

Przyjaźń, Wesele

Przyszedł Mosiek na wesele...

ŻYD

Nu, ja tu przyszedł nieśmiele.

PAN MŁODY

No, jesteśmy przyjaciele.

ŻYD

No, tylko że my jesteśmy
tacy przyjaciele, co się nie lubią.

PAN MŁODY

A tak, jak są tacy, co skubią,
to i są tacy, co się boczą.

ŻYD

Niech się boczą, a jak oni potrzebują,
to ich u mnie jest bardzo wiele.

PAN MŁODY

W zastawie.

ŻYD

No, to tak, jak w kieszeni; —
pan dzisiaj w kolorach się mieni⁵⁵;
pan to przecie jutro zruć — ?

PAN MŁODY

Narodowy chłopski strój.

ŻYD

No, pan się narodowo bałamuci,
panu wolno — a to ładny krój —
to już było⁵⁶.

PAN MŁODY

No, to jeszcze wróci.

⁵⁵*w kolorach się mieni* — ubrany jest bardzo barwnie.

⁵⁶*to już było* — chodzi o chłopomanię charakterystyczną dla okresu romantyzmu, połączoną z hasłami demokratycznymi i narodowymi; fiaska kolejnych powstań osłabiły zapęły w tym kierunku.

ŻYD

Jak będzie każdy patrzeć przed nos swój,
może co z tego będzie na inkszy raz.

PAN MŁODY

Oto właśnie teraz taki czas.

ŻYD

No, ja to gram na skrzypce, a pan na bas⁵⁷.

PAN MŁODY

Przyszedł Mosiek na wesele, to mu basuję.

ŻYD

No, już ja wiem od mojej córki,
że pan młody muzykę czuje.

Córka, Kobieta, Ojciec

PAN MŁODY

Pragnąłem widzieć pannę Rachelę.

Wesele

ŻYD

Ona przyjdzie sama tu;
mówiła, że zamiast snu
woli widok panów i wesele —
wykształcona.

PAN MŁODY

Nawet wierzę.

ŻYD

Mówi, że ją muzyka bierze,
za mąż jej nie biorą jeszcze;
może ją przy poczcie umieszczę;
moja córka, to kobita,
a jest panna modern⁵⁸, całkiem
jak gwiazda.

PAN MŁODY

Więc satelita?

ŻYD

Jakie tylko książki są, to czyta,
a i ciasto gniecie wałkiem,
była w Wiedniu na operze,
w domu sama sobie pierze —
no, zna cały Przybyszewski⁵⁹,
a włosy nosi w półkole,
jak włoscy w obrazach anieli
ala...

PAN MŁODY

A la Botticelli⁶⁰.

⁵⁷gram na skrzypce, a pan na bas — tzn. każdy inaczej, obydwaj co innego mają na myśli.

⁵⁸modern — nowoczesna, modna (por. „modernizm”).

⁵⁹zna cały Przybyszewski — tzn. wszystkie utwory Przybyszewskiego; ostatnie lata przed *Weselem* były w Krakowie pod urokiem „przybyszewszczyzny” — stąd dowód na „nowoczesność” panny Racheli.

⁶⁰włosy [...] a la Botticelli — fryzura wówczas modna, wzorowana na uczesaniu postaci kobiecych z obrazów włoskiego malarza wczesnorenansowego, Alessandra (Sandra) Botticellego (1444–1510); włosy były rozdzielone przedziałem na środku głowy, gładkie, spięte z tyłu nisko w węzeł.

ŻYD

Żeby pan był przecie kiedy
chciał z nią gadać — ?

PAN MŁODY

Chciałem, chciałem.

Raz byłem, to nie zastałem.

ŻYD

Ona lubi te poety;
ona nawet chłopcy lubi;
ona chłopom kredyt daje,
to mi się aż serce kraje,
bo to rzecz drażniąca wielce
i nieraz jestem w rozterce:
tu interes — a tu serce. —
Po co się pan z chłopką żeni?
Są panny inteligentne.

PAN MŁODY

One mnie się wydają przeciętne.
Kocham te z Botticellego,
lecz nie chcę zapychać niemi
każdej piędzi naszej ziemi.

SCENA XVIII

Pan Młody, Żyd, Rachel

RACHEL

Ach, bon soir⁶¹.

Kobieta, Poezja, Żyd

ŻYD

Moja córka.

RACHEL

Jedna mnie tu zwiódła chmurka,
jedna mgła, opary nocy;
ta chałupa rozświecona,
z daleka, jak arka w powodzi⁶²,
błoto naokoło, potopy,
hukają pijane chłopcy;
ta chałupa rozświecona,
grająca muzyką w noc ciemną,
wydała mi się arcyprzyjemną,
jako arka, na kształt czarów łodzi,
i przyszłam — — tate pozwoli...?

ŻYD

No, niech sobie Rachel poswywoli.
No, pan się mną Żydem brzydzi,
a ją to pan musi uszanować;
ona się ojca nie wstydzi.

Córka, Ojciec

⁶¹*bon soir* (fr.) — dobry wieczór.

⁶²*arka w powodzi* — biblijna arka Noego, statek, na którym podczas potopu uratował on wraz z sobą rodzinę i przedstawicieli gatunków zwierząt.

PAN MŁODY

Przyszła pani z nami potańcować;
jeśli pani szuka parki,
przygarniemy ją w noc ciemną.
Tam są tańce — tam są grajki,
a tu zastaw gospodarski.

SCENA XIX

Pan Młody, Rachel

RACHEL

Ensemble⁶³ jak z feerii⁶⁴, z bajki,
ach, ta chata rozśpiewana,
jakby w niej słowiki dźwięczą,
i te stroje ukąpane tęczą.

PAN MŁODY

Ma pani słuszność, ćmy brzęczą
najwięcej wokół świec:
gdzie błyska, muszą się zbiec.

RACHEL

Zlatują się w dobrej wierze,
na oślep, serdecznie, szczerze;
nie domyślają się wcale,
że ich tam czeka ogarek,
co im będzie skrzydła piec.

PAN MŁODY

Na skrzydłach pani tu przyszła — ?

RACHEL

Na skrzydłach myśl moja zwiśla;
szłam, przez błoto po kolana,
od karczmy aż tu do dworu; —
ach, ta chata rozśpiewana,
ta roztańczona gromada,
zobaczy pan, proszę pana,
że się do poezji nada,
jak pan trochę zmieni, doda.

PAN MŁODY

Tak to czuję, tak to słyszę:
i ten spokój, i tę ciszę,
sady, strzechy, łąki, gaje,
orki, żniwa, słoty, maje.
Żyłem dotąd w takiej cieśni,
pośród murów szarej pleśni:
wszystko było szare, stare,
a tu naraz wszystko młode,
znalazłem żywą urodę,
więc wdecham to życie młode;
teraz patrzę się i patrzę
w ten lud krasny, kolorowy,

⁶³*Ensemble* (fr.) — całość zespolona.

⁶⁴*feeria* (z fr.) — widowisko fantastyczne, teatralne lub skomponowane na sposób teatralny.

taki rześki, taki zdrowy —
choćby szorstki, choć surowy.
Wszystko dawne coraz bladsze,
ja to czuję, ja to słyszę,
kiedyś wszystko to napiszę;
teraz tak w powietrzu wiszę
w tej urodzie, w tym weselu;
lecę, jak mnie konie niosą —
od miesiąca chodzę boso,
od razu się czuję zdrowo,
chadzam boso, z gołą głową;
pod spód więcej nic nie wdziewam
od razu się lepiej miewam.

SCENA XX

Pan Młody, Rachel, Poeta

POETA

Panna młoda jakieś słówko
ma do ciebie.

PAN MŁODY

Rzucam damę,
muszę służyć mojej pani.

RACHEL

Może słoweczko z wymówką,
bo coś na mnie kiwa główką.

POETA

Takie tam drobnostki same.

SCENA XXI

Rachel, Poeta

RACHEL

A pan mi zostawia siebie.

POETA

Pani mnie interesuje.

RACHEL

Ja się patrzę i miarkuję.

POETA

Tak od pierwszego spojrzenia?

RACHEL

Ach, myśli pan, tak z niechcenia?

POETA

Trzask gromu.

RACHEL

Spudłować można.

Flirt, Kobieta, Miłość,
Poeta

POETA

Otóż, panienko wielmożna:
miłość, Amor, strzała złota.

RACHEL

Amor, Amor, bóg, bożyszcze,
rzuca się na pastwę oślepu
i woła:
i zapalę, i zniszczę.

POETA

Bellerofon⁶⁵ leci oklep.
Pani poezją przesiąkła;
ledwo słówek parę brząkła
Muza pani — a już błyski — ?

RACHEL

Pan sądzi, że koniec bliski;
że mnie porwie Amor-bożek?

POETA

Oto od stóp głowy do nożek:
Galatea⁶⁶!

RACHEL

Co, ja nimfa?

To samo mi właśnie powtarza
pewien koncypient jurysta⁶⁷.

POETA

Więc go pani zaniedbuje,
że to człowiek pracy — ?

RACHEL

Limfa⁶⁸:

to jest taki, jak się zdarza
zbyt często, co tylko powtarza,
co kto drugi gdzie umieści
w poezji albo w powieści;
nie indywidualista.

POETA

Pani żąda z pierwszej ręki — ?

RACHEL

Jak od kwiatów, od jabłoni,
od chmur, słońca, żabek, gadu,
jak od kwitnącego sadu; —
cała ta poezja, co goni
w powietrzu, którą wicher miata,
która co dnia świeża wzlata,
z wszystkiego fosforyzuje — —

⁶⁵Bellerofon — w mit. gr. heros, który dosiadłszy skrzydlatego konia, Pegaza, walczył z Chimerą, a także dokonał zemsty na Antei, zrzucając ją z konia do morza. Kiedy próbował wlecieć na Olimp, Zeus strącił go jednak z Pegaza.

⁶⁶Galatea — w mit. gr. boginka morska, córka Nereusa (Nereida). Słynny obraz Rafaela przedstawia *Triumf Galatei*.

⁶⁷koncypient jurysta (z łac.) — praktykant adwokacki.

⁶⁸Limfa — tj. człowiek limfatyczny, „bezkrwisty”; tu — w znaczeniu szczególniejszym: „nie indywidualista”.

Urzędnik

pan to pisze, ja to czuję,
więc...

POETA

I czegoż pani życzy?

RACHEL

Miodu, rozkoszy, słodczy
miłości, roznamiętnienia
i szczęścia.

POETA

A miłość wolna⁶⁹?...

RACHEL

Ach, marzyłam o tym zawsze!

POETA

A gdyby tak szczęście łaskawsze
pożaliło się jej biedy?

RACHEL

Przestałabym marzyć wtedy.

SCENA XXII

Radczyni, Pan Młody

PAN MŁODY

Jak się żenić, to się żenić!

Małżeństwo, Muzyka,
Poeta, Wieś

RADCZYNI

Komu dzwonią lat południe,
niech się spieszy użyć wczasu.

PAN MŁODY

Tak się pić chce przy źródelku;
ożenić się w tym pragnieniu,
to tak jakby w uniesieniu...

RADCZYNI

W równe nogi wskoczyć w studnię.

PAN MŁODY

Nie utonę, nie utonę!

RADCZYNI

Topi się, kto bierze żonę.

Wesele

PAN MŁODY

Niech się stopi, niech się spali,
byle ładnie grajcy grali,
byle grali na wesele.
Jak się tak muzyka miele,
jak na żarnach⁷⁰, hula, dzwończy,

⁶⁹*miłość wolna* — swobodny związek, wolny od „przesądów”, poza przyjętymi w społeczeństwie „uświęconymi” normami; hasło „wolnej miłości” było bardzo modne na przełomie wieków XIX i XX.

⁷⁰*żarna* — urządzenie do mielenia ziarna, składające się z dwu okrągłych płaskich kamieni. Te skojarzenia byłyby znamienne dla L. Rydla jako autora *Zaczarowanego koła*, gdzie motyw młyna odgrywa znaczną rolę.

niech se huka, stuka, puka,
płasa, bije, przybasuje,
piska skrzypiec struną cienką,
tak podskocznie, tak miłośko;
niech się miele jak młyn wodny
w noc miesięczną, w czas pogodny;
szumiejąca, niech się snuje,
a niech w dźwiękach się nie kończy,
choćby usnąć w tańcowaniu
przy mieleniu, przy hukaniu,
w zapomnieniu, w kołysaniu;
światy czarów — czar za światem! —
jestem wtedy wszystkim bratem
i wszystko jest moim swatem
w tym weselu, w tej radości:
Bóg mi gości pozazdrości.
Granie miłe, spanie miłe,
życie było zbyt zawile,
miło snami uciec z życia,
sen, muzyka, granie, bajka —
zakupiłbym sobie grajka —
spać, bo życie zbyt zawile,
trza by mieć ogromną siłę,
siłę jakąś tytaniczną,
żeby być czymś na tej wadze,
gdzie się wszystko niańczy w bładze —
to już tak po uszy sięga,
Los: fatyga, czas: mitręga.
Spać, muzyka, granie, bajka,
zakupiłbym sobie grajka,
to mi się do duszy nada...

RADCZYNI

Ach, pan gada, gada, gada.

SCENA XXIII

Pan Młody, Poeta

PAN MŁODY

Jakże ci tu na weselu?

POETA

Zdaje mi się, że pan młody.

PAN MŁODY

A mnie się widzi, że patrzę
na piękno i szczęście cudze,
że nie moje to, co moje.

POETA

To są takie niepokoje —
a co mnie tam szczęście moje
czy nie moje, a bierz lichu!

Literat, Poeta, Sztuka

PAN MŁODY

Tylko cicho, tylko cicho,
bo jak najdziesz twoje,
to tak jakbyś znalazł nutę.

POETA

Wiersze?

PAN MŁODY

Wrażenia, wrażenia najszczerze,
śpiewnik serdeczny, kantyczki⁷¹,
całość w książce, komplet serca,
i te wszystkie spotkania najpierwsze,
i te wszystkie rozmowy u pola,
i w ogródku, i we dworze,
w sieni, na przysionku, w komorze,
aż do ślubu, aż do kobierca:
komplet serca.

POETA

To ciekawe,
że, co my rozumiemy przez prozę,
przetapia się na dźwięk, rymy
i że potem z tego idą dymy
po całej literaturze.

PAN MŁODY

Zupełnie tak, jak w naturze:
kwiat w swoim zapachu się lotni
i przychodzą różni markotni
te same wąchać różę.

POETA

A gdyby tak ustroić się w różę
i wejść na ogromny stos
drzewa,
i pokazać: jak śpiewa
człowiek, co w różach na czole
umiera — — ?

PAN MŁODY

Trzeba by lutni Homera!

POETA

A Los, a Atmosfera,
a ogień, a płomieni góra,
a czarna obłoków chmura,
co by się ze stosu wzbiła?!!

PAN MŁODY

Śmierć!?

POETA

A to byłaby Siła!

⁷¹kantyczki — zbiór polskich pieśni nabożnych, katolickich, śpiewanych na Boże Narodzenie (ale bywają i na inne okresy roku kościelnego).

SCENA XXIV

Poeta, Gospodarz

POETA

Taki mi się snuje dramat
groźny, szumny, posuwisty
jak polonez; gdzieś z kazamat⁷²
jęk i zgrzyt, i wichrów świsty. —
Marzę przy tym wichrów graniu
o jakimś wielkim kochaniu.
Bohater w zbrojej⁷³, skalisty,
ktoś, jakoby złom granitu,
rycerz z czoła, ktoś ze szczytu
w grze uczucia, chłop „qui amat”⁷⁴,
przy tym historia wesoła,
a ogromnie przez to smutna.

GOSPODARZ

To tak w każdym z nas coś woła:
jakaś historia wesoła,
a ogromnie przez to smutna.

POETA

A wszystko bajka wierutna.
Wyraźnie się w oczy wciska,
zbroją świeci, zbroją łyska
postać dawna, coraz bliska,
dawny rycerz w pełnej zbroi,
co niczego się nie lęka,
chyba widma zbrodni swojej,
a serce mu z bólów pęka,
a on, z takim sercem w zbroi,
zakłęty, u źródła stoi⁷⁵
i do mętów studni patrzy,
i przegląda się we studni.
A gdy wody czerpnie ręką,
to mu woda się zabrudni.
A pragnienie zdroju męką,
więc mętów czerpa ze studni;
u źródła, jakby zakłęty:
taki jakiś polski święty.

GOSPODARZ

Dramatyczne, bardzo pięknie —
u nas wszystko dramatyczne,
w wielkiej skali, niebotyczne —
a jak taki heros jęknie,
to po całej Polsce jęczy,

Chłop, Literat, Naród,
Ojczyzna, Poeta, Sztuka,
Upadek, Wizja

⁷²kazamaty — forteczne lochy, więzienie.

⁷³bohater w zbrojej — bohater w zbroi, rycerz; w postaci Zawiszy Czarnego objawi się Poecie w akcie II. Kazimierz Przerwa-Tetmajer pisał w 1900 r. poemat dramatyczny *Zawisza Czarny*, który teatr krakowski wystawił w lutym 1901 r.

⁷⁴qui amat (łac.) — który kocha; w IV Serii *Poezji* K. Tetmajera (1900 r.) znajdował się cykl wierszy pt. *Qui amant*.

⁷⁵zakłęty, u źródła stoi (...) — zarysowany tu obraz poetycki odpowiada obrazowi pędzla Jacka Malczewskiego *Rycerz u studni*. Zwrócił na to uwagę już sam Wyspiański, który przesłał Malczewskiemu egzemplarz *Wesela* z zakreślonym tym właśnie fragmentem. Motyw „zatrutej studni” występuje często u tego znakomitego malarza, współczesnego Wyspiańskiemu, w funkcji symbolicznej. Cykl reprodukcji obrazów z tym motywem, pt. *Zatruta studnia*, ukaże się w r. 1906 z poetyckim komentarzem L. Rydla.

to po wszystkich borach szumi,
to po wszystkich górach brzęczy,
ale kto tam to zrozumie.

POETA

Dramatyczny, rycerz błędny,
ale pan, pan pierwszorzędnym:
w zamczysku sam, osmętniały,
a zamek opustoszały,
i ten lud nasz, taki prosty,
u stóp zamku, u stóp dworu,
i ten pan, pełen poloru,
i ten lud prosty, rubaszny,
i ten hart rycerski, śmiały,
i gniew boski gromki, straszny.

GOSPODARZ

Tak się w każdym z nas coś burzy,
na taką się burzę zbiera,
tak w nas ciska piorunami,
dziwnymi wre postaciami:
dawny strojem, dawny krojem,
a ze sercem zawsze swoim;
to dawność tak z nami walczy.
Coraz pamięć się zaciera — — —
tak się w każdym z nas coś zbiera.

POETA

Duch się w każdym poniewiera,
że czasami dech zapiera;
tak by gdzieś het gnało, gnało,
tak by się nam serce śmiało
do ogromnych, wielkich rzeczy,
a tu pospolitość skrzeczy,
a tu pospolitość tłoczy,
włazi w usta, uszy, oczy;
duch się w każdym poniewiera
i chciałby się wydrzeć, skoczyć,
ręce po pas w krwi ubroczyć,
ramię rozpostrzeć szeroko,
wielkie skrzydła porozwijać,
lecieć, a nie dać się mijać;
a tu pospolitość niska
włazi w usta, ucho, oko; — —
daleko, co było z bliska —
serce zaryte głęboko,
gdzieś pod czwartą głębłą skibą,
że swego serca nie dostać.

GOSPODARZ

Tak się orze, tak się zwala
rok w rok, w każdym pokoleniu;
raz wraz dusza się odsłania,
raz wraz wielkość się wyłania
i raz wraz grąży się w cieniu.
Raz wraz wstaje wielka postać,
że ino jej skrzydeł dostać,

rok w rok w każdym pokoleniu
i raz wraz przepada, gaśnie,
jakby czas jej przepaść właśnie. —
Każden ogień swój zapala,
każden swoją świętość święci...

POETA

My jesteśmy jak przeklęci,
że nas mara, dziwo nęci,
wytwór tęsknej wyobraźni
serce bierze, zmysły drażni;
że nam oczy zaszły mgłami;
pieścimy się jeno snami,
a to, co tu nas otacza,
zdolność nasza przeinacza:
w oczach naszych chłop urasta
do potęgi króla Piasta⁷⁶!

GOSPODARZ

A bo chłop i ma coś z Piasta,
coś z tych królów Piastów — wiele!
— Już lat dziesięć pośród siedzę,
sąsiadujemy o miedzę.
Kiedy sieje, orze, miele,
taka godność, takie wzięcie;
co czyni, to czyni święcie;
godność, rozważa, pojęcie.
A jak modli się w kościele,
taka godność, to przejęcie;
bardzo wiele, wiele z Piasta;
chłop potęgą jest i basta.

SCENA XXV

Poeta, Gospodarz, Czepiec, Ojciec

CZEPIEC

Szczęść wam Boże!

Chłop, Mieszczanin,
Szlachcic

OJCIEC

Pochwalony.

GOSPODARZ

Pochwalony, ojczy, kumie —
tyle gości od Krakowa!

OJCIEC

A bo lo nich to rzecz nowa,
co jest lo nos rzeczą starą,
inszom sie ta rzondzom wiarą,
przypatrujom sie jak czarom.

⁷⁶*króla Piasta* — Wyspiański pisał w latach 1900–1902 nieukończony rapsod (poemat) *Piast*. Do podania o Piastie nawiązywali już romantycy, wiążący tak odległą przeszłość, jak i przyszłość Polski z mitem ludu–narodu, z rolą chłopów w historii. Rzecz charakterystyczna, jedno ze stronnictw ludowych w I poł. XX w. przyjmie właśnie nazwę „Piast”.

GOSPODARZ

A to dla nich nowe rzeczy,
to ich z ospałości leczy.

CZEPIEC

Pan brat — z miasta — do nas znowu.
Jak się panu na wsi widzi?

POETA

Jak u siebie za pazuchą.

CZEPIEC

Tu ta ładniej, tam to brzydzij;
z miastowymi to dziś krucho;
ino na wsi jesce dusa,
co się z fantazyją rusa.

Chłop, Obywatel, Patriota,
Szlachcic

GOSPODARZ

Gdyby wam tak...

CZEPIEC

Nie powtórzyć; —
jakby kiedy co do czego⁷⁷,
myśmy — wi sie, nie od tego; —
ino kto by nos chciol użyć —
kosi wissom nad boiskiem⁷⁸.

OJCIEC

Toście zawdy mocny pyskiem.

CZEPIEC

Ino sie napatrzcie pięści,
niech no ino kaj-gdzie świsnę,
to słyhać, jak w ziobrach chrzęści.

GOSPODARZ

Jak z tym Żydem...!

CZEPIEC

Tęgo Zyda,
było, jak go huknę w pysk —
jużem myślał, że sie stoczył,
on sie tylko krwiom zamrocył,
a nie upod, bo był ścisk.
A to było przy wyborze⁷⁹,
w sali w tym sokolskim dworze⁸⁰,
po co sie bestyjo darła,
a to tak z całygo garła; —

⁷⁷*jakby kiedy co do czego* — pierwsza wyraźna aluzja do gotowości chłopów do walki („kosi wissom nad boiskiem”) z nawiązaniem do tradycji „kosynierów spod Racławic”. Zaraz dalsze fragmenty przynoszą prozaiczną wersję osadzającą tradycję i mit w codziennych realiach („było, jak go huknę w pysk”...)

⁷⁸*boisko* (gw.) — stodoła, szopa.

⁷⁹*było przy wyborze* — podczas wyborów do parlamentu Austro-Węgier w 1900 r., poprzedzonych agitacją i ostrą walką wyborczą. Jednym z kandydatów w okręgu krakowskim (w tzw. V kurii, obejmującej m. in. chłopów) był działacz chłopski Franciszek Ptak z Bieńczyc, który jednak w tych wyborach przegrał z Ignacym Daszyńskim, słynnym potem „trybunem robotniczym” (z PPS), ale wszedł do sejmu krajowego (we Lwowie), chociaż dopiero w 1909 r.

⁸⁰*sokolski dwór* — budynek towarzystwa gimnastycznego „Sokół” — zresztą o szerszych ambicjach i osiągnięciach polityczno-wychowawczych — w Krakowie przy drodze w stronę Woli Justowskiej (dziś ul. J. Piłsudskiego).

było, jak go huknę w pysk,
myślałem już, że się stoczył,
on się ino krwiom zamrocył,
a nie upod, bo był ścisk.

GOSPODARZ
Toście Ptaka wybierali?

Ptak

CZEPIEC
A kiedy ptak, niechta leci.

POETA
Macie ta skrzydlate ptaki?

CZEPIEC
Ptok ptakowi nie jednaki,
człek człękowi nie dorówna,
dusa dusy zajrzy w oczy,
nie polezie orzeł w gówna —
pon jest taki, a ja taki;
jakby przyszło co do czego,
wiesz pon, to my tu gotowi,
my som swoi, my som zdrowi.

POETA
Pokłońcie się byle komu,
poszukajcie króla Piasta.

CZEPIEC
Pon mi razy dwa nie powi,
bo jo orze grunt i basta.
Znom, co kruk, a co pędraki,
bo jo orze grunt i basta.

GOSPODARZ
Brat mój wiele podróżuje...

Chłop, Ojczyzna, Poeta,
Szlachcic

CZEPIEC
Szkoda, że pon nie lubuje,
u nas wschodzi pikne żyto,
pon pszenice odlazuje;
pojonby się pon z kobitą,
swoja rola, swoja wola,
swoje trocha, dobre i to.

POETA
Mnie to tak coś gna po świecie.

CZEPIEC
Kaj ta znów...

OJCIEC
Nie rozumiecie;
panu trza powietrza dużo.

POETA

Jestem sobie pan, żurawiec⁸¹;
zlatam, jak się ma na lato;
buduję se gniazdo z róż,
ciulam słomę z waszych strzech,
przysiadam na kalenice⁸²,
rozpatruję okolice:
daleko czy blisko burz? —
Rośnie wtedy wszystko u mnie,
jak na próchnie, jak na trumnie;
pełno wszelakiego ziela,
które słońca żar aż spopiela —
przy tym ta ogromna skala:
jak w cmentarzu Ruisdala⁸³.
A jak mnie kto w serce rani,
ostrz się tępy w biedrze złomi,
tego ani leczyć, ani
ustrzec się i zażyć hartu;
człowiek się na ból łakomi,
że ból swój, że to są swoi — — —
ucieka wtedy za morze.
Jak tak sercem co zatarga,
to ostanie w sercu skarga;
chce mieć wtedy szumne łóże
fal, gdzie szuka snu w głębinie,
snu w topieli, gnać w przestworze!
Taki grot się ze mną włóczy;
myślę, że ten ból jest siłą.

Grób, Poezja

Cierpienie, Poezja

CZEPIEC

Weź pan sobie żonę z prosta:
duża szczęścia, małe kosta.

Żona

GOSPODARZ

Cie cie cie, panie starosta!
Wy byście ino swatali!

CZEPIEC

Jo chce, by sie ludzie brali,
zeby sie jako garnęli,
zeby sie tak w kupę wzięli,
toby sie przecie nie dali.

GOSPODARZ

A to sie wam chwali, chwali...

OJCIEC

Czegóż wy tak prosto z mosta
na panaście nastawali — ?
Pon pedzieli, że żurawiec.

Ptak, Życie jako wędrówka

⁸¹żurawiec — neol. od: żuraw, ptak czujny, lecz wędrowny („zlatam, jak się ma na lato”); w tu użytym sensie metaforycznym: bywający gościem w ojczyźnie (jak Tętmajer i wielu naówczas artystów odbywających częste podróże, zwłaszcza na zachód i południe Europy).

⁸²kalenica — zwieńczenie strzechy, umocnione drewnianymi kozłami; do niedawna często znajdowały się tam gniazda bocianie (stąd obraz w metaforze Poety).

⁸³jak w cmentarzu Ruisdala — na obrazie Jakuba van Ruisdala z XVII w., znakomitego pejzażysty holenderskiego (wspomina o nim Hrabia w *Panu Tadeuszu*), pt. *Cmentarz żydowski*, krzewi się bujna roślinność pośród rozburzonych grobowców i ruin budowli w tle.

POETA
Ptak powrotny.

CZEPIEC
Pon latawiec⁸⁴!

SCENA XXVI

Ojciec, Dziad

DZIAD
Patrzcie, kumie, patrzcie, kumie,
jak się wam to przydarzyło.

Chłop, Konflikt, Szlachcic

OJCIEC
Pan Bóg daje, Pan Bóg bierze;
ani mi się o tym śniło.

DZIAD
Piękne pany, szumne pany,
i cóż wy na to mówicie,
że to niby różne stany — ?

OJCIEC
Co tam po kim szukać stanu.
Ot, spodobała się panu.
Jednakowo wszyscy ludzie.
Ot, pany się nudzą sami,
to się pięknie bawiom z nami.

DZIAD
Bawiom, bawiom, moiściewy,
a toć były dawniej gniewy!
Nawet była krew, rzezańce⁸⁵
i splamiła krew sukmany.

Grzech, Krew, Szatan

OJCIEC
Byli ta tacy pohańce⁸⁶. Jo nic nie wiem, jestem czysty.
To tam pewnie swoje robi
Czart i ogień wiekuisty.
Nie wódź nas na pokuszenie,
Panie Jezusie najśłodszy...
Wyście znali.

DZIAD
Byłeś młodszy,
a ja bywałem blisko, bywałem,
widziałem, patrzyły oczy,
jak topniał śnieg i krew splukiwał,

Choroba, Krew, Śmierć,
Zbrodnia

⁸⁴*latawiec* — ptak bez gniazda, według baśni — wieczny tułacz.

⁸⁵*krew, rzezańce* — pierwsze przypomnienie tzw. „rzezi tarnowskiej” („rabacji”) z 1846 roku, kiedy chłopci niektórych rejonów Galicji (Tarnowskie, Jasielskie) dokonali samosądu na szlacheckich mieszkańcach dworów. Niechęć o podłożu klasowym została celowo rozniecona przez administrację austriacką dla stłumienia przygotowywanego właśnie powstania narodowego. Jedną z pośrednich ofiar wielkiej prowokacji stał się radykalny ludoman i patriota, Edward Dembowski.

⁸⁶*pohańce* — etym.: poganie, tu jako określenie pejoratywne; Ojciec nie chce pamiętać o krwawej rozprawie sprzed ponad półwiecza.

a potem Widziadło kroczy⁸⁷.
wielką czarną chustą wieje
i Śmierć sieje...

OJCIEC
Strasno podobno cholera...

DZIAD
Tyło sta luda zabiera. —
Padali, jak bąki rażone,
byle ka, pod płot, na gnoju.

OJCIEC
Wieczyste odpocznienie...

DZIAD
Hań kreślicie krzyż daremno!
Na czołach, jakby znaczone,
plamy czarne i plamy czerwone.
Dopust Boski — i rzeź dopust.
Odbywało się w czas zapust⁸⁸.

OJCIEC
Ot wy, dziadu, jakby kruk,
włóczycie się przy weselu.

Ptak

DZIAD
Hej hej, stary przyjacielu,
będzie pan twój wnuk.

SCENA XXVII

Dziad, Żyd

DZIAD
Tu tańczują, tam hulają...

ŻYD
W karczmie trza podmiatać izbę,
kręcicie się tu po weselu.

Sługa, Żyd

DZIAD
Lepiej się im tańczy w błocie,
tu wcale nie zamiatają —
akurat Żyd o nich dbo.

ŻYD
Co godocie, co godocie,
córka wam robotę do,
nie kręćcie się tu, tam służba.

DZIAD
Mosiek ta tyz tu nie družba.

⁸⁷ *Widziadło kroczy* — uosobienie „pomoru”, tyfusu głodowego i cholery, który pochłonął ogromne ilości ofiar w Galicji w latach następujących po „rabacji” (1847 – 1849). Dopatrywano się w tym „kary bożej”, zesłanej na lud. Na tle tych wydarzeń osnuł swą powieść *Pomór* Władysław Orkan.

⁸⁸ *w czas zapust* — podczas karnawału; krwawa akcja chłopska rozpoczęła się w połowie lutego (z 20 na 21), więc w czas „zapust”; stąd też jej popularna nazwa: „krwawe zapusty”.

ŻYD

Ja tom tu po interesie.

DZIAD

Ciągnąć do swojego szynkwasu.

ŻYD

Z weselem tyle hałasu,
że wszystko się gniece tu.

Chłop, Mieszczanin,
Szlachcic

DZIAD

On z miasta pan, ona chłopka,
z miasta het poprzyjeżdżali,
z chłopami się przywitali
jak się patrzy.

ŻYD

Taka szopka,
bo to nie kosztuje nic
potańcować sobie raz:
jeden Sas, a drugi w las⁸⁹.

SCENA XXVIII

Żyd, Ksiądz

KSIĄDZ

Ano, panie arendarzu,
jutro⁹⁰!

Chłop, Ksiądz, Żyd

ŻYD

Termin, ja to wim.

KSIĄDZ

A Mosiek jest akuraty, to dlatego trzymam z nim.

ŻYD

Co do czego Żyd jest nieprzydatny,
to do takich rzeczy z groszem
zawsze się przyda.

KSIĄDZ

Po chłopach jednaka bieda;
nic nie sprzedam z pustym koszem.

ŻYD

Bierę, płacę.

KSIĄDZ

Daję, bierę.

ŻYD

Moje, twoje.

⁸⁹*jeden Sas, a drugi w las* — parafraza zdania przysłowiowego (z XVIII w.) „Jeden do Sasa, drugi do Lasa” (Leszczyńskiego): każdy w inną stronę potem pociągnie.

⁹⁰*arendarz* — dzierżawca, w szczególności dzierżawca karczmny, z reguły był nim w XIX w. Żyd. Tu jednak drastyczne i paradoksalne są interesy łączące arendarza z Księdzem.

KSIĄDZ

Twoje, moje.
Chłopską biedą nie obстоję.

ŻYD

Patrz dobrodziej, co się dzieje,
przy stołach się chłopcy biją!
Czepiec Maćka gruchnoł w łeb.

KSIĄDZ

Maciek ta ma mocną głowę.

ŻYD

Może mu i nic nie zrobił,
może rozbił na połowe.

KSIĄDZ

A niech się ta chłopcy biją.
To Mosiek w nich wódkę leje,
Żyd, chłop, wódka, stare dzieje.

Pieniądz, Pijaństwo

ŻYD

A sprzedaję, bo mam sklep; —
Czepiec jutro ma mnie płacić,
to dziś wkoło bije w pysk.

KSIĄDZ

Na chłopach się chcesz bogacić,
drzesz podwójny zysk.

ŻYD

Chce dobrodziej na nich stracić,
karczmę oddam.

KSIĄDZ

Jeszcze czas.

ŻYD

Czas to pieniądz.

KSIĄDZ

Dług rzecz święta:
jutro termin.

ŻYD

Żyd pamięta.

KSIĄDZ

Pomów z Czepcem.

ŻYD

Chamy piją.
Kto by zadął z tą bestyją?

Pijaństwo

SCENA XXIX

Żyd, Ksiądz, Czepiec

CZEPIEC

O mnie mowa — jestem ci jo.

KSIĄDZ

Panie Czepiec, znów coś było!

CZEPIEC

Obmył się już, nic nie będzie,
szyćko przeńdzie, wylicy-sie⁹¹.

KSIĄDZ

A wam to cosi patrzy-sie
za te bitki, zwady, klótnie.

CZEPIEC

Zawzięty jestem okrutnie,
po co mi sie pies sprzeciwio.

ŻYD

Panie Czepiec, wyście winni,
wyście zapłacić powinni
za mój konicz⁹².

CZEPIEC

Ty psie ścirwo,
konic twój? Łżesz! Z nas się żywią,
ssają naszą krew — grosz ludzą,
nasze szyćko świństwem brudzą.

KSIĄDZ

Panie Czepiec, macie dług.

CZEPIEC

Nawet konic nie był wart;
te trzy kopki rańł czart;
nie dam nic.

KSIĄDZ

do Żyda

Pozwijcie sądem.

CZEPIEC

do Księdza

Ciewy, ciewy, z kiepskim rządem!
Toć to z waszej łaski ino
Mosiek w karczmie sie rozpiro.

KSIĄDZ

A bo wy nie chcecie płacić.

CZEPIEC

Bo drzecie skórę aż miło.

ŻYD

Prawda jest, za duży czynsz!
Spuści z czynszu ksiądz dobrodziej.

⁹¹*wylicy-sie* — wyleczy się.

⁹²*konicz* — koniczyna.

CZEPIEC
wskazując Żyda
A, bo trzeba drzyć takiego.

KSIĄDZ
Jaka taksa słuszna, muszę.

ŻYD
wskazując Czepca
Nie dam księdzu, aż zapłaci
swoją dług.

KSIĄDZ
do Czepca
Płaćcie dług!!

CZEPIEC
Cy kaci?!
To któż moich groszy złodziej,
czy Żyd jucha, czy dobrodziej!?

KSIĄDZ
Wódka —

ŻYD
Weź, skąd chcesz!

CZEPIEC
Psie dusze!!
Niech jegomość się nie gniewa,
ale takim w gorącości,
żebym, psiakrew, potłukł kości
nawet rodzonemu bratu.

SCENA XXX

Pan Młody, Gospodarz
PAN MŁODY
Jak się kłóć, jak się łąć!

Chłop, Konflikt, Szlachcic,
Zbrodnia

GOSPODARZ
Ha! temperamenta grają!
Temperament gra, zwycięża:
tylko im przystawić oręża,
zapalni jak sucha słoma;
tylko im zabłysnąć nożem,
a zapomną o imieniu Bożem —
taki rok czterdziesty szósty⁹³ —
przecież to chłop polski także.

PAN MŁODY
A jakże to okropne, jakże...

GOSPODARZ
Do dziś chwałą sobie te zapusty.

⁹³rok czterdziesty szósty — rok 1846, „rabacja”.

PAN MŁODY

Znam to tylko z opowiadań,
ale strzegę się tych badań,
bo mi trują myśl o polskiej wsi:
to byli jacyś psi,
co wody oddechem zatruli,
a krew im przyrosła do koszuli.
Patrzę się na chłopów dziś...

GOSPODARZ

To, co było, może przyjs —

PAN MŁODY

Myśmy wszystko zapomnieli;
mego dziadka piłą rżnęli⁹⁴...
Myśmy wszystko zapomnieli.

GOSPODARZ

Mego ojca gdzieś zadźgali,
gdzieś zatłukli, spopychali:
kijakami, motykami
krwawiącego przez lód gnali...
Myśmy wszystko zapomnieli.

PAN MŁODY

Jak się to zmieniają ludzie,
jak się wszystko dziwnie plecie;
myśmy wszystko zapomnieli:
o tych mękach, nędzach, brudzie;
stroimy się w pawie pióra.

GOSPODARZ

At, odmienia nas natura;
wiara, co jest jeszcze w ludzie,
że coś z tego przecie będzie;
rok w rok idziem po kolędzie
i szukamy, i patrzymy,
czy co kiedy z tego będzie — ?
Ot, odmienia nas natura:
wicher, co nad łanem wionie;
drżenie, gdzieś aż w ziemi łonie; —
par, który się wsiąka, wdycha,
że się tak w tych zbożach tonie;
choć gleba może licha,
nie trza ustępować z drogi:
były bogi, będą bogi;
wiara jeszcze jakaś w ludzie.

PAN MŁODY

Jak się wszystko dziwnie plecie...

GOSPODARZ

Jak się wszystko plecie dziwno.

⁹⁴mego dziadka piłą rżnęli — aluzja do losu m.in. osób z rodzin Rydlów i Tetmajerów, które poniosły śmierć lub ciężko ucierpiały podczas „krwawych zapust” z lutego 1846 r. Należy zaznaczyć, że zgodnie z intrygą powo-
katorów — rządców administracji austriackiej — w szczególnie wysokim stopniu wydarzenia te dotknęły
patriotyczny i demokratyczny odłam szlachty, gromadzącej się po niektórych dworach dla potrzeb konspiracji
politycznej (szykowano powstanie, wybuchło ono i chwilowo zwyciężyło w Krakowie).

SCENA XXXI

Gospodarz, Ksiądz

GOSPODARZ

Ksiądz dobrodziej chce się spieszyć
chce odjechać, zaraz konie...

KSIĄDZ

Bardzo mile czas tu schodzi;
tak się w swoim gruncie brodzi;
ciekawi ci państwo młodzi.

GOSPODARZ

Ciekawe, wszystko ciekawe.
Strzemiennego!⁹⁵

KSIĄDZ

Strzemiennego!

GOSPODARZ

Kurdesz⁹⁶!!!

KSIĄDZ

Coś staropolskiego — —

GOSPODARZ

Kurdesz nad kurdeszami!!!

SCENA XXXII

Haneczka, Jasiek

HANECZKA

A, dziękuję, Jaśku.

JASIEK

Dobrze?

HANECZKA

Dobrze, dobrze — później jeszcze.

Flirt

JASIEK

Ja bo się panienką pieszczę
jak jakim świętym obrazkiem,
jak pisanką, malowanką.

HANECZKA

Jeszcze będę tańczyć z Jaśkiem.

SCENA XXXIII

Kasper, Jasiek

⁹⁵*Strzemiennego!* — toast pożegnalny (stp. przy wsiadaniu na koń).

⁹⁶*Kurdesz* — jedna z nazw (pochodzenia tureckiego) popularnej w Polsce w XVIII w. pieśni biesiadnej. F. Bohomolec napisał tekst z refrenem „Kurdesz, kurdesz nad kurdeszami”. Według Boya, miała to być ulubiona piosenka Włodzimierza Tetmajera.

KASPER

Jasiek, družba, słuchaj, bratku,
co ci powiem na ostatku,
zgadnij, co — ?

JASIEK

Nie wiem, co.

KASPER

Że te panny to nos chcom.

JASIEK

Może — jo tak myślę som.
Kasper, družba, słuchaj, bratku:
co ci powiem na ostatku;
zgadnij, co — ?

KASPER

Nie wiem, no?

JASIEK

Że tak one ino kpiom.

KASPER

Co ta o to, druhny som,
jesceśmy nie lada jacy.

JASIEK, KASPER

Albośmy to jacy, tacy⁹⁷.

.....

SCENA XXXIV

Jasiek

JASIEK

I Zdobyłem se pawich piór⁹⁸,
nastroilem pawich piór:
pawie pióra ładne,
pawie pióra kradnę:
postawie se pański dwór!

II Zdobędę se pański dwór,
wywlekę se złoty wór:
złoty wór wysypie
ludziskom przed slipie:
nakupie se pawich piór!

SCENA XXXV

Pan Młody, Radczyni

PAN MŁODY

Małżeństwo, Miasto, Wieś

⁹⁷*Albośmy to jacy, tacy* — początek znanego „krakowiaka”; Jasiek z Kaspem zapewne intonują tę piosenkę.

⁹⁸*Zdobyłem se pawich piór* — popularne odtąd słowa z *Wesele* do dawnej piosenki ludowej, niegdyś pieśni żołnierskiej: Pod Krakowem czarny las, / Pytała się Kasia / O swojego Jasia, / Czy powróci z wojny wraz... Melodię tę wskazał Wyspiański dołączając do wydania zapis nutowy jako „Motyw muzyki wiejskiej, kończący akt III”.

Jaki taki niech se szczeka.
Czy dziwota, czy dziwota:
zamiast wody, że chcę mleka;
że nie gonię, kto ucieka;
na konkury lat nie trwonię,
jak ci, co lat kwarantannę⁹⁹
czekają, nim zgarną pannę.

RADCZYNI

Mego zdania to nie zmienia.

PAN MŁODY

Punkt widzenia, kąć widzenia
O ten kredens, o tę szafę
rozbiją się, jak o rafa,
i najbardziej zakochani; —
znałem takich, proszę pani,
pięć lat byli zaręczeni —
naraż kredens wszystko zmieni.

RADCZYNI

Mego zdania to nie zmienia.

SCENA XXXVI

Poeta, Rachel

POETA

Pani się kiedy zakocha
w chłopie...

Flirt, Poetka, Poczja

RACHEL

Pan może wywróży.

Mam do chłopców pociąg duży,
lecz być musi ładny chłopiec.
Powrót, powrót do natury.

POETA

Nie tak trudno tego dociec:
nie trafia się inszy który;
skarżył się już pani ociec
na ten literacki ton.

RACHEL

Na wszystko dla mnie pozwala;
nawet sobie mnie zachwała.
Interesujące, co?
Wyzysk, handel, ja i on — ?

POETA

Wszystko się w poezji topi
u pani, ojciec i chłopie.

RACHEL

Ogromnie dużo wierszy czytałam

⁹⁹kwarantanna — tu przenośnie: długi okres czekania.

POETA

Pisała pani kiedy?

RACHEL

Nie chciałam.

Gust ten właśnie wielki miałam,
żeby nie pisać — lichą formą się brzydzę;
ale za to, kędy spojrzę, to widzę
poezję żywą zakłęta,
tę świętą,
i tym jestem szczęśliwa:
że święta i dla mnie żywa.

POETA

Ze świętymi pani przestaje;
za pan brat z różami w ogrodzie;
za pan brat z obłokami,
a ku swojej wygodzie
chce pani za pan brat z poetami.

RACHEL

Ach, pan ciągle mnie łaje —
cała ta przyroda tajemna
przestała mi być ciemna.

POETA

Choć oko wykol, noc na dworze —
to pannie serce żąda gorze
i wołałaby gdzie w komorze
nie sama...?

Miłość

RACHEL

Przyszłam na chwilę,

gdzie ta chata rozśpiewana,
przybiegłam jak ćmy, jak motyle,
co biegą — gdzie zapalona
lampa — ale odejdę w pokorze
do dom
i będę sobie wyobrażać pana
z daleka,
a jak będę zakochana,
przyszłę panu list i klucz.

POETA

A włócz się, poezjo, włócz,
od komory do komory,
od ogrodu róż
do sadu tych śpiących drzew:
widać je tu z okienka;
więc jak pójdzie panienka,
a muśnie jej szal który krzew,
to jej tęsknota i żal
udzieli się przyciętej słomie,
a z krzaka smutek i cień
udzieli się nieświadomie
panience...

RACHEL

A tak, a tak...

POETA

A jak się družba przydarzy,
serduszko się družbą pocieszy
i zgrzeszy.

RACHEL

A tak, a tak:

przez ogród pójde, przez sad,
a pan niech tu w oknie stoi.

POETA

Ujrzę panią rad,
błądzącą przez mroczny sad,
niby zakochaną i błędną,
pół dziewczicą, pół aniołem,
pochyloną nad chochołem,
jakby z obrazu Bern-Dżonsa¹⁰⁰ —
gdy ja będę w cieple stać.

RACHEL

No, nie trza się o mnie bać;
nie przeziębci najgorszy mróz,
jeżli kto ma zapach róż;
owiną go w słomę zbóż,
a na wiosnę go odwiążą
i sam odkwitnie.

POETA

To szczytnie; —
ach, pani się trochę dąsa — ?

RACHEL

Patrz pan różę na ogrodzie
owitą w chochoł ze słomy;
przed tą pałubą¹⁰¹ słomianą
poskarżę się mej poezji;
wyznam, jakich się herezji
nasłuchałam;
jak się jęto kasać, gryźć
mnie, com przyszła zakochana! —
Zmówię chochoł, każę przyść
do izb, na wesele, tu —
może uwierzycie mu,
że prawda, co mówi Rachela.

POETA

Pani na imię Rachela —

RACHEL

Czy to postać rzeczy zmienia?

¹⁰⁰z obrazu *Bern-Dżonsa* — popularność znaczną zdobyły z końcem XIX wieku obrazy angielskiego malarza Edwarda Burne-Jonesa (1833–1898), współtwórcy stylu nawiązującego do włoskiego malarstwa wczesnorenesansowego (stąd nazwa prerafaelici). Znamienne dla jego obrazów były idealizowane postacie kobiece, wiotkie i eteryczne, częste motywy kwiatowe, nastrój melancholijny, kompozycja o cechach dekoracyjnych.

¹⁰¹*pałuba* — jak chochoł, słomiana osłona krzewu, może być również upleciona z trzciny.

POETA

Ach, pani się zarumienia; —
cieszę się pani imieniem —
sproś pani, jakich chcesz, gości —
imię pani tak liryczne...

RACHEL

Prawda, śliczne —
a teraz proszę Miłości
wysłuchać. —
Chcę poetyczności
dla was i chcę ją rozdmuchać;
zaprosicie tu na Wesele
wszystkie dziwy, kwiaty, krzewy,
pioruny, brzęczenia, śpiewy...

Wesele

POETA

I chochoła!

RACHEL

Już pan wierzy?!
Już to pana zajęło:
słoma, zwiędła róża, noc,
ta nadprzyrodzona Moc.

POETA

Może być weselna feta
na wielką skalę!

RACHEL

A! teraz pana pochwałę.
Adie¹⁰² — ta jedyna chwilka —
pan mnie zajął, pan teraz poeta.

POETA

Otula się panna w szal —
więc już adie?!

RACHEL

Nie dorosłam do wielkich skal;
bawię się
pour passer le temps¹⁰³ tylko.

SCENA XXXVII

Poeta, Panna Młoda

POETA

Panno młoda, myślę sobie,
że co zechcesz, to się stanie:
miłość płonie z lic.

PANNA MŁODA

Jako, jo nie umiem nic;
niby na moje zawołanie?

¹⁰²Adie (fr. *adieu*) — żegnaj, pożegnanie.

¹⁰³*pour passer le temps* (fr.) — dla zabicia czasu. K. Tetmajer napisał oktawę poemat *Pour passer le temps* (*Poezje*, Seria III, 1898 r.).

POETA

Na prośbę i rozkaz twój:
żeś to dzisiaj panna młoda,
jak jaśminy, jak jagoda...

PANNA MŁODA

I o cóż się to rozchodzi,
że pon tyło się spodziwo
po mnie?

POETA

Ty dzisiaj jesteś szczęśliwą,
panno młoda — zaprosz gości
tych, którym gdzie złe wciórności¹⁰⁴
dopiekają — którym złe —
których bieda, Piekło dręczy,
których duch się strachem męczy,
a do wyzwolenstwa się rwie.

PANNA MŁODA

I po cóż te z Piekła duchy?

POETA

Niechaj przyjdą na podłuchy,
na Wesele, gdzie muzyka...

Wesele

PANNA MŁODA

A to mi pon zabił ćwika¹⁰⁵;
kaz się tyło luda zmieści?

POETA

Muzyka ich chwilę popieści;
duch taki chwilę przystanie,
a potem, jako dym znika.

PANNA MŁODA

Pon cosi trzy po trzy bają;
może się inksi poznają,
o co chodzi — ot, mój mąż.

SCENA XXXVIII

Poeta, Panna Młoda, Pan Młody

POETA

Ach! pan młody! — ty pan młody!
Słuchaj, przecie ty poeta
i ty dzisiaj sprawiasz Gody!

PAN MŁODY

Ja szczęśliwy, do gospody
sprosiłbym tu cały świat:
takim rad, takim rad.

Gość

¹⁰⁴wciórności (gw.) — diabli (właściwie: wciornostki od: wciornostek — diabeł), użyte jako przekleństwo (bodaj to wciórności! — bodaj to diabli!), tu: zło, zły los.

¹⁰⁵zabił ćwika — wprowadził w zakłopotanie, sprawił kłopot.

POETA

Zaprośże tego chochoła;
tam za oknem skrył się w sad.

PAN MŁODY

Cha cha cha — cha cha cha,
przyjdź, chochole,
na Wesele,
zapraszam cię ja, pan młody,
wraz na gody
do gospody!

Wesele

PANNA MŁODA

Jest na tyle jeść i pić,
możesz sobie z nami kpić!

PAN MŁODY

Dla nas samych dość za wiele;
przyjdź, chochole,
na Wesele!

PANNA MŁODA

Przyjdź, przyjdź, jak masz wole!

POETA

Cha cha cha...

PANNA MŁODA

Cha, cha, cha!
Skoro północ zacznie bić,
do nas tu na izbę przydź.

PAN MŁODY

Cha cha cha!

POETA

Cha cha cha...

PANNA MŁODA

Cy on nas też posłucha,
bo to głucho psiajucha.

PAN MŁODY

Sprowadź jeszcze, kogo chcesz,
ciesz się z nami,
ciesz się Godami!

PANNA MŁODA

Ciesz się, ciesz!

PAN MŁODY

Cha cha cha,
czy on nas też posłucha — ?

AKT II

Świeczniki pogaszone; na stole mała lampka kuchenna

SCENA I

*Gospodyni, Isia*¹⁰⁶

GOSPODYNI

Trza rozbirać dzieci spać,
już północno godzina.

Dziecko

ISIA

Mnie sie nie chce spać,
pokil¹⁰⁷ bedom grać,
a tamte dziecka śpiom,
niech se lezom, tak jak som.

GOSPODYNI

Chodź tu zaraz.

ISIA

Matusiu,

jesce ino w kółko raz;
przyjrzę im sie z komina.

GOSPODYNI

Nie bedzies kcieć¹⁰⁸ jutro wstać;
z łóżka trzeba wyganiać,
a do łóżka trzeba gnać.

ISIA

Nie, nie póde, matusiu,
zaroz bedom cepiny¹⁰⁹,
muse widzieć cepiny,
matusieńku, matusiu,
ino dziś, ino dziś.

Obyczaj

GOSPODYNI

Ocy ci sie przymykają,
śliпки ci sie mruzom.

ISIA

Chciałabym być duzom:
jak cepiny przypinają,
jak druhny służom.

GOSPODYNI

A przynieś tu lampę haw,
pozakołysz dziecko,
dobrze mi sie spraw,
to pódzies w kółeczko.

¹⁰⁶ *Isia* — Jadwisia (Jadwiga, rzeczywiste imię córki Tetmajerów).

¹⁰⁷ *pokil* (gw.) — lub pokił: póki, jak długo.

¹⁰⁸ *kcieć* (gw.) — chcieć.

¹⁰⁹ *cepiny* (gw.) — czepiny, oczepiny: główna część obrzędu weselnego, polegająca na zdjęciu pannie młodej wieńca, a nałożeniu czepca, oznaki mężatki. Odbywały się około północy, towarzyszyły im obrzędowe pieśni, potem weselnicy ze świecami obchodzili „młodą” dokoła (por.: „to pódzies w kółeczko”).

SCENA II

Gospodyni, Isia, Klimina

KLIMINA

w drugiej izbie

Juz cepiny, juz cepiny,
podciez tam, podciez juz,
na mężatki szyćkie mus.

Obiedwie zaświecają małe tojówki i z płonącymi świeczkami w rękach idą ku Wesełu, gdzie się odbywają oczepiny. Po ich odejściu chwilę Isia sama bawi się rozkręcaniem i przykręcaniem lampki i patrzy we światło. Północ bije na zegarze w izbie.

SCENA III

Isia, Chochoł

CHOCHOŁ

Czary, Sen, Wizja

I. Kto mnie wołał,
czego chciał —
zebrałem się,
w com ta miał:
jestem, jestem
na Wesele,
przyjedzie tu
gości wiele,
żeby ino wicher wiał.

II. Co się w duszy komu gra,
co kto w swoich widzi snach:
czy to grzech,
czy to śmiech,
czy to kapcan¹¹⁰, czy to pan,
na Wesele przyjdzie w tan.

ISIA

Aj, aj, aj — aj, aj, aj,
a cóz to za śmieć?!

CHOCHOŁ

Tatusiowi powiadaj,
że tu gości będzie miał,
jako chciał, jako chciał.

ISIA

A ty mi się przepadaj,
śmieciu jakiś, chochole,
huś ha, na pole!

CHOCHOŁ

Tatusiowi powiadaj...

ISIA

Huś ha, na pole,
głupi śmieciu, chochole!

CHOCHOŁ

Szepnij w ucho mamusie...

¹¹⁰kapcan — tu: biedak, ktoś bez znaczenia.

ISIA
Wynocha, paralusie!¹¹¹

CHOCHOŁ
Kto mnie wołał,
czego chciał...

ISIA
A, słomiany nygusie,
wynocha, paralusie!

CHOCHOŁ
Ubrałem się, w com ta miał,
sam twój tatuś na mnie wdział,
bo się bał, bo się bał,
jak jesienny wichur dął,
zaś bym zwiądl, róży krzak,
a tak, tak, a tak, tak,
skądże bym ja sam to wziął...

ISIA
Idź precz, idź precz, na pole,
huś ha, hulaj, chochole!

CHOCHOŁ
Kto mnie wołał,
czego chciał,
.....

SCENA IV

Marysia, Wojtek

MARYSIA
Odpocnijże haw, Wojtecku,
bo i jo tańcem zmęcona.

WOJTEK
O mojaś ty, serce, zona,
moja duszo, tak mi smutno
o ciebie — idź ta ku muzyce,
hulaj...

MARYSIA
Tak se ta znów nie zyce,
żebym wystoć nie mogła
przy tobie.

WOJTEK
Nagle mi się zawróciło w głowie,
jakby twoje to wesele było,

nuci

¹¹¹ *Wynocha, paralusie!* — przekleństwo lud.; zwykle: „do paralusa” (lub „do palarusa”) — do diabła. Właściwie: *paralus* — paraliż („Bodaj cie paralus naruszył”).

„ale nie nase, Marysiu,
ale nie nase¹¹²...”

MARYSIA

Podź hań, przy dzieciach se siądz,
pośpij, zaśpisz bolenie.

WOJTEK

W głowie mi sie zamrocyło,
inom ku muzyce wszed,
i tak mi sie uwidziło,
ze łazom koło nos cienie...

Wizja

MARYSIA

Czarno figura po ścienie
ze światła — o, patrzajże sie,
widzis, jak po wszyćkim goni — ?

WOJTEK

nuci

„Pilnuj, parobku, koni,
pon ci dziewczuchę zgoni...”
Przystaw gęby, żonisiu.

MARYSIA

Smęcisz czego — ?

WOJTEK

Marysiu!

Gdy oboje idą do alkierza w głębi, Marysia zabiera lampkę ze stołu. Izba pozostaje ciemna — tylko alkierz oświetlony i od weselnych drzwi smuga światła.

SCENA V

Marysia, Widmo

WIDMO

Miałem ci być poślubiony,
moja ślubna ty.

Gotycyzm, Kochanek,
Kochanek romantyczny,
Miłość silniejsza niż śmierć,
Upiór, Wizja, Śmierć

MARYSIA

Bywałeś mój narzeczony,
przyrzekałeś mi.

WIDMO

Byłaś dla mnie słońce złote,
w moim domku zimno mnie.

MARYSIA

Mróz jakisi od vos wionie,
zimnem ubiór dmie.

WIDMO

Ogniem, żarem lico płonie,
zaś krew w tobie wre.

¹¹²*ale nie nase, Marysiu* — podobnie jak dalsza: „Pilnuj, parobku, koni”, piosenki ludowe, dziś nieznane i o niezidentyfikowanej melodii; trzecia: „Pójdze, Maryś, po niewoli” rzeczywista piosenka ludowa spod Krakowa.

MARYSIA
Miałam ci być poślubiona
i mój ślubny ty.

WIDMO
Maryś, Maryś, narzeczona,
długie moje sny.

MARYSIA
Ka ty mieszkasz, kaś ty jest?
Jechałeś do obcych miast,
czekałam cie długo, długo
i nie doczekałam się.
Kaś ty jest, kajś ty jest,
gdzie ty mieszkasz, gdzie?

WIDMO
Goniłem do różnych miast,
rozhułaniec, pędziwiatr,
ażem gdziesi w ziemię wpad,
gdzie mnie toczy gad.

MARYSIA
O mój Boże, Boże mój,
to już ciebie toczy gad.

WIDMO
Zwabiło mnie echo z Tatr,
otom jest, otom jest,
zwabiły mnie głosy z chat,
do myśli mi przyszedł gest
przypomnieć się z dawnych lat;
domek mój, podobnoś grób,
nie jestem wymagający,
przeszedłem niejedną z prób,
ale żebym ja był trup,
nie wierz, Maryś, bo to kłam;
żywie Duch, żywie Duch,
wytężyłem cały słuch,
zwabiły mnie głosy z chat.

MARYSIA
Ka twój grób, ka twój grób?
Pono gdziesi zadaleko,
nie dobiegnie, nie doleci.

Ona przestania oczy ręką, on zaś jej, nagły, dłoń odrywa.

WIDMO
Łzy mnie palą, łzy mnie pieką,
licho bierz grób mój;
otom jest, otom twój;
czy pamiętasz jeszcze dzień,
jak nas gruszy cienił cień,
tu w tym sadzie, na zieleni,
śródo południa, śródo promieni,
przy mnie stałaś: w dłoni dłoń — ?

Grób, Trup

Ciało, Duch, Kondycja
ludzka

MARYSIA
Zimnem dołu wieje strój,
ty nie mój, ty nie mój!

WIDMO
Mus mnie woła, mus mnie woła,
raz dokoła...

MARYSIA
Stój, ach, stój!

SCENA VI

Marysia, Wojtek

WOJTEK
Maryś — jakżeś ty blade — ?

MARYSIA
To światła sie takie kładą
po twarzy...

WOJTEK
Trzęsiesz się cała.

MARYSIA
Uchyliłam drzwi i stamtąd powiała
jakaś zawieja — to nic —

WOJTEK
A to znów czerwoność do lic
przyszła —

MARYSIA
Z twojego patrzenia;
przytul mnie, Wojteku, do siebie,
wole ciebie, wole ciebie.

Bieda, Małżeństwo

WOJTEK
nuci
„Pójdze, Maryś, po niewoli
na mój jeden zagon roli”.

SCENA VII

Stańczyk¹¹³, Dziennikarz

STAŃCZYK
idąc
Ktoś się za mną włóczy wciąż.

¹¹³Stańczyk — nadworny błazen (trefniś) trzech ostatnich Jagiellonów, wcześniej już wslawiony ostrym i traf-
nym dowcipem w tradycji rósł w znaczenie jako bystry a odważny mędrzec zatroskany o los Polski. Postać jego
malował kilka razy Matejko, m.in. na obrazie *Hold pruski*, wcześniej: *Stańczyk (na dworze królowej Bony)*.
Tu chodzi zapewne o ten obraz. Podobno reprodukcja *Stańczyka* Matejki wisiała nad biurkiem Starzewskie-
go w redakcji »Czasu«. — Postacią Stańczyka dla własnych celów politycznych posłużyli się twórcy obozu
konserwatystów krakowskich — J. Szujski, S. Tarnowski, S. Koźmian, L. Wodzicki — pisząc *Tekę Stańczy-
ka*, opublikowany w 1869 r. pamflet na dążności niepodległościowe, powstańcze i demokratyczne, w duchu
zachowawczym. Stąd nazywano konserwatystów galicyjskich »stańczykami»; »Czas« był ich organem.

DZIENNIKARZ
Ktoś przede mną ciągle stąpa.

STAŃCZYK
*już był usiadł*¹¹⁴
Domek mały, chata skąpa:
Polska, swoi, własne łzy,
własne trwogi, zbrodnie, sny,
własne brudy, podłość, kłam;
znam, zanadto dobrze znam.

Błazen, Ojczyzna, Upadek

DZIENNIKARZ
Zacz kto? —

STAŃCZYK
Błazen.

DZIENNIKARZ
poznając
Wielki mąż!

STAŃCZYK
Wielki, bo w błazeńskiej szacie;
wielki, bo wam z oczu zszedł,
błaznów coraz więcej macie,
nieomal błazeńskie wiece;
Salve, bracie!¹¹⁵

DZIENNIKARZ
Ojczy, Salve!
Szereg dobrych błaznów zrzedł,
przywdziewamy szarą barwą;
koncept narodowy gaśnie;
gasną coraz te pochodnie,
które do hajduków ręką
przywiązane żarem płoną.
Skąpały, zżarły się świece,
a że do rąk przytroczone,
więc jeszcze palą się ręce,
w tę samą zaklętą stronę. —
Trzeba by do służby narodu
błaznów całego zastępu;
palą się hajduki¹¹⁶ w męce,
z własnego bólu się śmieją;
gasną świece narodowe,
okropne rzeczy się dzieją,
śmiechem i szyderstwem biegu
obudzić, ośmielić zdolne
serce spodłone, niewolne,
które naszą krew zaprawia.

¹¹⁴*już był usiadł* [Stańczyk] — tak siedzi Stańczyk przedstawiony na obrazach Matejki: *Stańczyk (na dworze królowej Bony)* z 1862, *Dzwon Zygmuntowski, Zygmunt I słuchający dzwonu „Zygmunta”*, *Hold pruski* (1882), jak również na nieukończonych zachowanych szkicach. Aktor Kamiński, grając tę rolę na pierwszych przedstawieniach *Wesela* w Krakowie, ucharakteryzował się i przyjął pozę gorzko zadumanego Stańczyka z pierwszego z wymienionych obrazów.

¹¹⁵*Salve* (łac.) — witaj; *Salve, bracie!* — powitanie na sposób starszylachecki.

¹¹⁶*hajduk* (węg.) — w wojsku polskim XVI i XVII w. szeregowiec piechoty węgierskiej, z czasem — służba nadworna ubrana z węgierską; tu w znaczeniu przenośnym.

STAŃCZYK
A wolicie spać —

Sen, Upadek

DZIENNIKARZ

To jedno!

Usypiam duszę mą biedną¹¹⁷ i usypiam brata mego;
wszystko jedno, wszystko jedno,
tyle złego, co dobrego,
okropne rzeczy się dzieją.
Patrząc na przebiegi zdarzeń —
dalekie, dalekie od marzeń,
tak odległe od wszystkiego,
co było wielkie w kraju;
że wszystko, co było, przepadło,
bezpowrotnie w mroku zbladło:
to bajki o Trzecim Maju!
Matkę do trumny się kładło,
siostry i rodzinę całą;
ksiądz pokropił i poświęcił,
grabarze gruz przywalili;
epigonów¹¹⁸ co zostało,
na stypie¹¹⁹ się weselili
wesołością, co przeklina;
w pijaństwie duszę zabili,
a nie mogli zabić serca.
Zostało serce, co woła,
spłakane u bram kościoła,
skrwawione u wrót świątyni
i jeszcze w męce okrutnej,
w czulej litości rozrzutnej
samo siebie wini.

Marzenie

Grób, Klęska, Matka,
Niewola, Ojczyzna, Śmierć

Patriota, Pogrzeb, Polak,
Żaloba

STAŃCZYK

Asan¹²⁰ jako spowiedź czyni,
spowiedź, widzę, cudzych grzechów;
Acan się zalewa łzami,
duszę krwawi, serce krwawi;
ale znać z Acana mowy,
że jest — tak — przeciętnie zdrowy;
jutro humor się naprawi. —
Gotów mi płakać najrzewniej,
rozczulać się cudzych grzechów,

Grzech, Kłamstwo, Łzy,
Wyrzuty sumienia

¹¹⁷Typ polskiej spuścizny romantycznej, w który jest wymierzona krytyka zawarta w scenie dialogu Dziennikarza ze Stańczykiem — to przede wszystkim romantyzm, któremu patronuje Zygmunt Krasiński. Wymieniając najważniejsze piętnowane tu cechy, zbieżne z postawą ideową Krasińskiego, należy zwrócić uwagę na: jego konserwatywną politykę powstrzymywania Polaków od działań, które potencjalnie mogłyby przekształcić się w ruchy godzące w niesprawiedliwą strukturę społeczną w kraju, podnoszące antagonizm interesów szlachty i chłopstwa („usypiam brata mego”, ubolewanie nad rozbratem „duszy z ciałem”), naznaczone bezsilnością odwoływanie się do idei Woli i Czynu, przy jednoczesnym kierowaniu uczuć patriotycznych ku obrzędowości pogrzebowo-żalobnej (motyw śmierci ojczyzny-Matki; tradycja mszy patriotycznych), a wreszcie tony melancholijne (Dziennikarz mówi: „wolałbym już stokroć razy / policzone dni / niż ten bieg”; por. M. Bieńczyk, *Czarny człowiek. Krasiński wobec śmierci*, Gdańsk 2001), katastroficzne (pragnienie kresu, nie-szczęścia) i dekadentkie (charakterystyczne dla Krasińskiego poczucie postawienia nad otchłanią znajduje tu oddźwięk w słowach Dziennikarza: „Nad przepaścią stoję” itd., a jednocześnie łączy romantyka z postawami twórców żyjących na przełomie XIX i XX wieku; por. Jarosław Włodarczyk, „Z rozłamów wielkiego ducha”. *O młodopolskiej recepcji Krasińskiego*, Kraków 2002).

¹¹⁸*epigoni* (z gr.) — pogrobowcy, potomkowie daremnie naśladowujący wielkich poprzedników.

¹¹⁹*stypa* — uczta po pogrzebie.

¹²⁰*Asan, Acan* — stp. forma grzecznościowa nieco poufała, jak Waćpan (skrót z Wasza Miłość Pan).

u bliskiego widzieć tramy¹²¹,
 zbrodnie, brudy, grzechy, plamy
 i za swojego bliskiego
 uczynić publiczną spowiedź. —
 A! doprawdy! warte śmiechów —
 Może jeszcze rozgrzeszenie
 wziąć kapłańskie z cudzych zbrodni —

DZIENNIKARZ

Wina ojca idzie w syna¹²²;
 niegodnych synowie niegodni;
 ten przeklina, ów przeklina —
 ród pamięta, brat pamięta,
 kto te pozakładał pęta
 i że ręka, co przeklęta,
 była swoja¹²³. — Rozbrat wieczny
 duszy z ciałem¹²⁴, ciała z duszą;
 w nim się słabi kruszą —
 miecz do walki obosieczny —
 myśmy słabi. — Wielkość gniece,
 przekleństwo nosi na grzbiecie:
 zbrodnie nosi, czarne kiry,
 szatę krwawą Dejaniry¹²⁵
 Wielkość: Zbrodnia; Małość: podła —
 Jakaż nasza dzisiaj Wola!
 Czarodziejska dłoń ogrodła¹²⁶
 nasze pola.

Ojciec, Ojczyzna, Syn,
 Zdrada

Czary

STAŃCZYK

Łzy ze źródła!
 Tyle żalów o nieswoje!
 A cóż tobie niepokoję
 tych, co w grobach leżą?
 Myślisz — że się trupy odświeżą
 strojem i nową odzieżą —
 a ty z trupami pod rękę
 będziesz szedł na Ucztę-mękę
 i jako potrawy żuł,
 czym się tylko kiejś kto truł;
 wsącał w siebie i pił,

¹²¹tram — stp. belka; tu przetworzenie zwrotu z Biblii (Nowego Testamentu): „Widzisz trzaskę w oku brata swego, tramu w oku swoim nie obaczysz” (w przekł. ks. Wujka).

¹²²Wina ojca idzie w syna — tu również można dostrzec motyw, który w pism Krasieńskiego zaczerpnął Szujski, współtwórca krytycznej szkoły historycznej krakowskiej. Szujski opublikował pełen patriotycznej goryczy list Krasieńskiego do ojca pisany z Florencji 26 stycznia 1836 r., w którym padają m.in. słowa: „Strasznymi bywają zapisy czynione przez przodków: zdrowie, choroba — materialnie, radość, smutek — moralnie, i jeszcze kara lub chwała. My w testamencie dostali tylko wypłatę długów”.

¹²³ręka, co przeklęta, była swoja — chodzi tu o zdrajców sprawy narodu w okresie rozbiorów, o sprzedawczyków na żołdzie mocarstw rozbiorowych, zwłaszcza Rosji.

¹²⁴Rozbrat wieczny duszy z ciałem — jest to dość wyraźna aluzja do słów z *Psalmu miłości* Zygmunta Krasieńskiego (z powodów politycznych promowanego na najważniejszego z polskich wieszczów romantycznych przez St. Tarnowskiego, jednej z ważnych postaci wśród krakowskich stańczyków): „Z szlachtą polską polski Lud. / Dusza żywa z żywym ciałem / Zespojone świętym szaleń; / Z tego ślubu jeden Duch, / Wielki naród polski sam, / Jedna wola, jeden ruch (...)”. Konserwatywny projekt „zbawienia” ojczyzny oceniony został w dramacie Wyspiańskiego jako niemożliwy do zrealizowania z powodu duchowej niemocy cechującej szlachtę — klasę, na którą Krasieński wskazywał jednoznacznie jako na jedyną predystynowaną do roli przywódczej w Polsce.

¹²⁵szata krwawa Dejaniry — Dejanira, żona Heraklesa, dowiedziawszy się o jego zdradzie, przesłała mu szatę przesyconą krwią centaura Nessosa, która wżarła się w ciało Heraklesa, sprawiając straszne bóle. Dejanira, zrozpaczona tym, popełniła samobójstwo. Stała się symbolem cierpienia bez nadziei ratunku. Słowacki zwracał się w *Grobie Agamemnona* do Polski: „Zrzuci do ostatka te płachty ohydne, / Tę Dejaniry palącą koszulę”.

¹²⁶ogrodła — ogrodziła.

czym tylko kto gdzie gnił;
czy to ma być twoja krew?!

DZIENNIKARZ

Moja krew, moja krew —
czy ja wiem — okrzyk mew,
gdy gonią ponad skały,
okrzyk mew osmętniały,
żałośliwy, straszny,
gdy od brzegu odbiegły daleko.
Morze ciche, strop się chmurzy,
ale burza i orkan daleko.
Tylko głuchota i pustka bezmierna —
a tu skrzydła rozchowane do lotu,
nie pragną, nie pragną powrotu
i wiedzą, że tam, gdzie dążą,
wylądu szukać daremno;
przekleństwu swojemu wierne,
lecą — i nie śmieją ustać,
aż krew do ust pocznie chlustać
ze znużenia — wtedy padną,
łzę nie pożegnane żadną,
bo śmierć ulga, ulga zgon.

Morze, Ptak

Los, Śmierć

STAŃCZYK

Zaśpiewałeś kruczy ton;
tobie tylko dzwoni w głuszy
pogrzebowych jęków dzwon?
— — — — — A słyszałeś kiedy, z wieży
jak dźwięczy i śpiewa On?

DZIENNIKARZ

Zygmunt, Zygmunt¹²⁷...

STAŃCZYK

Dzwon królewski: —
Siedziałem u królewskich stóp,
królewski za mną dwór:
synaczek i kilka cór,
Włoszka¹²⁸ — a wielki chór
kleru zawodził hymny; —
a dzwon wschodził.
Patrzali wszyscy w górę,
a dzwon wschodził —
zawisnął u szczytów
i z wyżyn się rozdzwonił:
głos leciał, polatał,
kołysał się górnice,
wysoko, podchmurnie —
a tłum się wielki pokłonił.
Pojrzałem na króla,
a król się zapłonił...

¹²⁷*Zygmunt, Zygmunt* — dzwon „Zygmunt” zawieszono na wieży katedry wawelskiej za Zygmunta Starego. Narracja Stańczyka odtwarza sytuację, które Matejko odmalował w swych obrazach — zrazu *Dzwon Zygmunta*, potem *Zygmunt I słuchający dzwonu Zygmunta*.

¹²⁸*Włoszka* — królowa Bona, żona Zygmunta I, z rodu włoskich Sforzów.

DZIENNIKARZ

A toć on nam tętni dziś,
jak grzebiemy¹²⁹, kto nam drogi;
zwołuje nas, każąc iść
posłuchać kościelnych szumów,
w wielkim zamęcie rozumów,
w wielkim modlitew rozjęku,
On pan, ten dzwon królewski,
nie ustający w brzęku,
o pękniętym sercu:
nasz ton¹³⁰. — Nad przepaścią stoję
i nie znam, gdzie drogi moje.

STAŃCZYK

Byś serce moje rozkroił¹³¹,
nic w nim nie najdziesz inszego,
jako te niepokoje:
sromota, sromota, wstyd,
palący wstyd;
jakoweś Fata¹³² nas pędzą¹³³
w przepaść —

DZIENNIKARZ

Ty Wid!

STAŃCZYK

Ja Wstyd!!
Piekło wiem gorsze niż Dante¹³⁴,
piekło żywe.

DZIENNIKARZ

Żyję w Piekle¹³⁵!

STAŃCZYK

Społem w przepaść!

DZIENNIKARZ

Społeczeństwo!

Oto tortury najsroźsze,
śmiech, błazeństwo —
to my duchy najuboższe. —

¹²⁹*on nam tętni dziś, jak grzebiemy* — majestatyczny dźwięk dzwonu „Zygmunta” rozbrzmiewał podczas większych uroczystości, także pogrzebów, z których Kraków już wówczas słynął. W końcu XIX wieku chowano uroczyscie Kraszewskiego, Mickiewicza, Lenartowicza, Matejkę, Asnyka (na Wawelu lub na Skalce). Głosiciel triumfów w XVI w., stał się wówczas głównie dzwonem żałoby.

¹³⁰*dzwon(...)* o pękniętym sercu: *nasz ton* — jest to jednocześnie ton patriotyzmu szczególnie uwznioślany przez Z. Krasińskiego: celebrujący powagę żałoby narodowej, narodowego nieszczęścia spowodowanego przez zabory.

¹³¹*Byś serce moje rozkroił [...]* — parafraza słów Stanisława Orzechowskiego z XVI w.: „Byś serce moje rozkroił, nie znalazłbyś w nim nic innego, jedno to słowo: zginiemy” (*Quincunx*).

¹³²*Fata* — losy, przeznaczenie (lp. *Fatum*).

¹³³*Fata nas pędzą* — Łukasz Górnicki (XVI w.) pisał: „Sądy Boże pędzą nas, jako wiatry na morzu okręt, a co wiedzieć, jeśli ku portowi czy ku zginieniu” (*Rozmowa o elekcji*). Słowa Stańczyka są stylizowane na wzór wypowiedzi współczesnych autentycznemu „błaznowi” ostatnich Jagiellonów.

¹³⁴*Piekło wiem gorsze niż Dante* — aluzja do *Piekła* (*Inferno*), części *Boskiej komedii* Dantego (XIII–XIV w.)

¹³⁵*Żyję w Piekle* — to stwierdzenie również można odnieść do twórczości i ideologii Z. Krasińskiego jako autora *Nie-Boskiej komedii*. Rzeczywistość ziemską, szczególnie zaś polityczną uważał on za piekielną.

„Społem” to jest malowanka,
„społem” to duma panka,
„społem” to jest chłopskie „w pysk”,
„społem” to papuzia kochanka,
próżność, nadczłowieczeństwo —
i przy tym to małość:
serce pęknięte, co krwawi.

STAŃCZYK

Asan prawy —
jako najwalciejsi gębacze,
odrośl od tych samych pni
z moich dni.

DZIENNIKARZ

Wolałbym już stokrót razy
policzone dni
niż ten bieg, bieg, pęd, gonitwa
ku przepaści, otchłani, zawrotom!
Ach, kresu, ach, kresu lotom!
Stacza się sercowa bitwa,
opadam coraz na głazy,
mrze na ustach modlitwa,
ach, kresu, ach, kresu lotom! —
Niechby się raz wszystko spali¹³⁶,
zetrze się, na proch się zsyple,
jak kolumny, na gruz się rozwali,
byśmy padli potruć
jadami w pogrzebowej stypie;
niechajby się raz wszystko spali,
i te nasze polskie posty
dusz do polskich świętych¹³⁷,
i te nasze tęczowe mosty
czułości nad pustką rozpiętych¹³⁸,
malowanki Częstochowskie¹³⁹
w koronach — i wszystkie Wiary!
Nieszczęścia wołam!!

STAŃCZYK

Puszczyku¹⁴⁰...

DZIENNIKARZ

Może by Nieszczęście narećcie
dobyło nam z piersi krzyku,
krzyku, co by był nasz,

¹³⁶*Niechby się raz wszystko spali* — niechby się spaliło. Tu oryginalna składnia — por. również dalsze wiersze (w. 382: „niechajby się raz wszystko spali”).

¹³⁷*polskie posty dusz do polskich świętych* — nie chodzi tu o autentycznych świętych, lecz raczej o rozpowszechniony wówczas kult „wieszczów”, stosowane wobec nich (w szczególności A. Mickiewicza) „brązownictwo”, z podkreślaniem i rozwijaniem elementów mistycznych (towianizm). Być może jest tu aluzja do działalności Wincentego Lutosławskiego, który nawiązywał do mesjanizmu romantycznego i głosił odrodzenie duchowe poprzez rodzaj ascezy i kult „wieszczów”.

¹³⁸*tęczowe mosty czułości nad pustką* — można odnieść to zdanie do postaci Irydiona, którego imię pochodzi od *Iris* — tęczy, w mitol. gr. posłanki bogów. Irydion miał być uosobieniem myśli, że miłość ojczyzny przynosi zbawienie. Również następna wzmianka o „malowankach częstochowskich” nawiązuje do stylu poezji patriotycznej Z. Krasińskiego, mianowicie *Psalmów przyszłości*.

¹³⁹*malowanki Częstochowskie* — banalne, odpustowe reprodukcje „obrazów świętych”; por. określenie „rymy częstochowskie”, wiersze prymitywne.

¹⁴⁰*Puszczyku* — głos puszczyków, ptaków nocnych, był uważany za zapowiedź nieszczęścia.

z tego pokolenia. —
Ach, Sumienia, Sumienia!
Już było tych prawd bez liku
dla nas — Prawdy czy Fraszki??
Stoimy u polskich granic,
a mamy obecność za nic,
od talentów zawisłe igraszki.

STAŃCZYK

Puszczyku!

Zgrałeś się przy zielonym stoliku¹⁴¹
czy z kobietami w gorączce
opętałeś duszę mdłością
i w tej chwili paląc
oślepniesz we własne próchno.
A gdy na nie wichry dmuchną,
rozleci się zgasłe próchno,
zamurują się otchłanie
i krzyk i jęk, i wołanie
zda ci się błazeństwem duszy,
które nikogo nie skruszy,
które zeżre siebie samo,
a trzewia mu gniciem cuchną. —
Znam ja, co jest serce targać
gwoździem, co się w serce wbiły,
biczem własne smagać ciało,
plwać na zbrodnie, lżyć złej woli,
ale Świętości nie szargać,
bo trza, żeby święte były,
ale Świętości nie szargać:
to boli.

DZIENNIKARZ

Tragediante...

STAŃCZYK

Commediante¹⁴²,

dla ciebie błazeńska laska¹⁴³.

DZIENNIKARZ

Piastujesz ją, piastun stary;
znasz tylko: status quo ante¹⁴⁴;
błazeństwo z tobą się zrosło.

STAŃCZYK

Oto naści twoje wiosło:
błądzący w odmętów powodzi,
masz tu kaduceus¹⁴⁵ polski,
mąć nim wodę, mąć.

¹⁴¹Zgrałeś się przy zielonym stoliku — tj. w karty lub w ruletkę.

¹⁴²Tragediante... Commediante (wł.) — aktor tragiczny, komediant; ta błyskawiczna wymiana epitetów powtarza „dialog” pomiędzy cesarzem Napoleonem I a uwięzionym przez niego papieżem Piusem VII.

¹⁴³błazeńska laska — godło błazna, zazwyczaj z dzwoneczkami. Komentatorzy zwracają uwagę, że Matejko w obrazie *Stańczyk (na dworze królowej Bony)* dał mu laseczkę z główką w kapturze z oślimi uszami i z dzwoneczkami, takim, jaki on sam miał na głowie.

¹⁴⁴status quo ante (łac.) — poprzedni stan rzeczy.

¹⁴⁵kaduceus (z łac.) — laska Hermesa, przewodnika dusz zmarłych w ich drodze do Hadesu, także jako herolda i posła Zeusa, również boga handlu. Laseczka Hermesa, w oplocie dwóch węzów, była skrzydlata. Tu ironicznie — jako symbol przewodnictwa ideowego, politycznego. Komentatorzy zwracają uwagę na później powstały

DZIENNIKARZ

Fatum nas w obłądy wodzi:
u rozstajnych dróg zły Duch!
Tu moje rozstajne drogi;
ty mój Duch—zły — demon, Szatan;
błazeństwem ja z tobą zbratan,
byłem ci duszą poswatan,
nim dusza stała się trup; —
a teraz mi pachnie grób,
czuję trąd.

STAŃCZYK

Naści; rządź!

Masz tu kaduceus polski,
mąć nim wodę, mąć.

DZIENNIKARZ

Nie chcę żadnych więcej prób.
Serce miałem kiedyś młode,
porwałś mi serce młode,
wlałeś jad goryczny w krew¹⁴⁶.
Nie widzę, nie widzę dróg,
zaćmił mi się Bóg...

STAŃCZYK

Fata pędzą, pędzą Fata —
Wielkość — Nicość — pusty dzwon,
serce strute —
uderzyłeś błazna ton:
moją nutę¹⁴⁷.
Kłam sercu, nikt nie zrozumie,
hasaj w tłumie!
Masz tu kaduceus, chwyć!
Rządź!
Mąć nim wodę, mąć!
Na Wesele! Na Wesele!
Idź!
Mąć tę narodową kadź,
serce truj, głowę trać!
Na Wesele! Na Wesele!
Staj na czele!!

portret R. Starzewskiego pędzla Jacka Malczewskiego — z kaduceuszem uwieńczonym główką S. Koźmiana, jednego z przywódców krakowskich „stańczyków”.

¹⁴⁶wlałeś jad goryczny — Dziennikarz, na którego gorzki sąd o przeszłości i o przyszłości narodu wpłynęli „stańczycy”, teraz oskarża o to ich rzekomego patrona.

¹⁴⁷uderzyłeś błazna ton — jest to wyjątkowo dotkliwa krytyka; Z. Krasieński, zanim porzucił wszelką krytykę szlacheckiej przeszłości, pisał o Polskiej historii i winach Polaków: „U nas było ogromne nic. Ni cnota, ni niegodziwość, ale mezzo termino: błazeństwo. Ni sroga tragedia, ni idylla niewinna, ale mezzo termino: farsa. I tak leżąc na kożuchu, pijąc małmazję i piwo, trefnując dziwnie krotofilnie — zesłaliśmy do grobu. (...) O, ze śmiechu, który niegdyś rozlegał się po Polsce całej, została nam tylko za wczesna starość. Polska lat pięćset się śmiała gardłem całym i komiczną była — przez kompensację my dziś płaczem i czujęm nieco tragiczniej!” (list do ojca z 26.I.1836). Skazą na kulturze polskiej, która dręczyła Krasieńskiego był brak przejęcia się jakąkolwiek ideą, brak wzniosłości, pozostawiający ziejącą nicością pustkę, którą zasłania się błazenadą, cyrkiem, kłownadą, operetką, kabaretem. „Uhonorowanie” Dziennikarza, który jest spadkobiercą tej rzewnej tradycji — laską błazeńską — jest jednoznaczne ze stwierdzeniem, że samo ubolewanie oraz płacz nad utraconą wielkością i wzniosłością nie wystarczy, zaś w dalszych konsekwencjach prowadzi do samoośmieszenia.

SCENA VIII

Dziennikarz, Poeta

DZIENNIKARZ

Może z mętów się dobędzie człowieka;
może minie palączka i głód;
ot, kaleka ja, ot, ja kaleka:
każdy dzień piekielny trud.
Młodości! wyrwi mię z cieśni¹⁴⁸,
opłatają mnie grzyby i pleśni;
o Młodości, jakożeś daleko,
a to jeszcze wczora, prawie wczora...

POETA

Cóżeś tak się rozżalił, rozpalił,
czy cię jakie przemieniły cuda?

DZIENNIKARZ

A przeszedł tu koło mnie cień,
cień goryczy pełen wielkoluda
i ostawił mi laseczkę kaduczą¹⁴⁹.

POETA

Nie przeczę, że rozmyślania uczą,
ale cóż tak sobie żalisz serce?

DZIENNIKARZ

Och, w okropnej jestem poniewierce;
po torturach mię duchowych włóczę,
wiążą mnie konwenansowe szpangi¹⁵⁰:
oto droga utarta do rangi,
a ja gardzę, ja gardzę, ja plwam
na to wszystko, ze serca szczerego —
i nie zdołam rozerwać obroży,
a wstrętów coraz się mnoży
i cokolwiek słyszę, to mnie drażni.
Przyjaźń farsą, Litość: kłam,
a słyszę, że gadają o przyjaźni.
Miłość farsą —
słyszę wkoło półszepty miłości.
Kłamstwo Szczerość, a widzę tu gości
i muzyki słyszę swoje, polskie, nasze,
i po ścianach złożone pałasze¹⁵¹,
obrazeczki, sceny narodowe.
To mnie drażni i męczy, i boli:
Czy my mamy prawo do czego?!
Czy my mamy jakie prawo żyć...?
My motyle i świerszcze w niewoli,
puchnąć poczniemy i tyć
z trucizny, którą nas leczą.
I tę naszą dolę kaleczą,
widzieć i trupem gnić...

¹⁴⁸*Młodości! wyrwi mię* — odległa i jakby odwrócona parafraza apostrofy z *Ody do młodości* Mickiewicza.

¹⁴⁹*laseczka kaducza* — tu: kaduceusz.

¹⁵⁰*konwenansowe szpangi* — kajdany, więzy konwenansu, utartej i przyjętej formy bycia w sensie towarzyskim lub obyczajowo-moralnym.

¹⁵¹*po ścianach złożone pałasze* [...] — w opisie dekoracji wskazał autor: ponad sofą „złożone w krzyż szable”, „ponad biurkiem fotografia Matejkowskiego *Wernyhory* i litograficzne odbicie Matejkowskich *Raclawic*”.

POETA

Rozżaliłeś się, działa muzyka,
to się koło widzeń zamyka
i działa na nerwy.

DZIENNIKARZ

Na nerwy!?

Na nerwy działa te, na te sieci,
które mają duszę w uwięzi,
że gdy tak mi grają bez przerwy,
zdało mi się, że moja dusza
ze mnie wyszła i koło mnie świeci.

POETA

Zdawało ci się — sam mówisz przez to,
że o jedno złudzenie więcej.

DZIENNIKARZ

Poezjo! — tyś to jest spokojną sjestą¹⁵²;
chcesz mnie uspić, znieczulić, zniewolić,
byle słówka nie wyrzec goręcej.
Ach, nie ukrywaj — nie udawaj,
ty sameś w ogniu — to maska
ten pozorny spokój — to kłam.
A! ta muzyka tak brzęczy,
jak z ula dzwonienie pszczoł —
a my jak szerszenie:
to mi się rzuca do garła
ta duża wesołość narodowa,
to mi się rozszerza głowa
szumem, gwarnością, zawrotem
i nawet mi jest wstrętny ból.

Poezja

POETA

Daj rękę.

DZIENNIKARZ

Ech, daj mi pokój —
wyjdę za próg — jak wieje od pól...
Powietrza, powietrza!...

POETA

Daj dłoń...

DZIENNIKARZ

Daj mi spokój!

SCENA IX

*Poeta, Rycerz*¹⁵³

¹⁵²*sjesta* (z hiszp.) — spoczynek, drzemka w spokoju (np. poobiednia).

¹⁵³*Rycerz* — dalszy tekst ujawnia cechy, kojarzące go z historycznym Zawiszą Czarnym z Garbowa, który m.in. walczył pod Grunwaldem („Grunwald, miecze, król Jagiełło”), pozostał w tradycji jako symbol „rycerza niezłomnego”. Kazimierz Tetmajer był autorem „fantazji dramatycznej” *Zawisza Czarny*, którą wystawiono w teatrze krakowskim sześć tygodni przed premierą *Wesela*.

POETA

Otwarła się toń!
Upomina się o swoje Umarła.
Szumem, gwarnością, zawrotem
idzie ku nam z powrotem;
jakaś Przemoc wrotom grobu się wydarła,
oto, słyszę, woła:

RYCERZ

Daj dłoń!!

POETA

Puszczaj!

RYCERZ

Ty mój!

POETA

Puszczaj!

RYCERZ

Ty mój!!

POETA

Żelazem owita ręka,
żelazem zakryta skroń.

RYCERZ

Zbieraj się, skrzydlaty ptaku,
nędzarzu, na koń, na koń,
przepadnie przekleństwo, męka!

POETA

Co mówisz, okropne widziadło,
na koń? — gdzie? — jak?
Żelazna twoja dzwoni szczeka,
żelazna więzi mnie ręka.

RYCERZ

Na koń, zbudź się, ty żak,
ty lecieć masz jak ptak!
Bioręć w pętle.

POETA

Na arkan mnie wiąże!

RYCERZ

Poznasz, ktom jest, gdy zaciążę —
ty więzień mój, mnie służ;
biorę przemocą, Ja Moc:
za mną, przede mną
ognia kurz;
po drogach, po których lecę,
drzewa się palą jak świece,
ciskają się błyskawice,
jak lecę, Duch:
wyteżaj, wyteżaj słuch!

POETA

Puszczaj, przepadaj w Noc —
o, ręce, ręce martwieją...

RYCERZ

Ty mój!

POETA

Precz. —

RYCERZ

Słysz grom...

POETA

Zatrzasnął się cały dom...

RYCERZ

A czy wiesz, czym ty masz być,
o czym tobie marzyć, śnić?

POETA

Sen, marzenie, mara, wid.

RYCERZ

Jutro dzień! przede dniem świt!
Wiesz ty, czym ty mogłeś być?

POETA

Słowo, Widmo gończe!

RYCERZ

Zwiastun!!

POETA

Głos jak marzeń moich piastun;
Rycerz, Widmo, urojenie
przyoblekło szatę żywą.

Marzenie, Rycerz

RYCERZ

Krwi, krwi pragnę, krwawe żniwo!
Wracam do dom w noc szczęśliwą,
w noc ponurych wichrów łkań.
Niosę dań, orężną dań.

Krew, Walka

POETA

Wracasz do dom ze snów, z dali...

RYCERZ

Z dali, hen z zaświatów, z prochów. —
Przeszedłem ogień, co pali,
przeszedłem zapady lochów.
Ścigam, gonię, moc roztrwonię.
Niosę dań, orężną dań.

POETA

W noc ponurych wichrów łkań
wstajesz z lochów, z prochów, skał...

RYCERZ

Na głos mój ty będziesz drżał:
Grunwald, miecze, król Jagiełło!
Hajno się po zbrojach cięło,
a wicher wył i dął, i wiał;
stosy trupów, stosy ciał,
a krew rzeką płynie, rzeką!
Tam to jest!! Olbrzymów dzieło;
Witold, Zawisza, Jagiełło,
tam to jest!! — Z pobojuwiska
zbroica się w skibach przebłyska,
żelezce, połamane groty,
drzewce powbijane do ciał,
z trupów zaporą, z trupów wał,
rycerski zgotowany stos:
Ofiarnica —
tam leć — tam chodź, tam leć!!!
brać z tej zbrojowni zbroje.
kopije, miecz i szczyt¹⁵⁴
i stać tam wśród krwi,
aż na ogromny głos
bładością się powlecze świt,
a ciała wstaną,
a zbroje wejdą
i pochwyć kopije, i przejdą!!!
Spiesz, tam leżą stosy ciał;
przeparłem trumniska wieko,
czas, bym wstał, czas, bym wstał.

POETA

Łzy mnie pieką, łzy mnie pieką,
czymże bym ja tam być miał.

RYCERZ

Niosę dań, orężny szal.

POETA

Dech twój zimny, dech grobowy...

RYCERZ

Patrzaj w twarz, patrz mi w twarz,
ślubuj duszę, duszę dasz.

POETA

Za przyłbicą pustość, proch;
w oczach twoich czarny loch,
za przyłbicą Noc;
zbroja głuchym jękiem brzękła.

RYCERZ

Miecz, miecz, siła nieulękła;
patrzaj w twarz, patrzaj w twarz;
ty mnie znasz.

POETA

Ktoś jest?

Historia, Obowiązek,
Ojczyzna, Rycerz

Łzy

Gotycyzm, Grób

Rycerz, Śmierć, Upiór,
Wizja

¹⁵⁴szczyt (stp.) — tarcza.

RYCERZ

Moc.

POETA

— — Przyłbicę wznies!

RYCERZ

Rękę daj.

POETA

Duszę weź.

RYCERZ

Patrz!!

POETA

Śmierć — — — Noc!

SCENA X

Poeta, Pan Młody

POETA

Potęga, wieczysta Potęga,
Moc nieprzeparta!!

PAN MŁODY

O czym mówisz — ?

POETA

Niedołęga
byłem — a dzieła to mitręga
próżna — mgła nic niewarta.
Teraz naraz się koło mnie zapaliło
i gore — i piersi się palą;
zdaje mi się, że słyszę gdzieś górą,
jak skały się padają
i w otchłań z łoskotem się walą.

PAN MŁODY

Będziesz sonet pisać czy oktawę?

POETA

Nie — przewiduję inszą zabawę;
poczułem na szyi arkan¹⁵⁵ —
Polska to jest wielka rzecz:
podłość odrzucić precz,
wypisać świętą sprawę
na tarczy, jako ideę, godło,
i orle skrzydła przypawić,
husarskie skrzydlate szelki
założyć,
a już wstanie któryś wielki,
już wstanie jakiś polski święty.

PAN MŁODY

Zajmujące.

Ojczyzna, Poeta, Wizja

¹⁵⁵arkan — sznur, lina.

POETA

Ty tematem zajęty.

PAN MŁODY

Myślałeś ty co więcej
niż poemat?

POETA

Może ja to myślę goręcej
i w tej chwili to jeszcze się pali —
jeszcze — a jutro się zawali
w gruz ten pożarny gmach.
A! chciałbym wstąpić w to Piekło
Ach!

PAN MŁODY

Rozpalony.

POETA

Piekło żywe
w tej chacie, w zaklętym dworze:
Piekło gorze!

PAN MŁODY

A to coże?!

SCENA XI

Pan Młody, Hetman, Chór

CHÓR

Hej, panie, panie Branecki¹⁵⁶,
nie żałuj grosika, nie żałuj¹⁵⁷,
pocałuj się z nami, pocałuj,
nie żałuj dukacika, nie żałuj,
daj że go nam z tej kieski!

HETMAN

Ha, szatańce, sztab moskieski¹⁵⁸,
znajcie pana, bierzcie złoto,
nie stoję ja pan o złoto;
piekielna mnie dziś gospoda:
hulaj dusza, z wami zgoda.

CHÓR

Hulaj dusza, z nami w zgodzie,
potańcujemy w gospodzie;
pocałuj się z nami, pocałuj,
nie żałujta, hetmanie, kieski,
braliśta pieniążek moskieski,
hej, hetmanie, hetmanie Branecki!!

¹⁵⁶*panie Branecki* — Branicki lub Branecki Franciszek Ksawery (ok. 1730–1819), hetman wielki koronny, współtwórca konfederacji targowickiej wraz z Sewerynem Rzewuskim i Szczęsnym Potockim; podczas powstania kościuszkowskiego zaocznie skazany na śmierć jako sprzedawczyk i zdrajca narodu.

¹⁵⁷*nie żałuj grosika, nie żałuj* — wers z ludowej pieśni dożynkowej.

¹⁵⁸*sztab moskieski* — Hetman wykupuje się diabłom pieniędzmi, jakie sam brał od carycy Katarzyny II. „Chór” występuje w roli diablów-oficerów rosyjskich (tak też ucharakteryzowani byli grający te role aktorzy w przedstawieniu krakowskim). Obraz cały wystylizowany na wzór Widma (Doktora) z *Dziadów* cz. III (z epilogu).

Pieniądz, Szlachcic, Zdrada

HETMAN
Bierzcie złoto, pali złoto.

CHÓR
Pali pieniążek moskieski?

HETMAN
Piekielna mnie dziś gospoda:
diabły moją piją krew;
szarpają mi pierś, plecyska,
psy zjawiska, łby ogniska;
szarpają, sięgają trzew!

Cierpienie, Kara, Szatan,
Zaświaty

PAN MŁODY
Wojewoda! Wojewoda!¹⁵⁹

HETMAN
Puszczajcie, litości!

PAN MŁODY
Jezu!!

SCENA XII

Pan Młody, Hetman

HETMAN
Ha, przepadli kędyś diabli,
ktoś się doli ulitował;
rana jeno straszna boli — —
puste żale, mnie nie szkoda,
bo ja pan, piekielny pan,
drwię z serdecznych ran.
Setkę lat przez puszcze gnam,
przez bór gonię, gęsty las,
przez ugory, łąki, błon —
upałami bije skroń,
młotami serce wali,
ogień wnętrzości pali — — —
Każ muzyce dla mnie grać,
mnie na Piekło stać.
Ja pan, ćwierć kraju mam w ręku,
a jak kto po cichuteńku
powie „Jezus” — ja wolny na chwilę,
powietrzem się zasile:
odetchnąłem piersią całą;
bierz ty, ile złota zostało,
patrz, oto niecki,
diabli mi to kazali nieść;
co noc tak świeżych nasypią,
a sztabowi, czerńcy przekłęci,
krzyczą za mną: panie Branecki,
nie żałuj; — krew moją chlipią — —
Masz!

¹⁵⁹ *Wojewoda* — w baśni dramatycznej L. Rydla *Zaczarowane koło* Wojewoda, jedna z głównych postaci, zapisawszy duszę diabłu dla zdobycia buławy hetmańskiej, na koniec musi mu ją oddać. Stąd analogia między Hetmanem a Wojewodą.

PAN MŁODY

Hetmaniłeś ty, hetmanie,
choć byłeś łotr,
i sam król był tobie kmotr¹⁶⁰;
przewodziłeś, przewodziłeś,
a my dzisiaj w psiej niewoli:
nie hetmany, strzęp, łachmany, gruz;
duszę ziębi mróz;
ciebie ogień, ogień pali –
przecóż już nic nas nie ocali,
ani król, ani ból,
ani żale, ni płkanie,
hej, hetmanie, hej, hetmanie
dzisiaj to mój dzień miłości...

HETMAN

Czepiłeś się chamskiej dziewczki?!
Polska to wszystko hołota,
tylko im złota;
trza było do bękartów Carycy¹⁶¹
iść smalić cholewki:
byłaś ta we mnie cnota.
Asan mi tu Polski nie żałuj,
jesteś szlachcic, to się z nami pocałuj,
jesteś wolny!

PAN MŁODY

Bierz cię diabli.

HETMAN

Gębuj, widzęś nie przy szabli.

SCENA XIII

Pan Młody, Hetman, Chór

HETMAN

Ścigają psy, kásają psy.

CHÓR

Przeklęty ty, przeklęty ty.

HETMAN

Sursum corda, serce żreją —
serce mi wyjmują z trzew.

CHÓR

Zaprzedałeś kraj, ty lew;
złotem pysk ci zaleją!
Złoty pan, weselny pan,
pójdźże w tan, pójdźże w tan!

¹⁶⁰*kmotr* — kumoter, kum, druh; F. K. Branickiego łączyła w latach młodości przyjaźń ze Stanisławem Augustem. Później stał się jednak przeciwnikiem króla.

¹⁶¹*do bękartów Carycy iść* — Branicki ożenił się z Aleksandrą Engelhardtówną, naturalną córką carycy Katarzyny II.

HETMAN

Złoto pali, złoto war;
sursum corda¹⁶², wiwat Car!

CHÓR

Lejcie mu do pyska żar,
sięgajcie mu dłońmi trzew.

HETMAN

Piją krew, żłopają krew,
cielsko drą po kawale!

CHÓR

Złoty pan, weselny pan,
Pójdźże w tan, dalej w tan:
na Weselu hula Śmierć,
garniec pereł, złota ćwierć,
zaprzedałeś Czortu kraj.

HETMAN

Żłopią krew Czarty Moskale,
sursum corda, wiwat Car!

Polak, Rosjanin

CHÓR

Huś ha, huś — haj go, haj¹⁶³!
Pójdźże w tan, dalej w tan!
Złoty pan! weselny pan!

SCENA XIV

Pan Młody, Dziad

PAN MŁODY

Tyle się przewlekło mar
z okropnym śmiechem Piekła...

DZIAD

Cóż wam to? cóż wam to?
Czy was panna młoda urzekła?

PAN MŁODY

Oj, tu Diabły, ze samego Piekła,
włóczyły przede mną człowieka,
ach, powietrza, tchu...

DZIAD

Cóż Don ucieka?

SCENA XV

*Dziad, Upiór*¹⁶⁴

¹⁶²*sursum corda!* (łac.) — w górę serca!

¹⁶³*Huś ha, huś* — tradycyjny okrzyk przy szczuciu psów na łowach.

¹⁶⁴*Upiór* — to zjawia Jakuba Szeli; ukazuje się ona Dziadowi, który niedawno uparcie wracał do myśli o „krwawych zapustach”, drażniąc ojca panny młodej, co wydał córki za „panów” z miasta. Jakub Szela (1737–1866), chłop ze Smarżowej niedaleko Tarnowa, stanął 20 lutego 1846 r. w Tarnowskim Jasielskim na czele żywiłowego „poruszenia chłopskiego” przeciw szlachcie, sprowokowanego przez administrację austriacką w Galicji dla

DZIAD

za Panem Młodym

Miałem rzec, cosi miałem rzec:
Szczęść Boże przy weselu.

UPIÓR

Przyjacielu, przyjacielu...

DZIAD

Kto! ty we krwi! precz, piekielny!

UPIÓR

Ja weselny, ja weselny,
dajcie, bracie, kubel wody:
ręce myć, gębo myć,
chce mi się tu na Weselu
żyć, hulać, pić.

DZIAD

Precz, przeklęty, precz, przeklęty.

UPIÓR

Dajcie, bracie, kubel wody:
gębę myć, ręce myć...

DZIAD

Krew na sukniach, krew na włosach...

UPIÓR

Nie pyskuj, nie powtarzaj. —
Już, już wiedzą o tym w niebiosach.

nuci

„A stało się to w Zapusty”.

DZIAD

Precz, przeklęty, precz, przeklęty.

UPIÓR

Jeno ty nie przeklinaj usty,
boś brat — drzyj! ja Szela!!
Przyszedłem tu do Wesela,
bo byłem ich ojcom kat,
a dzisiaj ja jestem swat!!
Umyje się, wystroje się.
Dajcie, bracie, kubel wody:
ręce myć, gębę myć,
suknie prać — nie będzie znać;
chce mi się tu na Weselu
żyć, hulać, pić —
jeno ta plama na czole...

DZIAD

Cholera!

rozbitcia przygotowań do powstania narodowego. Później władze austriackie stłumiły chłopski sprzeciw wobec powrotu do pańszczyzny, a sam Szela musiał przenieść się z Galicji (w 1848 r.) na Bukowinę, gdzie otrzymał 30-morgową posiadłość od rządu cesarskiego, ale pozostawał pod nadzorem policyjnym.

UPIÓR

Zaraza, grób.

DZIAD

Precz, precz, ty trup!

UPIÓR

Widzisz, w orderach chodzę¹⁶⁵.

DZIAD

O! płamy na podłodze od nóg.

UPIÓR

To krew, obmyję próg,
dajcie ino, bracie, wody,
kubel wody — gębę myć,
suknie prać — nie będzie znać.

DZIAD

Przeklęty! Maryjo, strać!

UPIÓR

Gadu, gadu, stary dziadu,
trza się do roboty brać;
kubel wody, gębę myć,
nie bede próżno stać,
na Wesele, na Wesele,
pódź tańcować, bośma brać.

.....

SCENA XVI

Kasper, Kasia, Jasiu

JASIEK

Kasiu —

KASPER

Kasiu —

KASIA

Cóz ta, Jasiu?

JASIEK

Bo to widzisz, Kasiu, że to —
tak mnie ciągnie bez pół.

KASPER

Pódź, Kasicko, ku mnie, cosi
mom ci sepnonć.

KASIA

Co, że co — ?

¹⁶⁵*w orderach chodzę* — po pacyfikacji wsi, przeprowadzonej przez administrację cesarską latem 1846 r., władze rozdały nagrody gromadom chłopskim zasłużonym w rozgromieniu szlachty gotującej się do powstania; oprócz nagród pieniężnych administracja rozdała również medale („ordery”). Legenda przyznała szczególnie medal honorowy Szeli właśnie, choć nie odpowiadało to rzeczywistości: chłopski prowodyr nadawał się do usunięcia z okolicy, w której był działał, więc i przeniesiono go na wschód, na wówczas austriacką Bukowinę.

KASPER
Radź, co z nami — ?

KASIA
Kiej na ogrodzie rosi.

KASPER
Kiejbyśmy byli sami!...

JASIEK
Kasper — idze pod stodołę.

KASIA
Po co? — Idze ty.

KASPER
Wis, bracie,
idź ty pirwy — namość słomę.

KASIA
Przyjdziewa.

[JASIEK]
Cóz sie trzymacie,
Ignies do niego — ?

KASPER
To sie zeń.

JASIEK
Do zeniacki pirsy leń,
a wpół chyci, zwyobraco.

KASPER
Jest ta Kasie chycić za co.

JASIEK
Juz bym do wos nic nie cuł —
ino ciągnie mnie bez pół.

KASIA
Przynieś wódki.

KASPER
Naści grosz.

JASIEK
Zaros, juści racje mos,
lece!

SCENA XVII

Kasper, Kasia

KASIA
Powiedziałam tak na hece.

Chłop, Flirt, Kobieta,
Męczyzna

KASPER
Kasiu, dyc to k'sobie miło,
byśwa poszli spolnie ka.

KASIA
Na ogrodzie sie zrosiło —
jak kces gęby, na —

Pocałunek

KASPER
Ino by najmilej było
k'sobie, Kasiu, byle ka.

KASIA
Juści, miło, Kaspruś — co?
k'sobie —

KASPER
Ano —

KASIA
Juści...

KASPER
Zaś.

KASIA
Splezła mi się¹⁶⁶ wstążka kaś —

KASPER
Wstążka od gorseta?

KASIA
Nie ta,
przewiązka spodnicki.

KASPER
Kabyśwa¹⁶⁷ pošli, Kasicko,
mojes ty pałace policki.

nuci
„Ino mi się nie broń dziś,
jutro mozes sobie iść”¹⁶⁸.

SCENA XVIII

Kasper, Kasia, Nos

NOS
z fłaszka i kieliszkiem
W twoje ręce.

KASPER
Podziękować.

NOS
A dej Kasię pocałować.

Pocałunek

¹⁶⁶*Splezła mi się* (gw.) — spadła, obsunęła się.

¹⁶⁷*Kabyśwa* (gw.) — gdzie byśmy (*ka* — gdzie, *śwa* — śmy, końcówka tzw. liczby podwójnej).

¹⁶⁸*Ino mi się nie broń* — piosenka w Krakowskim raczej nieznaną.

KASPER
W twoje ręce!

KASIA
Podziękować!

NOS
A teraz pocałuj z woli.

KASIA
Ej ta, cóż to — ?

NOS
Nie zaboli —
Kasiu, dziwczę, co za dąs,
i on, i ja gołowås;
chcesz go, to ci go nie bronię;
niedobrze ci w tej koronie.

KASIA
Póździes pon, patrzcie go,
ledwo przysed, juz by kciół.

NOS
Adie, druhna, jak nie, to nie.

KASPER
Cało flaszkę bestia schłoł.

SCENA XIX

Panna Młoda, Pan Młody

PANNA MŁODA
Och, mójesty, juz nie mogę tańcować,
a tańce, nie chciałabym żałować
jutro, że dzisiaj nie dosyć,
jak dzisiaj, że nie dość wczora,
ażem osłabła, aż prawie chora,
ino, że mi nie trza doktora,
ino tańca —

PAN MŁODY
Jak paciorki różańca,
taniec jeden, jak drugi
jednaki,
a łańcuch taneczny długi,
do rana, a od rana do nocy.

PANNA MŁODA
Pokił starcy piecywa i kołocy¹⁶⁹,
hulać, hulać w kółeczko, tańcować...

PAN MŁODY
A pocałuj, bo będziesz żałować.

¹⁶⁹kołocy (gw.) — kołaczy, ciasta.

PANNA MŁODA
Tak ci mnie to granie tkliwi —

PAN MŁODY
Poczekaj, będziemy szczęśliwi —

PANNA MŁODA
Mój ty Boże — !

PAN MŁODY
W jakim dworze;
postawimy se dwór modrzewiowy,
brzózek przed oknami posadzę.

PANNA MŁODA
Brzoza strasznie sybko pusco,
het ściany we trzy roki ocieni.

PAN MŁODY
Będziemy se siedzieć w zieleni,
będziemy se siedzieć w maju¹⁷⁰,
we kwitnącym sadzie.

PANNA MŁODA
W paradyzie.

PAN MŁODY
nuci
„A jak będzie słońce i pogoda,
słońce i pogoda...”¹⁷¹

PANNA MŁODA
nuci
„Pójdziemy se razem do ogroda —
będziemy se fijolecki smykać...”

SCENA XX

Dziennikarz, Zosia

ZOSIA
Ach!

DZIENNIKARZ
Aa! —

ZOSIA
Bardzo ciemno.

DZIENNIKARZ
Nie widno.

ZOSIA
Zmęczonam, wciąż w kółko, w kółko...

¹⁷⁰w maju — w zieleni.

¹⁷¹*A jak będzie słońce i pogoda* — piosenka ludowa, popularna w kręgach ówczesnych krakowskich artystów. Pierwsza strofka w całości: „A jak będzie słońce i pogoda, słońce i pogoda, / Pójdziemy se razem do ogroda. / Będziemy se fijolecki smykać, fijolecki smykać. / Będziemy se ku sobie pomykać”.

DZIENNIKARZ
I cóż? chłopcy pani nie brzydą?

ZOSIA
Nie wiem — nie; — patrzę na ludzi
jak na przeróżnych ludzi.

DZIENNIKARZ
A tak się serduszko budzi.

ZOSIA
Patrzę i usypiam serce;
to ładne — to bardzo górne,
ale z tego co? — ja czuję,
muru głowę nie przewiercę,
a jak widzę w lichej poniewierce
rzeczy górne i piękne, i czule,
to mnie boli.

DZIENNIKARZ
A ten ból przechodzi.

ZOSIA
A pan ma swoją bibułę¹⁷²,
żeby ból każdy przeszedł.

DZIENNIKARZ
Epidemia.

ZOSIA
Pan nie wierzy, co nie przewidziane?
A wie pan, ojczyzna to chemia;
serce, jak się czego uczepi,
to dynamit.

Ojczyzna

DZIENNIKARZ
Coraz lepiej,
jeszcze jeden taniec w kółko,
a edukacja skończona.

ZOSIA
Nie byłabym ja chłopu żona;
nikt mnie w śluby nie poprosi —
ale myślę, panie redaktorze,
że tam w tej wiejskiej komorze,
w półblasku kuchennej lampy,
że tam mój taniec coś znaczy.

DZIENNIKARZ
Gdy sama to pani uznać raczy... —

ZOSIA
Pan skąd się tu bierze?

Flirt

DZIENNIKARZ
Ja się patrzę, lubię i nie wierzę,
za to wierzę w panią.

¹⁷²*bibula* — tu: papier, pisanie (dziennikarstwo).

ZOSIA

Za co?

DZIENNIKARZ

Za tę minkę, oczy, gest.

ZOSIA

Podobam się?

DZIENNIKARZ

W tym coś jest.

SCENA XXI

Poeta, Rachel

POETA

To pani, o, proszę wejść.

RACHEL

Idę za panem jak cień;
pan się może śmiać,
ale mnie się wymarzyło,
że się tu zaczyna coś dziać — ?

POETA

Może — a w tej chwili na dworze
pani mi się z dala pokazała,
jak płomieniste widziadło.

RACHEL

Byłam w ten szal owita cała
i w świetle ode drzwi, ot tak.

POETA

Noc nasze przeinacza widzenia.

RACHEL

Ja prawie że jestem w trwodze —
a wie pan, że się zwróciłam w drodze,
bo mi w poprzek ścieżki przeszła
jakaś osoba...

POETA

To są ludowe baśnie.

RACHEL

Chodzą hałaśnie
w huczącym wicherze; pan widzi,
jaki się huragan zrywa,
jak świszczy i drzewa szamoce —

POETA

Zatrząśł szybami; — patrz pani,
czego nie dostrzegam w ogrodzie...

RACHEL

Tak bardzo ciemno...

Poezja

POETA

Ktoś wyrwał krzew różany.

RACHEL

Czy ten, co był w słomę odziany?

POETA

No ten chochoł.

RACHEL

Ktoś połamał? —
a myśmy, cośmy to chcieli
z nim — ?

POETA

Myśmy lecieli
na lep poezji — i teraz
dwór się od poezji trzęsie;
odbywa się wielkie darcie
piór wszelijkiego drobiu:
grunwaldzkie duchowe starcie,
lecą pióra orle, pawie, gęsie,
wnet ujrzymy husarię i króla;
zatrzęsło się tu ze wszech jak do ula.

RACHEL

W powietrzu atmosferyczna zmiana:
chata stała się rozkochana
w polskości — właściwa skala:
żar, co się duchem udziela,
co się na powietrzu spala
jak garść lnu.

POETA

Dawno nie miałem snu,
jak ten wieczór, jak ta noc.

RACHEL

Przedziwna, przedziwna Moc,
te potęgi walczące, ten wiatr,
jakiś prastare siły.

POETA

Hen z Tatr
przylatują ku mnie przypomnienia!
Skrzydeł! — nad ten las z kamienia
lecieć — w górę —

RACHEL

Na szczyty!

POETA

Walküra¹⁷³!

¹⁷³Walküra — Walkiria; w mitol. germ. dziewice kierujące z woli boga Odyna losami bitew; miały odprowadzać cienie poległych do Walhalli i podawać pierwsze czasy niebiańskiego napoju. Przebywały na szczytach gór, pędziły w chmurach na rumakach. Spopularyzowała je opera Wagnera *Die Walküre*; Walkirie pędzą w niej na szczyty górskie (słynny „galop Walkirii”).

Dzisiejsze sny,
po tej nocy nieprzespanej,
będą cudne — bo oczy patrzące
stały się figurami ludne,
które się niełatwo zatrzeć dadza.

SCENA XXII

KUBA

Jakiś pon, jakiś pon
zsiadają z siwka w podwórzu;
koń ogromniec¹⁷⁴...

GOSPODARZ

Wzięcie konia
razem ze Staszkiem ku szopie;
podrzucić co żryć.

KUBA

A pon musi wielgi być:
ubiory na nim czerwone,
siwa broda a lira u siodła,
jak te dziady z Kalwaryje¹⁷⁵
co nosa lirę u pasa.
Niech pon wyjda w sień.

GOSPODARZ

Bania się z gośćmi rozbiła
w ten weselny dzień;
kogóż ta ciekawość przywiodła?
Latarke zaświci! —

KUBA

Jak żyje,
jeszczem takiego Polaka
nie ujął —

GOSPODARZ

Bo żyjesz mało;
jeszcze duża takich Polaków zostało,
co są piękni.

KUBA

A kaz się to wszystko kryje? —
O, zaraz będzie latarka,
ino się przypieczętuje siarka¹⁷⁶.

¹⁷⁵ *dziady* z *Kalwaryje* — Kalwaria Zebrzydowska, na południe od Krakowa, była słynnym miejscem odpustowym (15 sierpnia), gdzie też schodzili się liczni żebracy, dziadowie—lirnicy, korzystający z ogromnego nagromadzenia wiernych, nawet z odległych stron.

¹⁷⁶*ino sie przypiece siarka* — tzn. jak tylko zapala się — wówczas siarkowe — zapalki.

SCENA XXIII

Gospodarz, Gospodyni, Kuba

GOSPODARZ

Słyszysz, ponoś ktoś w gościnę,
jakiś jakby wielki gość...

GOSPODYNI

Tu drzwi zawrzes — tam se gwarzcie,
jo już mom tych tańców dość;
a cóż ty mos za tęgom minę,
coś ty jakisik niepewny — ?

GOSPODARZ

Ino, matuś, zaś nie swarzcie —
ja tak dziś przy Weselu rzewny;
jakiś gość nie lada jaki...

GOSPODYNI

Tu drzwi zawrzes, tam se gwarzcie.

GOSPODARZ

Kto to taki, kto to taki — — ?

SCENA XXIV

Gospodarz, Wernyhora¹⁷⁷

WERNYHORA

Sława, panie Włodzimierzu,
zjechałem tu gość.

GOSPODARZ

Spocznij, Wasza Mość;
żona stroi się w alkierzu...

WERNYHORA

Ostań, panie Włodzimierzu.

GOSPODARZ

Żona stroi się w alkierzu;
niespodziany gość,
właśnie była przy pacierzu,
bo się dziecka kładło spać.

WERNYHORA

Niechajże żona w alkierzu¹⁷⁸...

GOSPODARZ

Bo się dziecka kładło spać,
a ci nie przestają grać:
jak wesele, to wesele,
to nie będą w miejscu stać;
ot, tu żona jest w alkierzu.

¹⁷⁷Wernyhora — por. objaśnienie Dekoracji na pocz. aktu I. Charakterystyczne jest tu pojawienie się Wernyhory jako „Polaka”, więc w stroju „polskim”, zapewne szlacheckim, wita wszakże Gospodarza na sposób ukraiński: *śława*.

¹⁷⁸*Niechajże żona...* — tzn. niechaj żona w alkierzu sobie zostanie.

WERNYHORA

Niechajże żony w alkierzu,
niechże tańcuje Wesele.
Siądźże, panie Włodzimierzu,
mam Asaństwu nowin wiele:
Pomówimy o Przymierzu.

GOSPODARZ

Ano proszę, bardzo proszę.

WERNYHORA

Siadaj.

GOSPODARZ

Siadam — zacny gość —
bardzo proszę, bardzo proszę;
ceremonii dość.

WERNYHORA

Ja z daleka — hen od kresów¹⁷⁹,
koniałem.

GOSPODARZ

Podły czas.
A do wszystkich spadłych biesów,
toście tu są pierwszy raz;
któż was zwabił w taki czas?
A do wszystkich spadłych biesów,
żeście tak niespodziewanie
w noc i na to weselisko
zechcieli tu, Ichmość Panie?

WERNYHORA

Z daleka, a miałem blisko
i wybrałem Weselisko,
boście som tu jakoś wraz,
i wybrałem Ichmość Mości
dom, gdzie ludzie sercem prości.

Wesele

GOSPODARZ

Wasza Mość mieliście blisko,
serceście zobligowali¹⁸⁰ —
myśmy sobie prości — mali.

WERNYHORA

Z daleka, a miałem blisko;
ledwom wymienił nazwisko,
a zaraz mi pokazali
tacy chłopcy, rześcy, mali.

GOSPODARZ

Co to u nich serce z miską¹⁸¹;
przybieżali, powiadali,
czego nie zjęzykowali¹⁸²:

¹⁷⁹hen od kresów — zgodnie z legendą: z Ukrainy, „kresów Rzeczypospolitej”.

¹⁸⁰serceście zobligowali — zobowiązaliście, podbiliście serce.

¹⁸¹serce z miską — raczej: „serce jak na misce”, tzn. otwarte (por. „serce jak na dłoni”).

¹⁸²zjęzykowali (neol.) — naopowiadali.

że pan stary, że Dziad stary,
że Dziad z lirą, brodą siwą...

WERNYHORA

Ot, dziadzisko z siwą brodą.
Dawnoż było w duszy młodo;
żeście sobie prości, mali,
toście wielkich krzywd nie znali. —
Chudobę¹⁸³ macie szczęśliwą.

GOSPODARZ

A ot, takie złote żniwo,
złote pola — pokoszone —
wszystko błoto — zadyszczone; —
sady ciche — kwitną, rodzą,
jedne z drugich same wschodzą:
złote żniwo, serce z miską;
nie trzeba szukać daleko,
kiedy było jakoś blisko.
Pokażę waćpanu żonę.

WERNYHORA

Złote żniwo, serce złote:
jeszcze u was w duszy młodo,
żeście sobie prości, mali,
toście wielkich krzywd nie znali. —
Może żona ma robotę — ?

GOSPODARZ

Żona stroi się w alkierzu,
chce się wydać urodziwa,
że to gość niespodziewany,
każe zaraz podać piwa.

WERNYHORA

Zostaw, panie Włodzimierzu,
że to chwila osobliwa...

GOSPODARZ

Lepiej gwarzy się przy szklenie,
że to z drogi, tyle błoto;
lepiej gada się przy wienie¹⁸⁴.

WERNYHORA

Kiej się nie rozchodzi o to;
że to chwila osobliwa,
możemy na osobności
porozmawiać.

GOSPODARZ

Słucham Mości;
a to chwila osobliwa.
Wolność spytać o nazwisko... — ?

WERNYHORA

Nie poznałeś — ?

¹⁸³*chudoba* — mienie, gospodarstwo.

¹⁸⁴*przy wienie* — w dobrym nastroju.

GOSPODARZ

Ktoś mi znany,
ktoś serdeczny, ktoś kochany,
ktoś, co groźny — dawny, stary,
jak wiek cały...

WERNYHORA

Dawnej wiary.

GOSPODARZ

Ktoś mi znany, niespodziany...

WERNYHORA

Przypominasz krwawe łuny¹⁸⁵
i jęk dzwonów, i pioruny,
i rzeź krwawą, krwawe rzeki?

GOSPODARZ

A sen, sen jakiś daleki,
jeszcze w uszach mam te dzwony —
mieszają weselne grajki:
jakieś stare dumy, bajki.

WERNYHORA

Jeszcze w uszach mam te dzwony
ponad ich weselne grajki:
jęk posępny, jęk męczony,
tyle krwi rzezanych ciał;
ja tam był, przy trupach stał;
jeszcze w uszach mam te dzwony.
Patrzyłem się na lud święty,
jako upadał przeklęty,
przekleństwami potępiony:
kiedy ojce klną na synów,
kiedy syny przeklną ojce,
takie jęczące ogrojce
łez krwawiących, łez serdecznych
słyszałem w tych głosach wiecznych:
w głosach dzwonów jęk szalony —
jeszcze w uszach mam te dzwony.

GOSPODARZ

Dawne czasy — dawne wieki,
a sen, sen jakiś daleki,
jęki przygłuszają grajki;
jakieś stare dumy, bajki.

WERNYHORA

Ja stałem w pożarnej łunie
na siwym, na siwym rumaku,
czekając Bożego znaku.
Za mną piorun po piorunie
bije z chmur, przez niebo łyska.

¹⁸⁵Przypominasz krwawe łuny — aluzja do tzw. „koliszczyzny”, krwawego buntu chłopów ukraińskich przeciw polskiej szlachcie w 1763 r. Postać Wernyhory zjawia się na tle tych właśnie historycznych wydarzeń; na takim też tle ukazuje go Słowacki w *Śnie srebrnym Salomei*. Tam poeta każe mu opowiadać, iż porwie go „piekielny, biały rumak” z „lirą grającą u siodła”, ale że wróci, kiedy Polska będzie trupem; na dźwięk liry trup Polski powstanie. Przed *Weselem*, a nawet przed weselem Rydla, pisał Wyspiański rapsod pt. *Wernyhora*.

GOSPODARZ

Rzecz daleka — taka bliska,
ktoś mi znany, niespodziany;
ktoś, o którym jeszcze wczora
tylko we śnie, tylko w marze:
Pan-Dziad z lirą¹⁸⁶...

WERNYHORA

Wernyhora.

GOSPODARZ

Pan-Dziad z lirą — Wernyhora!
Wy mnie znany — spodziewany,
Wy, o którym jeszcze wczora
tylko we śnie, tylko w marze:
jak owi dawni mocarze,
Wy na koniu, siwym koniu,
poprzed dom mój, z wieścią.

WERNYHORA

Słowem!

GOSPODARZ

Wy ze Słowem — Wy ze Słowem!

WERNYHORA

Ja z Rozkazem.

GOSPODARZ

Rozkaz-Słowo!

Dawno serce już gotowo
tem wezwaniem piorunowem.

WERNYHORA

Słowo-Rozkaz, Rozkaz-Słowo;
dla serca serce gotowo.
Słuchaj, panie Włodzimierzu:
oto chwila osobliwa,
pomówimy o Przymierzu.

GOSPODARZ

To jak ze snu prawda żywa,
chwila dziwnie osobliwa.
Jakiż rozkaz?

WERNYHORA

Trzy zlecenia.

GOSPODARZ

Chwila dziwnie osobliwa:
żem niejako jest wezwany.

¹⁸⁶ *Pan-Dziad z lirą* — tak właśnie zjawia się Wernyhora w *Śnie srebrnym Salomei*, z lirą, w płaszczu dziadowskim (tu jest jednak w typowym „stroju polskim”). Księżniczka mówi u Słowackiego: „Ten koń, z lirą grającą u siodła, / I z dumkarzem zapomnianym [...]”. Wernyhora zaś zapowiada: „Aż kiedyś — gdy na godzinie / Stanie miesiąc o północy, / To koń znowu z siodła skinie / Mego ducha na kurhany, / Tąj znów zagra dziad z powagą [...]”.

WERNYHORA

Roześlesz wici przed świtem¹⁸⁷,
powołasz gromadzkie stany.

GOSPODARZ

To jak ze snu prawda żywa;
prawie że są wszyscy społem
u mnie przez to weselisko.

WERNYHORA

Ma być jawne, co jest krytem;
co dalekie było — blisko.
Dziś u Waści weselisko;
prawie że są wszyscy społem;
roześlesz wici przed świtem;
niech jadą we cztery strony.

GOSPODARZ

Porozsełam konno gońce,
roześlę wici przed świtem;
zaraz się poradzę żony —
ona swoim chłopskim sprytem.

WERNYHORA

Niech jadą we cztery strony!
Bądź gotów, nim wstanie słońce.
Skoro porozsełasz gońce,
zgromadzisz lud przed kościołem,
jak są zdrowi, prości, mali;
ażeby godność poznali,
Bogiem powitasz ich kołem,
a wtedy przykaż im ciszę,
niech żaden brzeszczot¹⁸⁸ nie szczęknie,
a skoro rzesza uklęknie,
niech wszyscy natężą słuch:
czy tętentu nie posłyszają
od Krakowskiego gościńca — ?

GOSPODARZ

Wyteżam, wyteżam słuch.

WERNYHORA

Ja wiem, żeś jest Asan zuch
Od Krakowskiego gościńca
czy tętentu nie posłyszają,
czy już jadę z Archaniołem — ?

GOSPODARZ

Wyteżam, wyteżam słuch —
choćby i największy zuch,
jak to, co to, rozpoczęcie — —?

¹⁸⁷ *Roześlesz wici przed świtem* — za pomocą wici przekazywano w dawnej Polsce rozporządzenia królewskie, w szczególności zaś zwoływano tak pospolite ruszenie na wojnę (na wici, długim kiju, umieszczano „listy”, tj. zarządzenia, i przekazywano coraz dalej, jakby sztafetą).

¹⁸⁸ *brzeszczot* — klinga szabli.

WERNYHORA

Słuchać ślepo, wierzyć święcie;
ja wiem, żeś jest Asan zuch.

GOSPODARZ

Ja mam stanąć przed kościołem?
to jak we śnie prawda żywa.
Któż mnie darzy tym zaszczytem;
któż śle ku mnie dawne gońce:
chwila dziwno osobliwa.

WERNYHORA

Bądź gotów, nim wstanie Słońce.

GOSPODARZ

Wstaną kosy w słońca świetle;
będę gotów!

WERNYHORA

Przysięż Słowo.

GOSPODARZ

Rzekłem.

WERNYHORA

Przysięż.

GOSPODARZ

Rośnie życie.

Czyli marą Wy widmową,
czyliś Waść jest upiór grobów,
czy ty próchno, czy ty czarem,
żeś ze słowem przyszedł starem,
żeś na mnie użył sposobów
i co we mnie tajemnicą,
ty mówisz jak rzecz prawdziwą;
jako żywo, jako żywo — !

WERNYHORA

Mówię Słowo — rzecz prawdziwą;
chwila, chwila osobliwa:
wybrałem dziś weselisko,
twój dworek, drózkę, zagrodę. —
Słyszysz, jaki wicher wyje!
Słyszysz, wielki deszcz się pluszcze!
Słyszysz, chrzęszczą wielkie drzewa
i jako trzaskają kuszcz¹⁸⁹:
to tam moja družba¹⁹⁰ śpiewa,
tysiąc koni grudy bije
ze złotymi podkowami!

GOSPODARZ

Jezus, zmiłuj się nad nami — — !

¹⁸⁹kuszc (z ukr.) — krzew, krzak.

¹⁹⁰družba — tu w znaczeniu zbiorowym: drużyna, poczet.

WERNYHORA

Leć kto pierwszy do Warszawy
z chorągwią i hufcem sprawy,
z ryngrafem¹⁹¹ Bogarodzicy;
kto zwoła sejmowe stany,
kto na sejmie się pojawi
Sam w stolicy — ten nas zbawi!

GOSPODARZ

Jako żywo, jako żywo;
Waść mi takie dziwa prawi,
i to jako rzecz prawdziwą.

WERNYHORA

Wszystko święte, wszystko żywo:
z daleka, a miałem blisko;
wybrałem twój dom, zagrodę
i wybrałem Weselisko.
Waszmość rękę miej szczęśliwą:
Daję Waści złoty róg.

GOSPODARZ

Złoty róg.

WERNYHORA

Możesz nim powołać chór.

GOSPODARZ

Bratni zbór.

WERNYHORA

Na jego rycerny głos
spotężni się Duch,
podejmie Los.
Daję w twoje ręce róg.

GOSPODARZ

Dziękuj Bóg.

WERNYHORA

Waść masz porozsełać wici,
lud zgromadzić przed kaplicą.

GOSPODARZ

Jutro? — skoro się zgromadzą?
mają radzić? — co uradzą?

WERNYHORA

Jutro: wielką tajemnicą,
jutro skoro się zgromadzą,
niech nie radzą, nic nie radzą,
jednoś niechaj w ciszy staną.
Jutro wielką tajemnicą.
A ty wstawszy bardzo rano,
skoro zejdzie pierwsze słońce.
ku drogom natężaj słuch.

¹⁹¹*ryngraf* — wypukła, srebrna lub złota blaszka, zwykle z wyrytym lub malowanym wizerunkiem Matki Boskiej. Niegdyś, zawieszona na szyi, z wyobrażeniem orla polskiego, oznaczała oficera będącego na służbie.

GOSPODARZ
Jutro?!

WERNYHORA
Jutro!!!

GOSPODARZ
Wszelki duch!!!

SCENA XXV

Gospodarz, Gospodyni
GOSPODARZ
Żono, słuchaj no, żonisia,
póddź no, Hanuś!

GOSPODYNİ
Cóż takiego?!

GOSPODARZ
Osobliwy ten dzień dzisiaj,
tyle naraz wiem nowego.

GOSPODYNİ
A złego co, cy dobrego?

GOSPODARZ
A wiesz, mama, tyle tego,
że mi w głowie huczy, szumi;
kto zrozumie, kto zrozumie?

GOSPODYNİ
Cóż takiego, cóż takiego?
możesz chory, któż ten stary?

GOSPODARZ
Kto ten stary: — Wernyhora;
jeno nie mów to nikomu,
to ci mówię po kryjomu,
i on był tu w tajemnicy.

GOSPODYNİ
Ka już posed — — ?

GOSPODARZ
Precz odjechał,
bardzo ważne mówił rzeczy:
trza się zbierać.

GOSPODYNİ
A co tobie?

GOSPODARZ
Trza się zbierać, pasy, torby,
moja flinta, pistolety
i te szable wezmę obie — — !

GOSPODYNİ

O Jezusie, jakieś borby¹⁹²
po nocy, gdzież to, cóż znowu — — ?

GOSPODARZ

Mam być gotów.

GOSPODYNİ

Gwałtu, rety!
Ledwo stoisz, jesteś chory.

GOSPODARZ

Zaraz konno jechać muszę.

GOSPODYNİ

Jeszcze spadniesz ka do rowu...

GOSPODARZ

Poprzysiągłem się na duszę;
konno muszę — — !

GOSPODYNİ

Cary¹⁹³, zmory,
jakaś siła?!

GOSPODARZ

Od tej pory
żyć zaczniemy — coś wielkiego!

GOSPODYNİ

Chowaj Boże czego złego.

GOSPODARZ

Z daleka jechał, miał blisko;
goniec, zwiastun, Wernyhora!
Tam! już jakaś wielka Zgoda.
Z daleka jechał, miał blisko —
koniec i początek Sprawy.
Kazał. — Słowo. Słuchać muszę,
zaprzysiągłem się na duszę.
Jego siła mnie urzekła:
Duch narodu!

GOSPODYNİ

Widmo z Piekła!
gwałtu, rety, jesteś chory,
cosi, gdzieś, kajsi, ktosi —
piłeś duza.

GOSPODARZ

Duch ponosi!

SCENA XXVI

Gospodarz, Jasiek

¹⁹²*borba* (z ukr.) — walka, bójka.

¹⁹³*Cary* — zapewne: czary.

GOSPODARZ
Jasiek!!

JASIEK
Pon co!?

GOSPODARZ
Sam tu!¹⁹⁴

JASIEK
Juści!

GOSPODARZ
Siodłać konia, dosiądź szkapy,
pojedziesz zwoływać chłopcy!

JASIEK
Jechać, teraz, trzeba — — ?

GOSPODARZ
Musi!

JASIEK
Zagubię się w tej celuści,
wszędę straszne błotne chlapy.

GOSPODARZ
Aleś Jasiek, co przeleci!

JASIEK
Konia se odwiąże z szopy!

GOSPODARZ
Musi! Ważne rzeczy.

JASIEK
Nasza¹⁹⁵?

GOSPODARZ
Przeleć, przeleć w cztery strony;
pukaj w okna, zakrzycz „musi”;
niech tu staną przede świtem,
niech tu staną przed kaplicą
chłopy z ostrzem rozmaitem.

JASIEK
Chłopy z kosą — dobra nasza!

GOSPODARZ
Dobędzie się i pałasza.

JASIEK
Że pon wojak — dobra nasza!

GOSPODARZ
Dobra nasza!

¹⁹⁴Sam tu! — wezwanie: przyjdź tu! (na sposób stp).

¹⁹⁵Nasza — tj. zapewne: nasza sprawa.

JASIEK

Lecę duchem¹⁹⁶!

GOSPODARZ

Tajemnica!

JASIEK

Chłopy z kosą!
Same wichry mnie poniosą!

GOSPODARZ

Niech przed świtem staną.

JASIEK

Musi!!

GOSPODARZ

A nie słuchaj, choć czart kusi,
jeno prosto.

JASIEK

Swego nosa.

GOSPODARZ

Nim na wrzosa padnie rosa,
zanim ptaki zaświergocą...

JASIEK

Lecę duchem.

GOSPODARZ

A leć z mocą!

JASIEK

Hej!

GOSPODARZ

wręcza Jaskowi złoty róg, który otrzymał był od Wernyhory
Masz w łapę, to jest dar.

JASIEK

Szczyre złoto, cóż to?

GOSPODARZ

Czar!

Owiń se o szyję sznur
i dierz mocno ciągiem róg.
Bacuj¹⁹⁷ u rozstajnych dróg¹⁹⁸,
by cię jaki czart nie zmóg.
Nie chylaj się nigdzie po nic,
ino leć.

JASIEK

Do samych granic!

¹⁹⁶*duchem* — szybko, co tchu.

¹⁹⁷*Bacuj* — bacz, miej się na baczności.

¹⁹⁸*u rozstajnych dróg* — miejsce, gdzie mitologia ludowa lokuje „złe” — diabły, upiory, strachy.

GOSPODARZ

Wróć, nim trzeci pieje kur¹⁹⁹;
wrócisz, to se staniesz tu;
wtedy zadmij tego w róg,
to się taki wzmoże Duch,
jaki nie był od lat stu —
bo wszyscy wyteżą słuch.
Ino nie zgub, bo róg złoty,
bo go zseła Jasny Bóg.

JASIEK

Wolę goreć w Piekło poty.

GOSPODARZ

Bez tego złotego dźwięku
wniwecz pójdzie cały ruch.

JASIEK

Opasę się.

GOSPODARZ

Nie szarp w rękę!

JASIEK

Hajże — !

GOSPODARZ

Leć, krakowski zuch!

JASIEK

który był wybiegł, wraca, chylając się za czapką porzuconą na podłodze
Moja copka z pawim piórem.

GOSPODARZ

Stawaj tu przed trzecim kurem.

SCENA XXVII

Gospodarz, Staszek

STASZEK

Cy pon słyszą, co się działo:
teraz się tak wicher wzdon,
jak odjechał stary pon.

GOSPODARZ

Toś ty przywodził starego,
tego pana w delii²⁰⁰, w pąsach?

STASZEK

Kiela tego, tela tego,
złote iskry miał na wąsach,
a ta delijo pąsowa,
to jak ogień, jak płomieniec,
a koń diabeł, czart, odmieniec²⁰¹.

Koń

¹⁹⁹*kur* — kogut; nocne pianie koguta miało w mitologii ludowej (nie jedynie zresztą) znaczenie magiczne, w szczególności trzeć, nad ranem.

²⁰⁰*delia* — należący do stp. stroju szlachty wierzchni ubiór męski, narzucany na żupan, podbity futrem i z futrzanym kołnierzem, przeważnie barwny.

GOSPODARZ

Koń siwy, czaprakiem kryty,
czaprak tkany, rozmaity.

STASZEK

U siodła pistolców dwoje.

GOSPODARZ

I lira przez siodło zwisła.

STASZEK

Wszystko jakbyście widzieli...

GOSPODARZ

Gdziesi, kiedyś coś widziałem...

STASZEK

Przy samiuśkim koniu stałem;
szkapa jak ogonem świsła —
skąd ta u niej tako siła —
to pysk Kubie osmalila.

GOSPODARZ

Kuba strzymał?

STASZEK

A, psiawiara,
nijak strzymać się nie dała,
ino het ogonem prała,
żeśmy oba sie chycili
uzdek — aż i dosiadł Stary.

GOSPODARZ

Siadł, pojechał —

STASZEK

A cy cary,
koń — jak ony nań sie zwałił,
jakby wagle w nim rozpalil:
ogniem piernól, ogniem łysnął,
jak się naroz bez płot cisnął,
mnie i Kubie pysk osmalil.

GOSPODARZ

A wszelki duch Pana Boga:
na zegarze po północku.

STASZEK

Została zguba u proga...

GOSPODARZ

Zguba!?

STASZEK

podaje Gospodarzowi złotą podkowę
Na!

²⁰¹*odmieniec* — istota „nieczysta” (por. lud. „z piekła odmieniec”).

GOSPODARZ

Złota podkowa —

Szczęście

STASZEK

Błyskotała się na bloku.

GOSPODARZ

Wymowniejsze niżli słowa:
znak widoczny, oczywisty,
że zawitał gość ognisty
na stepowym siwym koniu,
z lirą dzwoniącą u siodła:
orły, kosy, szable, godła!

SCENA XXVIII

Gospodarz, Gospodyni, Staszek

GOSPODARZ

Patrzaj, Hanuś!

GOSPODYNI

Scęście w ręku!

GOSPODARZ

Szczęście, szczęście znalezione.

GOSPODYNI

Ka?

GOSPODARZ

Pod progiem na przysieniu²⁰²;
szczęście w ręku.

GOSPODYNI

Cała złota,
o mistyrna tyż robota.
Któż to zgubił? — Schować trzeba.

GOSPODARZ

Zwołać ludzi — spadło z nieba;
trza pokazać zgromadzeniu.

SCENA XXIX

Gospodarz, Gospodyni

GOSPODYNI

Ni ma cego — Scęście w ręku;
tego z ręki się nie zbywa,
w tajemnicy się ukrywa,
światom się nie przekazuje:
Scęście swoje się szanuje!

GOSPODARZ

Złota!

²⁰²na przysieniu — u progu sieni domu.

GOSPODYNİ

Prawda.

GOSPODARZ

Rzuć do skrzyni!

Prawdziwieś do ręki wzięła;
szczęście swoje się szanuje,
czyli Piekła dar, czy z Nieba —
aleć jensze szczęście moje.

GOSPODYNİ

Cóż ty godos, ja sie boje.

Kobieta, Mężczyzna

GOSPODARZ

A boś jeszcze nie pojęła:
skończyć nędzę — zacząć dzieła.

GOSPODYNİ

Jakie dzieła, co za dzieła?
cóżem to ja nie pojęła?

GOSPODARZ

Orły, kosy, szable, godła,
pany, chłopcy, chłopcy, pany:
cały świat zaczarowany,
wszystko była maska podła:
chłopcy, pany, pany, chłopcy,
szable, godła, herby, kosy,
aż na głowie wstają włosy,
wszystko była podła maska
fərbiona — jak do obrazka:
cały świat zaczarowany.

GOSPODYNİ

A cóż tobie, cy gorączka?

GOSPODARZ

Snulo się to jak gorączka,
jak gorączka na wulkanie,
jak szumienie na organie:
takie figury w koronie,
tacy pyszni szlachta w herbie,
pałace, zamczyska, wille,
tabunami gnane konie,
sześciu paradników w tyle:
hulaj dusza bez kontusza
z animuszem, hulaj dusza!!
ani zbili pan w koronie,
że stoimy gdzieś na szczybie²⁰³,
ani zbili²⁰⁴ szlachta w herbie,
ani zbili chłop przy roli,
czy tam kogo gdzie co boli:
wół przy roli, świnią w ganku —
hulajże, panie kochanku.

²⁰³na szczybie — na wylomie (muru obronnego).

²⁰⁴zbili — lud. zbilić, zbylić: pamiętać, pomyśleć o czymś, tu: ani zbili — w jakimś innym sensie, dziś mętnym (jak cała przemowa Gospodarza); może: niewątpliwie lub tp.

GOSPODYNİ

Położe sie, boś pijany.

GOSPODARZ

Świat pijany, świat pijany,
cały świat zaczarowany
puść mnie, ja mam jechać, muszę,
poprzysiągłem się na duszę.

GOSPODYNİ

Gwałtu, rety!!!

SCENA XXX

*Gospodarz, Gospodyni, Goście z miasta*²⁰⁵

WSZYSCY

Co się dzieje??

Co się stało?

GOSPODYNİ

Ot, szaleje!

GOSPODARZ

Wy a wy — co wy jesteście:
wy się wynudzicie w mieście,
to sie wam do wsi zachciało:
tam wam mało, tu wam mało,
a ot, co z nas pozostało:
lalki, szopka, podle maski,
farbowany fałsz, obrazki;
niegdyś, gdzieś tam, tęgie pyski
i do szabli, i do miski;
kiedyś, gdzieś tam, tęgie dusze,
półwariackie animusze:
kogoś zbawiać, kogoś siekać;
dzisiaj nie ma na co czekać.
Nastrój? macie ot nastroje²⁰⁶:
w pysk wam mówię litość moje.

Maska, Nuda, Pozory

Szlachcic

pluje

²⁰⁵Goście: w I wydaniu dokładniej — Goście z miasta, do nich to zwraca się Gospodarz ("Wy się wynudzicie w mieście"...)

²⁰⁶*Nastrój?*... — słowa zwrócone przeciw poszukiwaniu „nastrojów”, znamienych dla sztuki modernistycznej (*Stimmung*), ale tu raczej dla modnej wówczas postawy, podporządkowującej zachowanie się zmiennym, lecz przeważnie pośpym lub marzycielskim nastrojom, odpowiadającym pesymizmowi w poglądzie na świat.

AKT III

SCENA I

Gospodarz

Chodzi tam i sam; zatrzasnąwszy zamyka to jedne, to drugie drzwi, które ktoś od zewnątrz otworzy; wreszcie znużony położył się na zestawionych krzesłach, drzemący. Pokój jest ciemny.

Wszystko już odtąd mówione półgłosem.

SCENA II

Gospodarz, Poeta, Nos, Pan Młody, Gospodyni, Panna Młoda

POETA

Spіл sie, no!

GOSPODARZ

Zwyczajna rzecz:

powinien mieć polski łeb
i do szabli, i do szklanki
— a tymczasem usnął kiep.

Polak

NOS

Do szklanki i do kochanki —
— chociaż nie — chociaż nie; —
rzecz mi się inaczej widzi,
coś mnie tak pod sercem rwie,
może z tego będzie co; —
wino, wódka — to nie to,
czynnik główny: ... miecz.

GOSPODARZ

Miecz — miecz, czynnik główny miecz

POETA

Dziwna rzecz — dziwna rzecz;
połóżcie go spać.

PAN MŁODY

Szarpie sie.

NOS

Widzi mi się, jestem w lesie;
uciekają drzewa precz....

PAN MŁODY

Czy cię nudzi?

NOS

Wszystko nudzi,

wszystko mi się przykrzy już;
koło serca mi się studzi,
odleciał mnie Anioł stróż;
ino mi się widzi las
i te drzewa lecą precz:
wszystko hula: has, has, has.

Nuda

PANNA MŁODA

To sie spіл.

POETA

Ciekawa rzecz.

GOSPODARZ

Wszystko zawsze jest ciekawe,
wszystko interesujące.

PAN MŁODY

Własny ton, muzyka duszy;
ton, przez który dusza krzyczy.

POETA

Ciszej — czegoś sobie życzy.

NOS

Kapkę wina, w gardle suszy.

POETA

Masz —

NOS

do Poety

Artysta, Poeta, Sztuka

Znam, znam: *evviva l'arte*²⁰⁷,

życie nasze nic niewarte:

kult Bachusa i Astarte²⁰⁸.

Ha! trza znosić Fata, Los,

konsekwentnie próżny trzos;

o Wielkościach darmo śnić,

trzeba żyć, trzeba żyć. —

Bonaparte, ten miał nos.

GOSPODARZ

ze swego miejsca

Gdzieżeś ty się tak uwiolił,

ledwo drugi dzień wesela,

jużeś powalony z nóg.

Pijaństwo

NOS

Chciałem, żebym w tłumie zginął,

żeby się tak zniwelować²⁰⁹,

zanurzyć się po szczyt głowy

w ten świat zdrowy;

indywidualność zdusić,

do prostoty się przymusić,

ale cóż, kiedy natura

rozśpiewała moją duszę;

mimo że chciałem się pogłębić,

na plan pierwszy wstąpić muszę —

czuję! psiakrew, serce czuję...

Chłop, Pozycja społeczna,
Szlachcic

POETA

Choroba, Melancholia

²⁰⁷*evviva l'arte* (wł.) — niech żyje sztuka. Przybliżony cytat z wiersza K. Tetmajera *Evviva l'arte* z *Poezyj*, Serii II (1894): „i chociaż życie nasze nic niewarte: / *evviva l'arte!*” Wiersz ten, głosząc hasło „sztuki dla sztuki”, stał się bez mała programową deklaracją polskich modernistów.

²⁰⁸*kult Bachusa i Astarte* — Bachus w mitol. rzymsk. bóg wina; Astarte — babilońska i fenicka bogini miłości (także wojny, księżyc, niebios).

²⁰⁹*zniwelować się* — zrównać się, zejść.

Nie żarty, choroba serca;
po cóż pijesz?

PAN MŁODY

Niebezpieczno,
ach, to już prawie szaleństwo.

GOSPODARZ

mrucząc

...A jednak i to... męczeństwo:
żyć z tą pustką w duszy wieczną.

NOS

Piję, piję, bo ja muszę,
bo jak piję, to mnie kłuje;
wtedy w piersi serce czuję,
straszenie wiele odgaduję:
tak po polsku coś miarkuję
szumi las, huczy las:
has, has, has.
Chopin gdyby jeszcze żył²¹⁰,
toby pił —
has, has, has,
szumi las, huczy las.

POETA

Położę się na kanapie,
jak się wyśpisz, pójdziesz w tan.

NOS

Tańcowałem z Morawianką,
nikt jej nie chciał w taniec brać,
przecie mnie na litość stać:
ona chłopka, a ja pan,
jak się prześpię, niech poczeka.

Chłop, Szlachcic, Taniec

GOSPODARZ

mającąc

Sen — sen: — niech poczeka tam;...
długa droga i daleka,
jedzie drogą wielki pan...

POETA

do brata

Coś się marzy — — ?

GOSPODARZ

I ja śpiący.

²¹⁰ *Chopin gdyby jeszcze żył* [...] — w bełkotliwych wynurzeniach pijanego Nosa komentatorzy dosłuchiwali się echa deklaracji S. Przybyszewskiego, jego fascynacji muzyką Chopina (którego kompozycje grywał podczas pijatyk w gronie cyganerii). W samej postaci Nosa odnajdywano uosobienie „przybyszewszczyzny” krakowskiej. Owo zagadkowe „ram-tam-tam-tam-tam”, które w ustach Nosa zastanawiało może czasem którego z czytelników *Wesela*, to niewątpliwie nic innego, tylko fraza z *Preludium A-dur* Chopina, które Przybyszewski godzinami potrafił grywać w chwili największego napięcia, waląc coraz wścieklej, coraz rozpaczliwiej w klawiaturę. I więcej znalazłoby się cech przybyszewszczyzny w Nosie; pewne aktorstwo desperacji, owo „na plan pierwszy wstąpić muszę”, i echa Nad-człowieka: „Bonaparte, ten miał nos” etc. W ten sposób, tą jedną figurą, Wyspiański otwiera — dla wtajemniczonych — okno na cały dwuletni bujny okres krakowskiego i polskiego życia artystycznego. Nos, ten maruder przybyszewszczyzny, odcina się od tego całego Środowiska tragicznie groteskową plamą — stwierdzał T. Żeleński-Boy (*Plotka o „Weselu”*, *Pisma*, t. III, s. 153–154).

GOSPODYNI

do męża

Podź na łóżko, zgotowane.

GOSPODARZ

Nie — zostanę tu w fotelu.

ku Nosowi

He, dobranoc, przyjacielu,
tych prawdziwych już niewielu.

Przyjaźń

NOS

układa się na sofie; do Pana Młodego

Całowałem Morawiankę²¹¹,
a trzymałem flaszkę w łapie;
flaszka mi się przechyliła
i czuję, że wino kapie;
szkoda wina; — w tym przyczyna,
że trzymałem flaszkę w łapie;
chciałem wyjąć korek, a tu
korek coraz na spód idzie;
myślę sobie, daj go katu,
wyciągnę korek za włos,
za włos długi Morawianki,
a ona poszła po szklanki;
no, ale się jakoś stało,
że wypilem flaszkę całą
i... musiałem wypić włos!
i to mnie tak rozmarzyło,
żem się kochać począł naraz —
chcę całować drugi raz
i tutaj nowy ambaras,
bom runął jak, jak — jak głaz.

Pijaństwo

PAN MŁODY

Pamiętaj na drugi raz:
wprzód całować, potem pić.

POETA

Wprzód zmarnieć, potem żyć.

GOSPODYNI

A podźcie już, niechże śpiom.

NOS

Tom te rom tom, tom, tom, tom...

PANNA MŁODA

Ostawcie ich, podźcie już.

POETA

Ciekawy stan takich dusz.

Kondycja ludzka

PAN MŁODY

My jeno znamy połowę
o sobie — któż resztę wie — — ?

²¹¹ *Całowałem Morawiankę* — zapewne częstkowa parafraza jakiejś piosenki, może żołnierskiej (Galicja i Cze-
chy z Morawami wchodziły w skład Austrii, łączyła ich mieszkańców często wspólna służba wojskowa).

POETA

Gdzie to człowiek chadza w śnie:
straszno tam, tutaj źle;
prawie co dzień myślę o tem:
jak to długo może trwać — ?

Sen

NOS

Na ten temat myślę co dzień;
jak się wyśpię, powiem mowę —
chce mi się okrutnie spać,
najlepiej na ten temat śpię.

PAN MŁODY

Całe ciało złane potem.

POETA

Trza mu suknie insze wdziać.

NOS

Wieczność — czy tak rozumiecie — ?
Nieskończoność — hej, gdzieś, hej —
ty mi, panno, wina lej;
spłyniem, inni po nas przyjdą.

Czas, Przemijanie, Wino

GOSPODARZ

Czy oni już raz stąd wyjdą!
Nie tłuczcie się — ruszaj tam,
chcę mieć spokój, chcę być sam.

NOS

Spłyniem, inni po nas przyjdą;
uciekajcie, kysz, a kysz —
*après nous le déluge*²¹².

Czas, Kondycja ludzka,
Przemijanie

Nos zasypia na sofie, Gospodarz na fotelu i krzesłach i tak już śpiący obaj pozostają.

SCENA III

Czepiec, Muzykant we drzwiach wejściowych

Chłop, Muzyka, Wesele

CZEPIEC

Durny gajdusie²¹³,
piniądze tobyś chciół brać²¹⁴!?

MUZYKANT

Nie gawędźcie, gospodarzu,
połóżcie się spać;
niech se potańcują inni.

CZEPIEC

Psiekwie — mieście grać powinni;
to mnie kazujecie leżeć,
jagem wom zesypół piniądze. —

²¹²*après nous le déluge* (fr.) — dosłownie: po nas potop, „po mojej śmierci niech się dzieje, co chce”, maksyma przypisywana Ludwikowi XV (a raczej powiedziała doń tak pani de Pompadour, chcąc go pocieszyć po klęsce poniesionej pod Rossbach).

²¹³*gajdus* (gw.) — tej formy nie ma w *Słowniku gwar polskich* J. Karłowicza; *gajda* — nicpoń, głupiec; *gajdziasty* — nieczgrabny, ociężały.

²¹⁴*piniądze tobyś chciół brać* — na zabawie chłopskiej po rzuceniu pieniędzy grajkom można sobie zatańczyć wedle własnej woli (np. na żadaną nutę).

Patrzyć! — jak wam pyski spiere.
Będziecie czy nie będziecie grać — ?

MUZYKANT

Nie gawędźcie²¹⁵, gospodarzu,
połóżcie się spać;
niech se potańcują inni.

CZEPIEC

Psiekwie — mieście grać powinni²¹⁶.

MUZYKANT

Szóstke—ście dali²¹⁷,
jużeśmy wam przegrali;
niech se potańcują inni.

CZEPIEC

Psiekwie — mieście grać powinni.

SCENA IV

Czepiec, Czepcowa

CZEPCOWA

Dejze pokój —
cóz ci ta o głupie granie;
zastępujesz ta komu.

CZEPIEC

Następ²¹⁸ — jo im sprawie lanie.

CZEPCOWA

Pojdze do dom, boś ochlany.

CZEPIEC

Caf się²¹⁹, babo — jo pijany?
Szuruj²²⁰ do domu!
Skrzypkowie, jo mom rękę silno,
moze wicie — po dobroci.

CZEPCOWA

O cóz to ci — o cóz to ci?

CZEPIEC

Następ, ja im sprawie lanie.

CZEPCOWA

Dejze pokój.

²¹⁵*gawędzić* — tu w znaczeniu gwarowym (podkrakowskim): przeszkadzać, zawadzać.

²¹⁶*mieście grać powinni* — tzn. mnie grać powinniście.

²¹⁷*szóstka* — wówczas w Galicji dziesięć centów (korona równała się 100 centom), nazwa zaś pozostała po poprzednim systemie monetarnym Austrii. Boy twierdzi, że autentyczny Czepiec miał za złe Wyspiańskiemu, iż kazał mu się targować o tak małą kwotę, jakiej by „porządny” gospodarz nie dawał muzyce (*Plotka o „Weselu”*).

²¹⁸*Następ* (gw.) — cofnij się.

²¹⁹*Caf się* (gw.) — cofnij się.

²²⁰*Szuruj* (gw.) — idź, wynoś się.

CZEPIEC

Psie gazdonie²²¹,
pokil mówię po dobroci.

SCENA V

Czepcowa, Gospodyni

CZEPCOWA

Was ta śpi.

GOSPODYNİ

Mój ta śpi.

CZEPCOWA

Telo z tym Weselem zachodu.

Młodość, Wesele

GOSPODYNİ

Niech sie ta pocieszom z młodu.

CZEPCOWA

Juści, ino tylecka człowieka,
co sie nawesołuje z młodu;
późni ino ciągiem narzeka:
tego szkoda, tego szkoda...

Młodość, Starość

GOSPODYNİ

Tak ta, jak ta, jak sie co da.

CZEPCOWA

Ale piknie sie odbywo.
Ino to miastowe państwo
patrzy sie, patrzy, a poziwo;
widać to niewyspane cy jakie;
poziwo, a nie odydzie;
widać im sie szyćko udało; —
a naprzyjeżdżało niemało.

Chłop, Mieszczanin

GOSPODYNİ

Tyło ozrywki w cały bidzie.

SCENA VI

Rachel, Poeta

RACHEL

Ach, panie, jak to piękna dla pana
chwila — ja panu oddana;
a że to tak przemija
i ani się pan coraz zbliża,
ani ja, bo ja wciąż nieśmiała.

Flirt, Kobieta, Literat,
Poeta, Poezja, Sztuka

POETA

Pani by tam stała i stała
na tym wicherze...

²²¹*gazdoń* (gw.) — wyraz obelżywy.

RACHEL

A, ten pęd; a potem te głosy coraz cichsze —
coraz dalsze — i ta muzyka bliska,
i te wszystkie na sadzie zjawiska,
którem ja widziała —
a że to tak przemija;
że my się rozejdziemy
że się wzajem zapomniemy,
to jest, pan mnie zapomni,
i jak się Rachel oprzytomni,
to będzie marzyć
i może będzie smutna.

POETA

To będzie pani kontenta,
że myśl tak upór nie zajęta
smutkiem — a Smutek to Piękno.

RACHEL

A jak struny się jakie rozpękną
i zaczną grać ten żal.

POETA

Wtedy pani weźmie szal
i przystanie jak Polymnia w ogrodzie²²²,
i pomyśli — — jaki krój jest w modzie,
jak się ubrać, mając pójść na bal
lub do koncertowych sal,
a tam — to się spotkamy.

RACHEL

No a cóż ten serdeczny żal
i ta na moim czole chmura — ?

POETA

A od czegoż jest literatura ?
to wejdzie w sztukę;
w jakiegokolwiek formie, ale wejdzie:
czy jako sonet, czy liryka,
czy feleton powieści²²³.

RACHEL

A moja muzyka
serca — prawie miłość do pana
najszczersza — — ?

POETA

Ta będzie najszczerzej oddana,
co do wiersza.

SCENA VII

Haneczka, Pan Młody

²²²*weźmie szal i przystanie jak Polymnia* — Polymnia albo Polihymnia, Muza poezji lirycznej i muzyki, wynalazczyni liry. Przedstawiano ją w pozie pełnej zadumy, często okrytą welonem. Jest rysunek Wyspiańskiego tak właśnie przedstawiający Polihymnię (z 1897 r.).

²²³*feleton powieści* — felieton, tu: powieść drukowana w odcinkach w gazecie (fr.: *roman feuilleton*).

HANECZKA
Dziękuję ci, panie bratku,
tak mi dobrze było tańcować.

Chłop, Kłamstwo, Kobieta,
Poeta, Szlachcic

PAN MŁODY
Dobrze, kwiatku?

HANECZKA
Jakem się zaczęła kręcić tak w kółeczko,
tak w kółeczko,
takem i chciała pocałować
drużbę.

PAN MŁODY
Dziecko?!

HANECZKA
No a wy, to się całujecie
nie jak dzieci.

Pocałunek, Poeta

PAN MŁODY
My jako poeci,
to nam, to niby uchodzi,
to się inaczej rozumie.

HANECZKA
A ja to w sobie zatłumię?
Niechże przecie się wyszumię
w czułości dla tych Krakusów.

Pocałunek

PAN MŁODY
Wszystko dobrze, prócz całusów

HANECZKA
Całus nie jest żadną stratą.

PAN MŁODY
Drużbowie za głupi na to.

HANECZKA
To tak mówisz na ostatku!

PAN MŁODY
Nie trza, kwiatku!

SCENA VIII

Poeta, Maryna

POETA
Coraz piękniej — pani sama.

Poeta, Poezja

MARYNA
Pięknieję w tej samotności;
pan już, widzę, przypiął skrzydła,
pan już upoetyzował chwilę
i dom cały, wesele i gości.

POETA

Tak — już wszelakie straszydła,
cały raj fantastyczności
zimaginowałem żywy.

MARYNA

No i stał się pan szczęśliwy,
miarkując talentu tyle;
a my co — my nie poeci; —
czy nie uważa pan, że nad nas leci
jakaś kaskada czułości,
że się nam na oczach świeci,
jakbyśmy już coś widzieli — ?

POETA

Może, to może być,
że staliście się anieli²²⁴
przez tę noc nieprzespaną,
przetańczoną, przegraną
a dalej co — ?

MARYNA

Myszę właśnie,
co dalej z anielstwem począć —
że do wozu się koniki zaprzągnie,
my siądziemy — lokaj trzaśnie
z bicza — i wszystko...

POETA

Jak z bicza trzask zgaśnie.

MARYNA

No ale któż
ten ton tak wysoki uciągnie??
Tam poza mną, jak stałam
przy skrzypaku — wysłuchałam:
mówili o Polsce chłopci
i mówili wcale rozsądnie i szczerze:
że tego, tamtego trzeba bić,
że się nie trzeba dać, że trzeba jakoś żyć,
że dłużej tak nie może trwać,
i, wie pan — jakoś temu wierzę,
że to było rozsądnie i szczerze.

Chłop, Patriotą

POETA

Że jakby przyszło do czego...

MARYNA

Kiedy!?

²²⁴Że staliście się anieli — nawiązanie do słów z wiersza J. Słowackiego o sile fatalnej jego poezji, która działać będzie: „aż was, zjadacze chleba — w aniołów przerobi” (*Testament mój*). Wyspiański podejmuje dyskusję z romantyzmem, z uwznioślonym wizerunkiem Polski, Polaków i polskości wykreowanym przez poezję romantyczną. Nadała ona naszemu patriotyzmowi ton trudny do utrzymania; nie wiadomo, co z tym projektowanym patriotycznym „anielstwem” począć, jak mówi Maryna — czyli nie ma sposobu, by je wykorzystać w codziennym życiu i działaniu.

POETA

Bo po co się to ciągle skarżyć biedy:
po co myśleć.

MARYNA

Rzeczywiście, po co —

POETA

A za popędem idąc...

MARYNA

Jak kto! —

POETA

Oni i my — my i oni,
na wyścigi — kto kogo przegoni!

MARYNA

A pan na Pegazie na chmurze.
Mnie się zdaje — że coś jest...

POETA

Tam?!

MARYNA

Tam — tu! — w całej polskiej naturze
przemiana.

POETA

Obserwacja?

MARYNA

Ja wróżę.

POETA

Ach, wierzę pani, i ja też przemieniony,
a jeszcze sobie nie wierzę
i choć wszystko pani mówię szczerze,
to przed sobą prawdę własną kryję
i we mgle jakowejś żyję.
Tyle się podłości i głupoty
koło mnie wlokło jak psów,
czepiało się moich rąk,
czepiało się moich nóg;
z tyłum już zawracał dróg
dla mgieł, dla nocy, ciemności!
Oszaleć — bo wszędy czuję
ten ustrój poetyczności
i wszystko we mnie tańczy:
mgły i smutek, i podłości —
i na skrzydłach mi ciąży
ciężar jakby cudzych łez:
ktoś płacze
i lży się do mojej duszy
czepiły — skrzydeł nie ruszy
mój Duch, bo spętany.
Słyszałem, jakby gdzieś nad nami

Poeta

w górze, czy u stropów, czy chmur,
ktoś rzewnymi płakał łzami.

MARYNA

Co panu jest, co panu jest,
niech pan idzie ochłonać na dworze,
na wicherze.

POETA

Tam! tam gorze
jeszcze więcej — tam mnie porywa
ten sad, gdzie drzewa ogromnieją
i ponurość się rodzi straszliwa
z krzewów i pni, i liści — co rdzewieją
w ciemni, jak majaki
spokojnych Słowiańskich Bogów.

MARYNA

— A, prawda się jak oliwa
zbiera; — cóż to pana boli?
myśl — ?

POETA

Ta myśl mnie boli: —
jest ktoś, co mnie wiąże do roli,
i ktoś, co mnie od roli odrywa;
jest ktoś, co mi skrzydła rozwija,
i ktoś, co mi skrzydła pęta;
jest ktoś, co mi oczy zakrywa,
i ktoś, co światło ciska;
jest jakaś ręka święta
i jest dłoń inna, przekłeta;
jest Szczęście, co się ze mną mija,
i Nieszczęście, które mnie tuli.

MARYNA

Że to pan wszystko tak pamięta,
że pan tym wszystkim tak się czuli.

SCENA IX

Czepiec, Kuba

CZEPIEC

Pódzies, smyku! pódzies, zdybiu²²⁵!

KUBA

Dejciez pokój, panie wójcie.

CZEPIEC

Nie kręć się tu pod nogami,
tu starszeństwo ino sami.

KUBA

A jo coś wim i pedziołbym,
żebyście się nie ciskali.

²²⁵*zdyb* (gw.) — znajda.

CZEPIEC
Co...?

KUBA
Wy macie pójść kajś z nim.

tu wskazuje Gospodarza
CZEPIEC
wskazując
Z tym...

KUBA
wskazując
Co śpi.

CZEPIEC
Ka?

KUBA
Na Moskali!

CZEPIEC
Co, ja z nim, z tym, co śpi — — ?!

KUBA
Cyt, jemu sie cosik śni;
był u niego jakiś pon,
bary miał jak chlebny piec.

CZEPIEC
Jakiś bardzo znakomity pon,
jeżeli bary miał jak piec.

KUBA
Zajechał konno w podwórze,
a potem, jak se pogadali
z tym, co śpi — pon Jaśka wzion;
Jasiek zaraz konia spion
i zakrzyknął: bić Moskali!
Myśmy dwa ze Staskiem stali.
Jesce wam i to powtórzę,
jak oni tu sie zgodali...

CZEPIEC
A ten pon — — ?

KUBA
Gość z Ukrainy,
jakiś okropnie bogaty,
straśnie polskie robił miny.

CZEPIEC
Stary — ?

KUBA
Pono setne laty. —
Mówili o jakisi rzezi, krwi —
że trza objezdzywać dwory;

pon był do szyćkiego skory,
tak się prędziuśko zmówili,
że jak stary już skończyli,
tośmy ledwo odskoczyli
ze Staskiem ode drzwi
i niby to, że trzymomy siwka.

CZEPIEC
Koń był siwy — ?

Koń

KUBA
Jak śnig, mliko,
a czaprak poźlocisty.

CZEPIEC
Czy to nie jakosi podrywka,
czy Czarł może ze mnie drwi?
Kto go więcej widziol?

KUBA
Nik.

CZEPIEC
Staszek: bajok²²⁶, a ty: śpik²²⁷.

KUBA
Nie wierzycie? — jest podkowa,
bo koń złotem był podkuty;
oddarła sie i jo naloż.

Koń, Szczęście

CZEPIEC
Gdzie jest?

KUBA
A oddałem zaroż,
a matuś schowali do skrzynie.

CZEPIEC
Schowali podkowę do skrzyni — ?
nikomu nie pokazali;
jak na dobrom gospodynie.
dobrze — to sie nawet chwali.
Ale Szczęście! — Jo już wim,
trza, żebyśmy poszli z nim.
Słuchaj, Kuba, pódź ty ze mną,
bo jest ciemno.
Bedzies świciuł, zbierema się!

z gestem w stronę Gospodarza
Czekajcie! Rozmówiewa sie!

SCENA X

Czepiec, Dziad

²²⁶bajok (gw.) — bazarz, łgarz.

²²⁷śpik (gw.) — malec.

CZEPIEC
nastąpił we drzwiach na wchodzącego
A cóżeś za...!

DZIAD
Panie wójcie!

CZEPIEC
Ni macie ka? W drodze stójcie?!

DZIAD
A strzeżcie się — zmiłujcie się —
tak się rozpytujom chłopcy,
jakby się co miało dziać:
chcom się do żelastwa brać.

CZEPIEC
Stanie się, co ma się stać.

DZIAD
Jasiek coś po wsi gonił
konno — w okna wszystkim dzwonił.

CZEPIEC
Czy ja spał, gdzieś ja był!

DZIAD
Wyście, panie wójcie, pił.

SCENA XI

Czepiec, Gospodyni

GOSPODYNI
Mój ta śpi...

CZEPIEC
Wasz ta śpi...

GOSPODYNI
Tyla się naciskoł, szumioł,
zwymsłół het dookoła.

CZEPIEC
Mówił co i ciekawego?

GOSPODYNI
A kto by ta co rozumioł?

CZEPIEC
To może co będzie — hę?

GOSPODYNI
Tyło z tego, co z niczego;
kajs się zbiroł, kajs się broł,
może by był kogo proł.

CZEPIEC
Może by nie było źle?

GOSPODYNİ
Może byście chcieli ś nim
konno lecieć?

CZEPIEC
Konno, gdzie — !?

GOSPODYNİ
Jo to wim?

CZEPIEC
A mówił tyz więcy co?

GOSPODYNİ
Jo to wim?

CZEPIEC
Kto jak kto — ale jo!

SCENA XII

Radczyńi, Dziennikarz

RADCZYNI
Panowie macie tak wiele
absorbującej pracy — a Wesele
zwabiło pana.

Praca

DZIENNIKARZ
Rad jestem
od głupstwa oderwać się chwilę.

RADCZYNI
Pańska praca: rzecz serio,
a pan takim przekreśla ją gestem,
tak ją wspomina niemiłe,
tę rzecz serio.

DZIENNIKARZ
Rzeczy serio nie ma;
wszystko jest prowizoryczne:
przekonania, opinie, twierdzenia.

Prawda

RADCZYNI
Jednak Prawda — ?

DZIENNIKARZ
Nawet Prawdy cienia!

RADCZYNI
To tak zależy od człowieka:
ale gdy pan sam ucieka
z posterunku — —?

DZIENNIKARZ

Pani, to akcyza²²⁸:
„Placówka”²²⁹ — imaginacja;
Danaid²³⁰ zbyt ciężkie trudy.

RADCZYNI

— — A to pan bywa wiele — ?

DZIENNIKARZ

Tak z nudy.
Człowiek się tak w młyn zamie, —
że bywam, i bywam wiele;
wist²³¹, partyjka, kolacyjka,
bliscy, dalsi przyjaciele.
Z biegiem lat, z biegiem dni
ten umarł, tamtego brak;
człowiek sobie marzy, śni,
a z nudów przywdziewa frak —
przyjechałem na wesele
i choć mi niejedno wspaniałe,
jakoś, jakoś dobrze mi.

SCENA XIII

Radczyń, Panna Młoda

RADCZYNI

No, moja ty uroczą panną młodą,
jakże wy sobie będziecie żyli?

Małżeństwo

PANNA MŁODA

A tak-ta, tak-ta, co ja wiem,
jeszcze się nie zgodziłaś z nim.

RADCZYNI

Ja wiem, że twoja uroda
niejedną trudność przesili,
żeś sobie młoda;
no, ale o czym wy będziecie mówili,
jak tak nadejdzie wieczór długi:
mówić się nie chce, trzeba przesiadywać;
on wykształcony, ty bez szkół —

PANNA MŁODA

Po cóż by, prosi pani, godziło,
jakby mi nie miało nic powiedzieć,
po cóż by sobie głębieć psuła?

SCENA XIV

Panna Młoda, Marysia

²²⁸akcyza — cło na rogatkach miejskich, tu przenośnie — zajęcie uciążliwe.

²²⁹Placówka — zapewne od tytułu powieści Prusa w znaczeniu ważnego stanowiska, służby; tu w intencji ironicznej.

²³⁰Danaidy — w mit. gr. córki Danaosa skazane na czerpanie wody sitem, zatem na pracę daremną i bez sensu.

²³¹wist — gra w karty.

MARYSIA

Cieszę się, a myślę sobie,
że ci będzie, siostró, żal.

PANNA MŁODA

Czego żal?

MARYSIA

Jakeś do pola ganiała
krasą²³² i siemieniatkę²³³;
jageś jesce była mała
i ty, i Hanusia, i ja,
byłyśmy razem doma,
że ci sie zacnie bez stajnie;
żeś kole niej wyrosła zwyczajnie
i bez cały ty wioski roboty,
bez tego harowania;
że jak ty bedzies panią,
cieszę się, a myślę sobie,
że ci będzie, siostró, żal.

PANNA MŁODA

Czego żal — —?

MARYSIA

Że ci sie będzie cniło
bez tatusia, bez nos,
bez tych płotów, bez ogroda;
że choć sie chłopem uciesys,
jesce tu płacząca przylecis,
bo tutok duszę mos,
bo tu sie serce przyjęło,
a tam ci będzie samotno
i bez to ci będzie markotno,
i bez to ci będzie żal.

PANNA MŁODA

Mało szkoda, krótki żal.

MARYSIA

A teraz ty sobie chwał,
rumień się teraz i pał;
ale tutok dusza sie ostanie
i tutok twoje kochanie,
a tam ci będzie samotno
i bez to ci będzie markotno,
i bez to ci będzie żal.

SCENA XV

Marysia, Ojciec

MARYSIA

Tatus sie Weselem cieszą...

Córka, Ojciec, Małżeństwo,
Wesele.

²³²krasa (gw.) — krowa maści czerwono-białej lub czarno-białej.

²³³siemieniatka (gw.) — krowa maści siemieniatej (*siemieniaty* — pstry, w cętki lub brunatny, raczej używa się w odniesieniu do kur: *siemieniatka* — kura pstra).

OJCIEC

Niech sie bawia, niech sie wesela;
tela tego, co te parę dni —
a potem, jak sie pobiera,
to już mnie do nich nic,
niech se ta na swoich żarnach miała,
jako chcą — nie moje prawo.

MARYSIA

Ale tatuś nam pomogą z tą sprawą
grontów — do tej upłaty — ?

OJCIEC

Jo patrzę swego — jo nie bogaty;
posłaś, toś posła;
cy tam za tego, cy za inzego:
telo, co byś sie wyniosła
na tamten świat.

MARYSIA

Może byście byli więcej rad,
żebym za pana sie wydała,
jak mię to przed laty chciał — ?

OJCIEC

Ten, co umarł; — ostał swat,
boś sie przez Wojtka swatała,
i swat ciebie wziął.

Wspomnienia

MARYSIA

A ja swata pokochała,
a dzisiok, jak sie Jaga wydała
i ja sobie moje przypomniała
o tym zmarłym przyjacielu,
jakem sie to ś nim poznała
na Hanusinym weselu —
zrobiło mi sie markotno,
nie wiem czego —
przecie wolałam mego —
chyba, że onemu samotno.

OJCIEC

Ka twój mąż?

MARYSIA

Już legnoł, śpi,
zmęczony — a kazał mi tu być,
tom przyszła — a nie wiem, po co;
nic tu dla mnie, a tu ide,
że tu tańczą — jak przed laty:
kiedy do mnie przyszły swaty
i od chłopca, i od pana,
a ja byłam zakochana.

OJCIEC

Idze ku nim.

MARYSIA

Ino patrze:
jak te druhny coraz bladsze
z umęcienia, a kręcóm sie,
nie ustanom, radujom sie.

OJCIEC

Potańcuj se.

MARYSIA

Ino patrzę...

OJCIEC

Płaczesz — — ?

MARYSIA

Tak się w oczach mgli,
wszystko widzę coraz bladsze.

SCENA XVI

Poeta, Panna Młoda

POETA

Panna młoda — ze snu, z nocy?

PANNA MŁODA

A sen to miałam,
choć nie spałam,
ino w taki ległam niemocy...

POETA

Od miłości panna młoda osłabła.

PANNA MŁODA

— — — — —
We złotej ogromnej karocy
napotkałam na śnie diabła;
takie mi sie głupstwo śniło,
tak sie ta pletło, bało.

POETA

I od razu diabeł jak z procy,
i od razu kareta złota?

PANNA MŁODA

A tak-ta na śnie, nie dziwota,
że sie jakie byle co zwidzi;
niech ino pon nie szydzi,
bo pon, to po dniu zdziwuje,
jesce wsady rozgaduje,
jakby cejco²³⁴ — choć ni ma co.

POETA

Są tacy, co za to płacą;
że z jednego takiego bajania
można sobie powóz sprawić

²³⁴*jakby cejco* — jakby coś ważnego.

i zestrojonego diabła,
i ogromnie wielu gapiów zabawić.

PANNA MŁODA

Od tańczenia takem osłabła...
Śniło mi się, że siadam do karety,
a oczy mi się kleją — o rety. —
Śniło mi się, że siedzę w karecie
i pytam się, bo mnie więżą przez lasy,
przez jakiesi murowane miasta
„a gdzież mnie, biesy, wieziecie?”
a oni mówią: „do Polski” —
A kaz tyż ta Polska, a kaz ta?
Pon wiedzą?

POETA

Po całym świecie
możesz szukać Polski, panno młoda,
i nigdzie jej nie najdziecie.

PANNA MŁODA

To może i szukać szkoda.

POETA

A jest jedna mała klatka —
o, niech tak Jagusia przymknie
rękę pod pierś.

PANNA MŁODA

To zakładka
gorseta, zeszyta trochę przyciąśnie.

POETA

— — — A tam puka?

PANNA MŁODA

I cóż za tako nauka?
Serce — ! — ?

POETA

A to Polska właśnie.

SCENA XVII

Poeta, Pan Młody

PAN MŁODY

Takie zimno bardzo rano;
noc tę dzisiaj nieprzespaną
zapamiętam długie czasy.

POETA

Zapewne, noc to poślubna,
ta jest zawsze siłopróbna.

PAN MŁODY

Trochę to, co inne jeszcze.
Ujęły mnie jakieś kleszcze

Ojczyzna, Polak, Sen

przestrachu, ogromne grozy.
Ułakłem się nagle prozy,
jaka jest we fantastycznym świecie:
że to, co jest tu przed nami żywe,
tak się nagle wiatrem zmiecie;
że my próżno wyciągamy ręce
do widziadeł — bo to są widziadła,
i tak mi fantazja zbladła,
bo już się była układła
do snu we widziadeł lesie.

POETA

A mnie to znowu teraz niesie
ten wicher z nocy.
Określiłbym to tak, że dusza pnie się
po skale stromej w górę
i wie — wie, że stanie tam!
Taka pewność sił, tę teraz mam!

PAN MŁODY

I to wszystko na żart — — ?

POETA

A ot tak, jak leci czart
po nocy — nie zesła jeszcze noc.

PAN MŁODY

A trafiaj ty orły z proc,
ja wolę gaik spokojny,
sad cichy, woniami upojny:
żeby mi się kwieciły jabłonie
i mlecz w puchów koronie,
i trawa schodziła zielona,
kręciła się przy mnie żona,
żeby miał kąt z bożej łaski,
maleńki, jak te obrazki,
co maluje Stanisławski²³⁵
z jabłoniemi i z bodiakiem
we złotawem słońcu takim...
żeby mi tam było cicho, spokojnie,
a jeśli gwaro i rojnie,
to od brzęczących pszczół, błyszczących much.
.....

Arkadia, Sielanka, Wieś

SCENA XVIII

Poprzedni, Czepiec

CZEPIEC

w kozuchu, z wielką kosą w ręku

A moi panowie tu.

²³⁵Jan Stanisławski (1860–1907), objąwszy katedrę pejzażu w krakowskiej ASP, wprowadził metodę studiów plenerowych. Jeden to z najwybitniejszych przedstawicieli impresjonizmu w malarstwie polskim. Malował małe pejzaże liryczne, głównie o motywach ukraińskich (stamtąd pochodził) i podkrakowskich, znakomicie oddając nastrój. Zresztą słowa Pana Młodego świetnie charakteryzują jego „obrazki”.

PAN MŁODY

Kosa!

Jaka piękna.

CZEPIEC

A bo nastawiona.

PAN MŁODY

Prawda, ostro najeżona,
jak do bicia — cóż to będzie z tego?

CZEPIEC

Ano nastawiona do użycia,
ale to wy, panowie, nie wicie,
jak widzę — co sie gotuje.

POETA

Cóż to Czepiec mówią — czy do brata
jaka sprawa?

CZEPIEC

Ano właśnie: Sprawa.

PAN MŁODY

Rzecz ciekawa —

POETA

Rzecz ciekawa,

PAN MŁODY

Cóżeście to niby mieli,
żeście tak nagle wlecieli — ?

CZEPIEC

Ej, pon jakby ślepy, ślepiec;
nie do panam szedł.

POETA

No, Czepiec;
brat drzymie, budzić nie trzeba;
czy co ważne — — ?

CZEPIEC

Ważno kosa.

POETA

Jeśli potrzebował do obrazu
kosi — postawcie ją w kącie —
jak się zbudzi...

CZEPIEC

Aha, bratku, mom cie.

Juz sie obrazy skończyły;
panom ino obrazy, płótna.

PAN MŁODY

Coś dziś u Czepca mina butna.

CZEPIEC

Pańska ta za rezolutna;
pon sie na mnie skrzywiom, jak rzekę,
że my sie nie rozumiewa
i na nic rozmowa nasa.

POETA

No pewnie, my do Sasa, wy do lasa.

SCENA XIX

Poprzedni, Gospodarz

CZEPIEC

podszedł ku śpiącemu i szarpie go za ramię
Hej, hej, panie — — — !
Cóż to pon śpią, trzeba wstać,
trzeba się do czego brać.

GOSPODARZ

rozbudzony, z fotelu i z krzesel, na których leży
Cóż — wyście tu — któż hałasi!?
Gdzież Hanusia? Hanuś!

CZEPIEC

przywierając drzwi do izby
Cicho,
nie potrza jej tu do rzeczy,
co chcę panu powiadać.

GOSPODARZ

Cóż mi kum do ucha skrzeczy,
o czym? — cóż z tą kosą, po co?

Chłop, Przywódca,
Szlachcic

CZEPIEC

A tam ludzie sie szamocą
we wsi — tam sie garną, kupią;
może idą już — pon śpią!!
Zaspane ślipia.

GOSPODARZ

Co ty mnie tu — co wy, co to?

CZEPIEC

A spieszy mi sie z robotą,
jużem sie wycniół ze spania
i jestem gotów, i czekam
dalszego rozkazowania,
a pon sie nie wycniół i śpi.

GOSPODARZ

A wam co się z kosą śni — — ?!

CZEPIEC

Mnie sie nie śni, wstawaj pon;
boć kum pono rozkaz wzion
jakiś ważny, najważniejszy,
i papiry, czy tam co.

GOSPODARZ

Ja, papiery, rozkaz, czyj?

CZEPIEC

Myjze sie pon prędzaj, myj —
niech po próżności nie stoję,
bo mi próżno mitręga i wstyd.
Pon mają pójść razem z chłopami,
a chłopci tu wsioscy już som
gotowi — i stoją tam!
Zbierają się kole studnie z gościńca
i przywołują się tu do dziedzienia,
jak się poszarzejże świt.

GOSPODARZ

Zachodzę, zachodzę w głowę...

CZEPIEC

Tam w Krakowie już wszystko gotowe.

GOSPODARZ

Coście, kumie, coście, chłopie,
zbajczyli²³⁶ przez długą noc? —
Ja z Wami?

CZEPIEC

Wy z nami!

GOSPODARZ

A wy wszyscy z kosami...?

CZEPIEC

Jak się patrzy, ostrzem tak.

GOSPODARZ

Jakiś znak?

POETA

— — Jakiś znak?

CZEPIEC

Zbierajcie się, póki czas,
byśwa byli radzi z was,
a nie stójcie jak te ćmy
albo kpy;
co kto ma, do ręki brać,
na podwórze wyjść i stać;
tam już ludzie som,
co się sami rwiom:
chłopi, tak! A chłopci, tak!

POETA

— Jakiś znak.

GOSPODARZ

Jakiś znak!

Chłop, Szlachcic

²³⁶zbajczyć — wymyślić coś nierzeczywistego.

CZEPIEC

Panowie, jakeście som,
jeżeli nie pójdziecie z nami,
to my na was — i z kosami!

GOSPODARZ

Wy, a jako — ?

POETA

Wiedzieć, kto my!?
Co wy o nas wiecie — nic.

CZEPIEC

O, pon, widno, niewidomy;
widać, że nie znacie nas.

PAN MŁODY

Widzę, żeście krwi łakomy;
jeno że na krew nie czas.

CZEPIEC

Hej, pan młody, hej, pan młody,
wyszczczyły²³⁷ mu się gody,
to mu ino w myśli wczas.

GOSPODARZ

A! wstydzę się waszych słów,
choć mi radość z waszych lic.

CZEPIEC

Wyście bo to żarnych²³⁸ świc
rozpalili z naszych lic.
Panie, a cy pon pamięta,
jak pon szeptoł nieraz w noc,
co mówiła Panna Święta,
jako w nas jest wielga moc,
jako że moc jest zaklęta,
że sie kiedyś opamięta...
Wyście to pożarnych świc
rozpalili z naszych lic.

PAN MŁODY

A wy zaraz w rękę nóż.

CZEPIEC

A cóż czekać, cy jo tchórz?

GOSPODARZ

Kumie, miarkujcie się w słowie.

CZEPIEC

A kiej słucho, niech sie dowie.

PAN MŁODY

Gębą toście bardzo harny²³⁹.

²³⁷wyszczczyły [mu] się — znaczenie wyrazu być może w związku z wyr. „wyszczzerzać się”, śmiać się.

²³⁸żarny — rozżarzony, palący się, jarzący.

²³⁹harny — dumny, zuchwały.

CZEPIEC

Kręć pon ino próżne żarny,
poezyje, wirse, książki,
podobajom ci sie wstążki,
stroisz sie w te karazyje²⁴⁰,
a jak trza sie mirzać²⁴¹ z czego,
to pon w sobie szyćko skryje.

POETA

A przecieź się nic nie dzieje.

CZEPIEC

A toć przecie wciąż mówicie,
jeśli rozumiem co z tego;
ponoć nawet pierwsi wicie:
to rzecz wielka?

GOSPODARZ

Jaka?!

CZEPIEC

Dnieje²⁴²!!!

Konflikt, Marzenie, Poezja,
Sen

POETA

Dnieje, tak, to tam szaleje
ta majaka z chmur i mgły,
ta majaka, co sie wieje
ponad łąn.

PAN MŁODY

ku oknu

Na liściach skry.

Opałowa rosa spływa;
przesiewa się w dyjamentach
z drzew, jak wiszar²⁴³ w skalnych pętach. —
Cud!

CZEPIEC

Pon ino widzisz pchły,

pchły, świecidła, roś, ćmy,
a nie chcesz znać, co som my:
że w nas dneje, dusa świci,
że zarucko²⁴⁴ kur zapieje,
że na nas czekają w mieście,
że nas tu jest ze dwiedzieście
z kosom, cepem, żelaziwem
i że to, to nie som sny.

²⁴⁰karazyje — karazja, grube wełniane sukno, z którego szyto chłopskie sukmany, jak również odzież żołnierską.

²⁴¹mirzać się — znaczenie wyrazu niejasne, zapewne: wykazać się, wziąć się do czegoś realnego.

²⁴²Dnieje — dialog stanowi krytykę konserwatywnych koncepcji politycznych dotyczących relacji między polskim ludem a szlachtą, poruszanych m.in. w *Psalmach przyszłości* i *Przedświcie*, gdzie Krasiński starając się ukoić lęk przed możliwą rzezią szlachty, rewolucją chłopską i w związku z tym rozbratem wewnątrz narodu — postulował ścisły sojusz między tymi dwoma stanami („Jeden tylko, jeden cud: / Z szlachtą polską polski lud”). Wykrzyknik Czepca: „Dnieje!!!” stanowi bezpośrednie nawiązanie do tytułu *Przedświtu* i oznacza świt niepodległości Polski.

²⁴³wiszar — ziele czepiające się kamieni, skał. Wyraz ten zrobił raczej niespodzianą „karierę” w literaturze modernizmu, w poezji. Wyspiański kpił z tej manieri: „Wiszary”? znany wyraz, powszechnie zużyty, / Artur Górski, Miciński karmią się nim co dzień...

²⁴⁴zarucko (gw.) — zaraz.

POETA

Co on mówi? A to dziwne,
bo mi się to dziś marzyło:
jako dramat, jako sen.

PAN MŁODY

Co za temat!

POETA

Chłopska krew
i ten jego pański gniew.

GOSPODARZ

Nas czekają? — Was czekają?
Zaraz — coś to — coś tu było,
co już o tym mnie mówiło —
lecz kto, jaki...

CZEPIEC

Ktoś tu był,
co przejechał duże światy,
ponoś kajsi z Ukrainy;
przywiózł hasło cy papiry,
rozesłać kazał wiciny²⁴⁵ —
a są tu za progiem ludzie,
mogą świadczyć, jak z półnoka
słyszeli brząkanie liry.

POETA

do brata

Liry brzęki po północy,
jakeś ty leżał w niemocy,
ja słyszałem.

PAN MŁODY

Ja słyszałem
od podwórza, z tego sadu.

POETA

Z tego sadu, spod jabłonki,
ale sobie myślę: mrzonki —
może ktoś się ubrał w dzwonki?

GOSPODARZ

A był także jakiś taki —
był też inny — nie pamiętam —
ale mi coś świta —

CZEPIEC

Pany —
wyście ino do majaki;
niechże który wyjrzy w pole,

Chłop, Przywódca,
Szlachcic

²⁴⁵*wiciny* — tu: wici; określenie to oznacza stosowany w dawnej Polsce sposób zwolowywania pospolitego ruszenia; początkowo znakiem, że król zwołuje armię były wierzbowe gałązki (witki, wici) rozłożone od dworu do dworu, następnie zastąpiły je listy ze stosowną informacją.

co sie widzi hań na dole,
kandy²⁴⁶ jest krakowsko ścizka.

POETA

wychodzi

I stąd widzieć, bo to z bliska;
trza zobaczyć.

SCENA XX

Pan Młody, Czepiec, Gospodarz

PAN MŁODY

Po cóż gniewy?

takiście są rozpaleni.

CZEPIEC

A tam, panie, się rumieni;
na powietrzu słyhać śpiewy.

PAN MŁODY

Wyście, Czepiec, w gorącości,
to wam się coś marzy, dzwoni.

CZEPIEC

Panie młody, tam ktoś goni,
tyle chłopa, tyle koni,
idź pon ujrzyć.

PAN MŁODY

wybiega

Co tam znowu?

SCENA XXI

Gospodarz, Czepiec

GOSPODARZ

Kum pijany — ja pijany.

Ładnie wam tak z kosą w dłoni.

Pijaństwo

CZEPIEC

Psiakrew — — jo mom stać,
a tu ludzie chcom się rwać.
Podźcie, chłopcy — Kasper, podź!
Stańcie se tu kole proga.

Uchylił był drzwi nawołując; wchodzi dwóch parobków z nastawionymi kosami; z tych Kasper w stroju družby. Stają na warcie: jeden przy drzwiach w głębi, drugi u drzwi weselnych.

SCENA XXII

GOSPODARZ, CZEPIEC, PAROBCY

GOSPODARZ

do Kaspra

Kobieta, Mężczyzna, Naród

²⁴⁶kandy — kędy, gdzie. Dom Tetmajera stał na wzniesieniu przy drodze bocznej, prowadzącej ku gościńcowi z Krakowa.

Zamknij, niech nie łazom baby.
A więc co to — co to, co — ?!

CZEPIEC

Któż to u was był — no kto?
Jeżeli mos pon w sercu Boga,
to sie z nami zgódź.

GOSPODARZ

Czekaj, czekaj, coś mi świta:
ktoś był u mnie, mówisz kum
taki w głowie słyszę szum —
nie pamiętam, myśl ukryta
nie może się dobyć z głębi — —
coraz innych myśli tłum...

Chłop, Mądrość, Szlachcic

CZEPIEC

Pon se ino serce ziębi
tym myśleniem, sumowaniem:
boby sie pon usroł na niem.

SCENA XXIII

Poprzedni, Pan Młody

PAN MŁODY

we drzwiach

Stado mi białych gołębi
wyfurknęło przed sam nos,
że aż Jaga krzykła w głos;
powietrze się od nich kłębi.
Jaga, podź no!

Ptak

KASPER

u drzwi weselnych

Nie trza Jagi.

Tu sie ważne grajom sprawy;
podź ta pon, boś tu ciekawy,
ino nie trza żadnych bab.

SCENA XXIV

Poprzedni, Panna Młoda

PANNA MŁODA

szarpiła drzwi silnie i wchodząc odpycha Kaspra

Pódzies, selmo, jakiś drab!
Bedzies mi tu groził wniść,
żeś se wraził w rękę żyrdź,
kces kim rządzić, taki cap —
wraż se jeszcze na łeb ćwirć²⁴⁷!

PAN MŁODY

Cóż ci o to?

²⁴⁷ ćwirć — ćwierć; tu drewniane naczynie, służące do mierzenia (około 25 litrów).

KASPER

Jasna pani!
Poszłabyś sie przespać ś nim.

PANNA MŁODA

Wyście wszyscy niewyspani,
w izbach swąd, a we łbie dym.

SCENA XXV

Poprzedni, Poeta

POETA

wbiegając

Huragan się czarnych wron
zerwał z pola, gdzieś z tych stron,
i z krakaniem wielkim goni;
taki był głęboki ton
w tym krakaniu czarnych wron,
jakby jakiś niosły plon
we łbach.

Przecucie, Wizja

Ptak

GOSPODARZ

Bracie — nie to.

POETA

Na chmurach się dziwy stroją.

PAN MŁODY

ku oknu

Z daleka już widać róż;
przypatrz się, tak oczy zmruż:
co za gra tych pierwszych zórz!

POETA

Z chmur się stawia jakby tron
i jakieś zjawiska skrzydeł
koło tronu.

CZEPIEC

Widział pon!

SCENA XXVI

Poprzedni, Gospodyni

GOSPODYNİ

wchodząc żywo

Słyszcie, chłopcy, podźcie patrzeć,
jakieś wojsko w ogniu stoi.
Całe pole pod Krakowem
od tych kosisków się roi.

GOSPODARZ

Ha! — już stoją!

POETA

Tyś widziała —
muszę widzieć! płoniesz cała!

odbiegł, wiodąc za sobą Gospodynią

SCENA XXVII

Poprzedni, prócz Gospodyni i Poety

PAN MŁODY

Cóż wy tutaj?

PANNA MŁODA

ciągnie go ze sobą

Podź się patrz:

dają znaki, dają znaki!

PAN MŁODY

A cóż za świat jakiś taki;
to ciekawe, to ciekawe.

Wybiegają obydwójce.

SCENA XXVIII

Poprzedni, prócz Państwa Młodych, Poeta

POETA

wraca szybko

Słyszałem w powietrzu wrzawę,
coś jakoby głosy, śpiew,
ale wiatru zimny wiew
w coraz inną dmucha stronę
i co było już widome,
już, zdaje się, pojawione,
staje się nagle znikome;
umilka i cichnie śpiew,
przestaje się chylić krzew...

SCENA XXIX

Poprzedni, Pan Młody

PAN MŁODY

wraca pędem

Ze Zorzy się zrobiła krew:
taki sznur krwi wydłużony
ponad Kraków²⁴⁸ — krwawy pąs,
jakby wieża Zygmuntońska
miała we dwie strony wąs.

SCENA XXX

Poprzedni, Panna Młoda

PANNA MŁODA

wraca pędem

Ogromny przyleciał ptak,
hań se na ganecku siad,
taki ci ogromiec kruk.
Potem się ze skrzydlich wag

Ptak

²⁴⁸ponad Kraków — ze wzniesienia w Bronowicach roztaczał się widok na cały Kraków wraz z Wawelem na horyzoncie.

uniósł, wzleciał, znowu spad,
potrzaskał gałązki brzóz,
strącił rosy gęsty deszcz
i posed — !

SCENA XXXI

Poprzedni, Gospodyni

GOSPODYNI

wpada

Niech broni Bóg!!!

Cóż wy chcecie, co wy chcecie!?

Cóżeście sie kosów jeni;

do Czepca

idźcież, kumie, haw do sieni,
boście całom noc nie spali.

KASPER

Coroz wiency nas sie wali.

SCENA XXXII

Poprzedni, wielu Chłopów z kosami i różną bronią, poubieranych jak do drogi

GOSPODYNI

Gwałtu rety, Boże chroń!

Kto wam wraził kosy!?

CZEPIEC

Broń!!

Dejcie, matka, spokój dziś,

trza nam iść.

GOSPODARZ

Trza nam iść.

Coś mi świta; — świta w polu.

Wszyscy widzą jakieś cuda.

Sen — sny: bajki — Myśl: kłokolu!

Precz, kłokolu, chwaście, precz. —

Niechże wymiarkuję rzecz:

ktoś był — kazał — co — ?

POETA

do Gospodarza

Co, bracie,

w tobie się szamoce ból.

PAN MŁODY

do Panny Młodej

Mgły się już rozwłóczą z pól;

będzie ranek śliczny — Jaga,

wczoraj były wichry, burza,

dzisiaj wszystko się rozchmurza,

moja duszo, jużes moja.

Przeczucie, Wizja

POETA

do Gospodarza

Mnie się w nocy zjawił duch:
na nim była czarna zbroja;
napadł na mnie tak obcesem,
krzyczał słowa, takie słowa,
wyteżałem cały słuch.

GOSPODARZ

do Poety, a słuchany przez wszystkich

Tak mi cięży, cięży głowa.
To powietrza ranny wiew.
Czy to prawda, bracie drogi,
że oni tam jakiś śpiew
napowietrzny słyszą gdziesi?

POETA

A może we wichrach biesi
śpiewają i pryszczą krew
na chmury — ?

PAN MŁODY

Na niebie ruch.

GOSPODARZ

do Poety

Mówisz, żeś wyteżył słuch —
bracie — skądś te słowa znam:
„wyteżać — wyteżać słuch”.

SCENA XXXIII

Poprzedni, Haneczka, Zosia

HANECZKA

do Pana Młodego

Bratku, w niebie jakiś ruch,
jakieś wojny, jakieś dziwy:
gonitwy po chmurach konne.

ZOSIA

A powietrze takie wonne...

HANECZKA

Gonitwy po niebie konne;
rycerze jacyś ogromni
stoją równo w dwa szeregi
i dalekim łańcem drzewców
godzą na się wielkim pędem.

PAN MŁODY

A to graniczy z obłądem,
tyle zwidzeń, dziwów tyle;
jak to człowiek z czego byle
wysnuje znaczące rzeczy.

HANECZKA

do Czepca

Kobieta, Mężczyzna

Ach, jaka to wielka kosa,
moiściewy, taka szczytna;
można by nią ciąć niebiosą
na płaty, jak sztukę płótna.

CZEPIEC

Nie daj Boże ciąć po niebie;
mowa jakaś bałamutna;
zjawi się w naszy potrzebie
nie bluźniercza, ale bitna;
panienka se rezolutna,
jesce nic o kosach nie wi.

HANECZKA

Jacyście wy, moiściewi,
dajcie no mi ją do ręki.

CZEPIEC

A to już nie lo panienki;
Sprawa inso.

GOSPODARZ

do Poety, a słuchany przez wszystkich

Sprawa, Sprawa!

Duch! — przez Boga — Duch — miarkuję:
Ta noc była: dziwna jawa —
miałem gościa — kto przeczuje? —
Była na dusze oblawa.

POETA

Widziałem rycerza w zbroi,
bracie, mówisz: Duch!

GOSPODARZ

Mój bracie,
przyleciał Duch — ludzie moi!
Jeszcze w oczach, jak cień, stoi.
Przypominam, przypominam:
człowiek stary, z brodą siwą,
twarz owita w siwy włos,
w kożuchu ogromnym czerwonym
przyszedł tu.

STASZEK

który się przecisnął ku Gospodarzowi przez gromadę chłopów i bab w natłoku zebraną na izbie

Przyjechał, wim,
trzymaliśmy konia razem z nim;
koń był biały.

KUBA

tuż za Staszkiem

W siodle lira.

GOSPODARZ

Myśli zbieram, słuch naginam...

POETA
W siodle lira...

STASZEK
Dwa pistolce.

GOSPODARZ
W mózgu kłuje — jakby kolce:
myśli zbieram...

CZEPIEC
do gromady otaczającej Gospodarza
Myśli zbira.

GOSPODYNIA
O mój Boże, jakiś chory —

GOSPODARZ
Lżej, opadła z piersi zmora. —
Słuchajcie — wytęście słuch:
był u mnie Duch: Wernyhora!

WSZYSCY
Co ty mówisz, wszelki duch?!

GOSPODARZ
Oblatywał nocą dwory,
był spokojny, dziwnie silny,
dawał mi rozkazy, hasła,
a był w sprawach takich pilny,
nic w nim Siła, Moc nie gasła.
Spieszył się, wyleciał zara,
miał objechać liczne dwory
i miał wrócić do tej pory.

WSZYSCY
Tego rana?!

GOSPODARZ
Tego rana.

WSZYSCY
I cóż rozkaz — — ?!

GOSPODARZ
Wić posłana.

POETA
ku kosynierom
Boże, toście wy są z Wici?

CZEPIEC
A som ludzie rozmaici;
my ta wiemy od chłopaków,
co sie trzymali czapraków,
jak ta śkapa w dworcu stała.

STASZEK

Co sie szarpią, to kopała;
trzymaliśmy uzdki w łapach;
mnie i Kubie pyski sprąła;
co za pon na takich śkapach!

GOSPODARZ

Wernyhora! — Wernyhora!
Obudziłem się ze snu —
kazał broń — broń kazał brać!

POETA

Lecieć?!

GOSPODARZ

Nie — tu w miejscu stać.
Czekać, jak zapieje kur,
wytężać, wytężać słuch,
aż się pocznie słyszeć ruch
od Krakowa na gościńcu.

GOSPODYNIA

z drugiej izby
Tyle luda na dziedzińcu.

PANNA MŁODA

we drzwiach
Sami swoi!

GOSPODYNIA

z drugiej izby
Som i z Ton²⁴⁹.
Cała pod Krakowem błoń
pełna ludu, pełna kos!

POETA

Jakaś złuda.

GOSPODARZ

Jakiś los.

POETA

Jakoweś wołanie duszy;
w tak długiej żyjemy głuszy.

PAN MŁODY

Jakiś błysk, jakiś dźwięk.

POETA

Jakieś serce krzyczy w głos.

CZEPIEC

A! pon słucho! A! pon zmięk!

POETA

Słuchać, słuchać, co to być ma — — ?

²⁴⁹ *Ton* — Tonie, wieś na północ od Krakowa, blisko Bronowic.

GOSPODARZ
Ma być słyhać tętent, pęd.

POETA
Tętent konia

HANECZKA
Kto przyjedzie?

GOSPODARZ
Nie tu, ale na gościniec
wjedzie stary lirnik siwy.

HANECZKA
Wjedzie stary Wernyhora!?!

GOSPODARZ
I przeżegna lirą niwy —
wtedy trzeba się pokłonić,
potem sięść na koń.

POETA
I gonić!

GOSPODARZ
Nie wiem — potem co — tajemno
potem świt...

POETA
Jeszcze mrok, ciemno.
Jeszcze świt daleki, z dala
łuna zorna się zapala,
świt...

CZEPIEC
Ma zapiąć trzeci kur.

GOSPODARZ
Tak, na znak.

POETA
Te widma chmur
znaczą? — ?

GOSPODARZ
Znaczą! Widma!

PAN MŁODY
Wzdęła się na chmurach wydma;
ucichło się, szumy zaszły.

POETA
Słuchać!

CZEPIEC
Słuchać.

HANECZKA
Słuchać —

GOSPODARZ

Cóż...?

PAN MŁODY

u okna zastuchany

Jakiś pęd, ile mój słuch —
szedł, lecz wplątał się w sad grusz;
drzewa go więżą.

POETA

wśród ogólnej ciszy

Brzęk much,
nad malw badyle suche
brzęczy przedranny szum.

GOSPODYNIA

szeptce

Poklękali, luda tłum,
patrzajcie hań ku dworcowi.

PANNA MŁODA

z wykrzykiem

Coraz nowi, coraz nowi!!

HANECZKA

między Gospodarzem a Czepcem; przez łzy

Czy on sam, czy jedzie społem
z kim — czy jest kto z nim? — ?

GOSPODARZ

Pokłońcie się o ziem czołem:
ma przyjechać z ARCHANIOŁEM,
od gościńca, od Krakowa...
Na Zamku czeka KRÓLOWA²⁵⁰
z Częstochowy.

POETA

Bracie, Duch!

GOSPODARZ

Natężyć, natężyć słuch.

HANECZKA

Rany Boskie, słyszę!

GOSPODYNIA

Kaj?

PANNA MŁODA

Hań, daleko, słyszę.

PAN MŁODY

Gdzie?!

POETA

półgłosem

Spadły liście suche z drzew.

²⁵⁰ *Królowa* — Matka Boska Częstochowska jako „Królowa Korony Polskiej”.

PAN MŁODY
szeptem
Ustał przecie wiatru wiew.

POETA
Zerwały się wrony dwie
ze sadu.

PAN MŁODY
Z ogrodu w sad.

PANNA MŁODA
Zajść do pola!

GOSPODARZ
Cicho!

HANECZKA
Cyt!

GOSPODYNIA
śród milczenia
Może i słyhać co — ?

POETA
rękę stulił przy uchu, głowę pochylił ku piersiom brata
Świt!

GOSPODARZ
Słyhać, słyhać...

POETA
pewny, z dłonią przy uchu
Wielki Duch!
Wyteżać, wyteżać słuch.
Słyhać.

GOSPODARZ
Cicho!

PAN MŁODY
z uchem przy szybie okienka
Pędzi ktoś.

HANECZKA
zapatrzona przed siebie, osłaniając dłońmi twarz
Zosiu, Zosiu, Boga prosz,
jedzie!

ZOSIA
Tętni!

GOSPODARZ
Jedzie!

POETA
Goni!

CZEPIEC
cały w słuchu
Będzie ze sta, do sta koni.

GOSPODYNİ
Tętni.

KASPER
Jedzie.

PANNA MŁODA
Dudni.

POETA
Pędzi! — — —

GOSPODARZ
Cicho — świta, świta, zorze!
Prawie widno — to On — Boże!
On, On — cicho — Wernyhora. —
W pokłon głowy, prawda żywa,
Widmo, Duch, Mara prawdziwa.

Duch, Marzenie,
Przywódca

POETA
Świtanie na lutniach gędzi...

PAN MŁODY
Tętni.

PANNA MŁODA
Jedzie.

GOSPODYNİ
Tętni.

CZEPIEC
— Pędzi.

Wszyscy w nastuchiwaniu, pochyleni ku drzwiom i oknu — w ogromnej ciszy, w przejęciu.

GOSPODARZ

Anioł, Chłop, Marzenie,
Matka Boska, Szlachcic

— — — — —
Słuchajcie, kochani, dzieci —
ażeby to była prawda:
że Wernyhora tam leci
z Aniołem, Archaniołem na czele;
że tej nocy, gdy my przy muzyce,
przy weselu, gdy my w tańcowaniu,
tam, kędyś, stało się tak wiele:
że Kraków ogniami płonie,
a MATKA BOŻA w koronie,
na Wawelskim zamkowym tronie
siedząca, manifest pisze²⁵¹:
skrypt, co przez cały kraj polecą
i tysiące obudzi i wznieci. —
Słuchajcie, serce mi dysze,
ażeby to prawda była:

²⁵¹*manifest pisze* — tu, zgodnie z tradycją poezji konfederacji barskiej, Matka Boska jest traktowana niby regimentarz, który pisze i rozsyła manifesty.

że Wernyhora tam leci,
a za nim tabunem konie!

PAN MŁODY
Coraz bliżej?

POETA
Klęknąć!!

CZEPIEC
— — — Staął, wrył.

GOSPODARZ
Strzymał, widać, z całych sił.

HANECZKA
w zachwyceniu
Gdyby to Archanioł był.
.....

Wszyscy pochyleni, półklęczący, zaszuchani; silnie dzierżąc w prawicach kosy; to mając szable, ze ściany pochwycone; to znów jakieś flinty i pistolety; w tym zaszuchaniu jak w zachwycie duszy; dłoń do ucha przychylona. — Słysząc było rzeczywiście tętent, który nagle bliski, coraz bliższy — tuż ustał — — słysząc po chwili ciężkie kroki szybkie, gwałtowne, w sien, w drugą izbę, aże we drzwiach w głębi staje pierwszy drużba:

SCENA XXXIV

JASIEK
Maryś, panie, panie — Jezu!
koń w podwórku padł.

rozglądając się
Cóż wy — Hanka — Jaga — hej,
cóż wy — cóż to, Jaga — ej
—————

Cóż to, co to, czy zakłęci:
stoją wszyscy jak pośnięci;
słysta, Hanuś, Błażek, matuś,
panie młody, Czepiec, tatuś,
panie, cóż to — czy zakłęci;
stoją sycy jak pośnięci;
—————

Aha; prawda, żywy Bóg,
przecie miałem trąbić w róg;
kaz ta, zaś ta, cyli zginął,
cyli mi sie ka odwinął —
kajsim zabył złoty róg,
ostał mi sie ino sznur.
—————

Z izby głębszej, od chwili, wszedł był, w tropy za Jaskiem, kołyszący się słomiany Chochół.

SCENA XXXV

CHOCHOŁ
.....
Jak ci spadła czapka z piór.

JASIEK

Tom sie chyłł po te copke,
to mi może sie odwinół.

CHOCHOŁ

Miałeś, chłopie, złoty róg,
miałeś, chłopie, czapkę z piór:
czapkę ze łba wicher zmiótl.

JASIEK

Bez tom wiechę z pawich piór.

CHOCHOŁ

Ostał ci sie ino sznur.

JASIEK

Najdę ka gdzie przy figurze.

CHOCHOŁ

Pod figurą ktosik stał²⁵².

JASIEK

Strasy u rozstajnych dróg — —
cy to pioł, cy nie pioł kur?

Wybiega przez drzwi weselne, przeciskając się przez gromadę znieruchomioną; — słybać tupot jego kroków w sieni — to raz się zastanowi, to dalej biegnie;... w trop za nim kołysze się Chochół, szeleszcząc słomą po potrącanych ludziach.

Od sadu, od pola, we świetle szafiru, co idzie jak luna błękitna — głosy się cisną przed-rannych ptasich świergotai; niebieskie to Światło wypełnia jakby Czarem izbę i gra kolorami na ludziach pochylonych w pół-śnie, pół-zachwycie. — Przeze drzwi w głębi wraca Jasiek i patrzy dokoła, i oczom nie wierzy, i coraz się ślania od grozy.

SCENA XXXVI

JASIEK

Juz świtanie, juz świtanie —
tu trza bydłu paszę nieść,
trza rznąć sieczki, warzyć jeść; —
jakże ja se rade dam,
oni w śnie — ja ino sam — ?
— — — — —

Syćko tak porozwierane —
syćko z rękami na usach,
dech im zapało w dusach;
jako drzewa wrośli w ziem,
jak tu, co tu radzić jem — ?
— — — — —

Kajsim zabył złoty róg,
u rozstajnych może dróg,
copke strasny wicher zwił
bez tom wiechę z pawich piór;
żebym chocia róg ten miał —
ostał mi sie ino sznur.
— — — — —

Straśnie sie zasumowali,

²⁵²ktosik — ktoś, domyślnie: może „zły”, bies u rozstajnych dróg (zgodnie z mitologią ludową).

tak im czoła zmarszczek spion,
jakby ciężko pracowali...

SCENA XXXVII

Przez drzwi głębne od chwili wsunął się był za Jaskiem tropiący Chochół; a teraz na skrzynię malowaną się wygramolił i ze skrzyni tak do družby poczyną:

CHOCHOŁ

To ich Lęk i Strach tak wzion,
posłyszeli Ducha głos:
rozpion sie nad nimi Los.

JASIEK

Tak sie męcą, pot z nich ścieko,
bładość lica przyobleko; —
jak ich zwolnić od tych mąk?

CHOCHOŁ

Powijmuj im kosy z rąk,
poodpasuj szable z pęt,
zaraz ich odejdzie Smęt.
Na czołach im kółka zrób,
skrzypki mi do ręki daj;
ja muzykę zacznę sam,
tęgo gram, tęgo gram.

JASIEK

który był uczynił rzecz
Ka te kosy złożyć — — ?

CHOCHOŁ

W ką.

JASIEK

ciska za piec drzewca
Nik ich ta nie najdzie stąd.

CHOCHOŁ

Ze skałek²⁵³ postrzepuj proch
i ciś je w piwniczny loch.
Lewą nogę wyciąg w zad,
zakreśl butem wielki krąg;
ręce im pozałóż tak:
niech się po dwóch chycą w bok;
odmów pacierz, ale wspak.
Ja muzykę zacznę sam,
tęgo gram, tęgo gram:
będą tańczyć cały rok.

JASIEK

który był uczynił wszystką rzecz
Już ni majom kos.

CHOCHOŁ

Rozśmiej im się w nos.

²⁵³*Ze skałek* — raczej z panewek, na które w broni „skałkowej” sypano proch, a kurek ze „skałką”, tj. krzesiwem, spadając powodował wybuch, wystrzał.

JASIEK
Już ich odszedł Smęt.

CHOCHOŁ
Już nie mają pęt.

JASIEK
Chytajom sie w tan.

CHOCHOŁ
Już nie czują ran.

JASIEK
Zniknoł czar!

CHOCHOŁ
To drugi CZAR!

Muzyka

A zakłęte słomiane straszdyło, ująwszy w niezgrabne racie²⁵⁴ podane przez družbę patyki — poczyną sobie jak grajek—skrzypek — i — słyszeć się daje jakby z atmosfery błękitnej idąca muzyka weselna, cicha a skoczna, swoja a pociągająca serce i duszę usypiająca, leniwa, w omdleniu a jak źródło krwi żywa, taktem w pulsach nierówna, krwawiąca jak rana świeża: — melodyjny dźwięk z polskiej gleby bólem i rozkoszą wykołyszany.

JASIEK
jest teraz kontent a dziwuje się
Tyle par, tyle par!

CHOCHOŁ
Tańcuj, tańczy cała szopka,
a cyś to ty za parobka?

JASIEK
z ręką do czoła, jakby se chciał na ucho nasunąć czapki
Kajsi mi sie zbyła copka —
przeciem družba, przeciem družba,
a družbie to w pocce służba.

CHOCHOŁ
w takt się chylą a przygrywa
Miałeś, chamie, złoty róg,
miałeś, chamie, czapkę z piór:
czapkę wicher niesie,
róg huką po lesie,
ostał ci sie ino sznur,
ostał ci sie ino sznur²⁵⁵.

Kogut pieje.

Ptak

JASIEK
jakby tknięty, przytomniejąc
Jezu! Jezu! zapioł kur!
Hej, hej, bracia, chycie koni!
chycie broni, chycie broni!!
Czeka was WAWELSKI DWÓR!!!!

²⁵⁴*racie* — kończyny, tu niby—ręce.

²⁵⁵*Miałeś, chamie, złoty róg* — słowa Wyspiańskiego do melodii ludowej, którą dołączył do tekstu; później „przyjęły się” i słowa jako piosenka rzekomo ludowa.

CHOCHOŁ
w takt się chyla a przygrywa
Ostał ci sie ino sznur.

Miałeś, chamie, złoty róg.

JASIEK
aże ochrypty od krzyku
Chyćcie broni, chyćcie koni!!!

A za dziwnym dźwiękiem weselnej muzyki wodzą się liczne, przeliczne pary, w tan powolny, poważny, spokojny, pogodny, półciche — że ledwo szumią spódnice sztywno krochmalne, szeleszczą długie wstęgi i stroiki²⁵⁶ ze świecidełek podzwaniają — głucho tupocą buty ciężkie — taniec ich tłumny, że zwartym kołem stół okrążają, ocierając o się w ścisku, natłoczeni.

JASIEK
Nic nie słysom, nic nie słysom,
ino granie, ino granie,
jakieś ich chyćło spanie...?!

Dech mu zapiera Rozpacz, a przestach i groza obejmują go martwość; ślania się, chylą ku ziemi, potrącany przez zbity krąg taneczników, który daremno chciał rozerwać; — a za głuchym dźwiękiem wodzą się sztywno pary taneczne we wieniec uroczysty, powolny, pogodny — zwartym kołem, weselnym —

Kogut pieje.
JASIEK
nieprzytomny
Pieje kur; ha, pieje kur...

CHOCHOŁ
nieustawną²⁵⁷ muzyką przemożny
Miałeś, chamie, złoty róg....

²⁵⁶stroiki — przybrania ludowego stroju krakowskiego.

²⁵⁷nieustawną — nieustanną, nieustającą.

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/wesele>

Tekst opracowany na podstawie: Stanisław Wyspiański, *Wesele*, wyd. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Kraków 1973

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Jan Nowakowski, Olga Sutkowska.

Okładka na podstawie: anietozk@Flickr, CC BY-SA 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie wolnelektury.pl.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).